

TEMAT NUMERU

20 lat Oświadczenia
Gnieźnieńskiego
str. 17

Z ŻYCIA STOWARZYSZENIA

Dług wdzięczności
wobec Prymasa
str. 6

WIARA, WSPÓLNOTA, KOŚCIÓŁ

Rozmowa z abp.
Wojciechem Polakiem
str. 27

OPINIE

Zapomniane dobro
wspólne
str. 35



CIVITAS CHRISTIANA

MIESIĘCZNIK
KATOLICKIEGO
STOWARZYSZENIA
CIVITAS CHRISTIANA

NR 4 (47) KWIECIEŃ 2017 | EGZEMPLARZ BEZPŁATNY | ISSN 2300-4789

600 LAT PRYMASOSTWA W POLSCE

20 LAT „CIVITAS CHRISTIANA”





*Chrystus będzie cierpiął, a trzeciego dnia zmartwychwstanie
i w Jego imię zostanie ogłoszone nawrócenie.
Łk 24,46-47*

Życzymy, aby zmartwychwstały Chrystus zagościł
w naszych sercach, rodzinach, domach i w miejscach pracy!

PREZES ZARZĄDU
GRUPY INCO S.A.

Stawomir Józefiak

PRZEWODNICZĄCY
KATOLICKIEGO STOWARZYSZENIA
„CIVITAS CHRISTIANA”

Tomasz Nakielski



MIESIĘCZNIK
KATOLICKIEGO
STOWARZYSZENIA
„CIVITAS CHRISTIANA”

WYDAWCA
**Katolickie Stowarzyszenie
„Civitas Christiana”**
ul. Wspólna 25
00-519 Warszawa
ISSN: 2300-4789
Nakład 3700 egz.

REDAKTOR NACZELNY
Marcin Kluczyński
kluczynski@civitaschristiana.pl

SEKRETARZ REDAKCJI
Ewa Czumakow
e.czumakow@civitaschristiana.pl

REDAKCJA
Patrycja Guevara-Woźniak
wozniak@civitaschristiana.pl

Anna Staniaszek
staniaszek@civitaschristiana.pl

KONSULTANT
ks. dr Dariusz Wojtecki

PROJEKT LAYOUTU
Izabela Tomaszewicz

OKŁADKA
awers: Marcin Kluczyński
rewers: (grafika) M. Jacuń, M. Kluczyński

SKŁAD
Patrycja Guevara-Woźniak

KOREKTA
Teresa Mazur

ADIUSTACJA
Ewa Czumakow

DRUK
Wydawnictwo Ojców Franciszkanów
Niepokalanów,
Paprotnia,
ul. O. M. Kolbego 5,
96-515 Teresin

ADRES REDAKCJI
ul. Nowogrodzka 12/4
00-511 Warszawa
miesiecznik@civitaschristiana.pl
www.e-civitas.pl



www.e-civitas.pl

Egzemplarze miesięcznika można otrzymać
w redakcji i w oddziałach Katolickiego
Stowarzyszenia „Civitas Christiana”.
Redakcja nie zwraca materiałów
niezamówionych, zastrzega sobie prawo
do redagowania i skracania tekstów
oraz do zmiany tytułów.



Marcin Kluczyński

Od redakcji

Szanowni Państwo,

patrząc na okładkę niniejszego wydania Miesięcznika, stajemy wprost przed prezbiterium świątyni mającej w historii naszego narodu i Kościoła w Polsce znaczenie szczególne. To oczywiście prymasowska Bazylika Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny na wzgórzu Lecha w Gnieźnie, z najcenniejszym dla naszego narodu relikwiarzem św. Wojciecha, głównego patrona Polski, niegdyś miejsce królewskich koronacji, gdzie od zarania dziejów Polski najważniejsze sprawy składano na Ołtarzu Pańskim, skąd po dziś dzień płynie prymasowskie nauczanie.

O znaczeniu tego miejsca i polskiego prymasostwa wczoraj i dziś, w 600. rocznicę ustanowienia tej posługi w Gnieźnie, owocach Jubileuszu 1050-lecia Chrztu Polski oraz wyzwaniach stojących obecnie przed Kościołem rozmawiałem dla Państwa z abp. Wojciechem Polakiem, 60. prymasem Polski. Papież Benedykt XVI w skierowanym 8 grudnia 2009 r. do abp. Henryka Muszyńskiego liście, w którym przywraca stolicę prymasowską w Gnieźnie, napisał: „Honorowy tytuł Prymasa Polski, z kompetencjami określonymi w Statutach Konferencji Episkopatu Polski, cieszy się wielkim szacunkiem i znaczeniem w polskim Narodzie i jest znakiem jedności polskich katolików”. Wkład prymasostwa w dzieje państwa polskiego jest niekwestionowany, choć rola prymasa ciągu sześciu wieków tej posługi zmieniała się, zarówno w łonie Kościoła, jak i w państwie. Arcybiskupa Wojciecha Polaka pytam o te przemiany, o jego wizję prymasostwa dziś, o nasze współczesne chrześcijaństwo, także z tymi sferami życia społecznego, które z pasterskiego punktu widzenia prymasa Polski wymagają poprawy.

Gniezno i tamtejsza katedra to także miejsce szczególne dla Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, które w tym roku raduje się jubileuszem 20-lecia przyznania przez Konferencję Episkopatu Polski statusu organizacji katolickiej, co 14 kwietnia 1997 r. potwierdził dekretem prymas Polski kard. Józef Glemp. Również w kwietniu br. mija 20 lat od proklamowanego w gnieźnieńskiej katedrze przez Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”, z ówczesnym przewodniczącym Ziemowitem Gawskim, dokumentu będącego swego rodzaju kamieniem węgielnym dla obecnego wymiaru organizacji – Oświadczenia Gnieźnieńskiego. Dziękczynna modlitwa za 20 lat katolicyzacji „Civitas Christiana” będzie zanoszona podczas uroczystej Mszy św. 23 kwietnia br. w gnieźnieńskiej katedrze. Z uwagi na przypadające wówczas obchody 600-lecia prymasostwa w Polsce liturgia odbędzie się z udziałem prymasów z wielu krajów Europy.

Jak pisał św. Jan Paweł II w adhortacji *Tertio Millennio adveniente*: „Jubileusz w życiu indywidualnych osób zwykle łączy się z datą urodzenia, ale obchodzone są także rocznice Chrztu, Bierzmowania, pierwszej Komunii św., Świąceń kapłańskich czy też biskupich, zawarcia Sakramentu Matrzeństwa. Niektóre z tych rocznic obchodzi się także na sposób świecki, ale chrześcijanie nadają im zawsze charakter religijny. (...) To, co powiedzieliśmy o indywidualnych Jubileuszach, odnosi się również do poszczególnych wspólnot czy instytucji. (...) Te wszystkie Jubileusze osobiste czy wspólnotowe mają wielkie i szczególne znaczenie w życiu jednostek oraz w życiu odnośnych wspólnot”. Dlatego w Gnieźnie niech nie zabraknie nikogo, kto papieskie wezwanie „Budujcie *Civitas Christiana!*” przyjął z wiarą i stara się wcielać w życie, zgodnie z udzielonymi mu charyzmatami.

Życzę dobrej lektury.

SPIS NUMERU

Z ŻYCIA STOWARZYSZENIA

- Mateusz Zbróg *Dęby zasadzone...* / 4
Henryka Szupiluk *Zapomniani bohaterowie spod Auschwitz* / 5
E. i T. Kamińscy *Dług wdzięczności wobec Prymasa* / 6
Zbigniew Połoniewicz *Rok Michała Lengowskiego* / 7
Zenobia Rogowska *O tłumaczu poezji Karola Wojtyły...* / 8
Krzysztof Dziduch *Apokalipsa św. Jana* / 10
Stowarzyszenie w obiektywie / 12
Joanna Szatała *Być chrześcijaninem dziś* / 14
Aleksandra Kołodziej *Dla Kościoła...* / 16

TEMAT NUMERU: 20 LAT „CIVITAS CHRISTIANA”

- Marcin Kluczyński *20 lat Oświadczenia Gnieźnieńskiego* / 17
Cegiełki w budowaniu chrześcijańskiej cywilizacji na polskiej ziemi / 19
Anna Staniaszek *Nasze pielgrzymowanie* / 23
Marcin Sułek *Pod patronatem Prymasa Tysiąclecia* / 25

WIARA, WSPÓLNOTA, KOŚCIÓŁ

- Rozmowa z abp. Wojciechem Polakiem, 60. prymasem Polski / 27
Marek Rembierz *Franciszka pedagogia miłosierdzia* / 30
Włodzimierz J. Chrzanowski *Żołnierz niezłomny Kościoła* / 32
Monika Pilch *Józef Ignacy Kraszewski...* / 33

SPOŁECZEŃSTWO

- O. Marek Wódka OFMConv *Zapomniane dobro wspólne* / 35
Piotr Sutowicz *Między multi-kulti...* / 37
Michał Kosche *Zysk nie celem, lecz środkiem* / 39
Joanna Olbert *Życie jest światłością ludzi* / 41

ROZMAITOŚCI

- Aleksandra Kołodziej *Siedziałam na ławeczce w Wilkowyjach* / 43
Mariusz Ratajkiewicz *W lasach Karelii* / 45
Książki, filmy, aplikacje / 47
Porady / 47

DĘBY ZASADZONE W BOŻYM OGRODZIE, KTÓREMU NA IMIĘ POLSKA

Po raz 32. Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” przyznało Nagrodę im. ks. dr. Bolesława Domańskiego.

Uroczystość wręczenia odbyła się tradycyjnie już w Szczecinie, w studiu koncertowym Polskiego Radia Szczecin, dzień przed 79. rocznicą Kongresu Polaków w Berlinie z 6 marca 1938 r. Nagroda na stałe wpisana się w krajobraz tutejszej działalności społecznej. Widać to po obecności przedstawicieli wielu organizacji pozarządowych oraz samorządów. Obecni byli także przedstawiciele władz kościelnych oraz innych oddziałów okręgowych „Civitas Christiana”. O coraz szerszym oddziaływaniu nagrody, poza granice kraju, świadczy delegacja Polskiej Misji Katolickiej z Berlina oraz jeden z tegorocznych laureatów.

Nazwiska nagrodzonych drodzy czytelnicy mieli już okazję poznać. W lutym numerze miesięcznika ukazały się biografie laureatów, skupię się zatem na samej gali, na wypowiedzianych na niej słowach, na atmosferze tego niezwykle spotkania. Jest to również okazja do refleksji nad znaczeniem Pięciu Prawd Polaków i nad tym, na ile korzystamy ze spuścizny ich autorów – rodaków spod znaku Rodła.

W tym roku Kapituła Nagrody w składzie: ks. bp Paweł Cieślík, ks. prof. Grzegorz Wejman, dr Leszek Laskowski oraz Paweł Majewicz, wyróżniła: dr. Pëtra Brëzana (Kulow) – „Przyjacielowi Polski – za wytrwałą służbę Bogu oraz na rzecz narodu Serbów Łużyckich”; Iwonę Mirońską-Gargas (Szczecin) – „za propagowanie kultury inspirowanej wartościami chrześcijańskimi oraz patriotycznymi”; Jerzego Luftmanna (Świętno) – „za pracę organiczną realizowaną w duchu Pięciu Prawd Polaków na polu kultury i edukacji”.

Zanim jednak doszło do wygłoszenia laudacji, wręczenia nagród i słów od laureatów, głos zabrał ks. prof. Wejman, przewodniczący Kapituły. – Wyzwania towarzyszące XXXII edycji – powiedział – zawierzone Matce Bożej. Zbliży się 100. rocznica Jej objawień w Fatimie. Z kolei

145 lat mija od narodzin ks. Domańskiego. Jego życie było wielkim zawierzeniem Maryi. W Jej obecności dorastał i działał. Kongres Polaków w Niemczech także o Niej przypominał, był ostoją katolickiej normalności w oceanie szaleństwa narodowego socjalizmu. Dzięki powierzeniu się Maryi Ksiądz Patron był tak wybitnym działaczem społecznym. Przykładem podobnego zawierzenia jest św. Jan Paweł II. Laureaci są kontynuatorami dzieł tych dwóch wielkich Polaków – stwierdził ks. Wejman. Gratulując nagrodzonym prosił, by nadal świadczyli dobro i wyzwalali szlachetność w innych ludziach.

Pani Iwona Mirońska-Gargas jest znaną w Szczecinie instruktorką teatralną. Pracując z młodymi ludźmi, pragnie wpoić w nich miłość do ojczystej mowy. Jak mówiła po odebraniu nagrody, jest to dla niej tożsamy z umiłowaniem rodzinnego kraju. Kto bowiem nie szanuje swego języka, nie będzie się także przejmował losami Ojczyzny. Młodzieży chce przypominać o bohaterских kartach polskiej historii. Gala także stała się okazją do refleksji na ten temat. Pani Iwona wspomniała swego ojca, uczestnika Powstania Warszawskiego. Ogrom ofiary tamtego pokolenia uświadamia nam, jak wielką wartością jest to, że nie musimy o prawdę i wolność walczyć z bronią w ręku. Nie zwalnia nas to jednak z obowiązku służby. W trudnych czasach promowania antywartości to kultura musi być ostoją polskości. Jak powiedział podczas laudacji Paweł Majewicz, ci, którzy stawiają na antykulturę, nie przemogą, dopóki działaczą ludzie pokroju p. Iwony Mirońskiej-Gargas.

Dr Pëtr Brëzan otrzymał nagrodę za działalność na rzecz Serbów Łużyckich i nie w swoim, a w imieniu wszystkich Łużyczan przyjął medal ks. Domańskiego. Swoim życiem udowodnił, że nad zaszczyty bardziej ceni los tego najmniejszego, najdalej na zachód wysuniętego narodu słowiańskiego. W emocjonal-

**Mateusz
Zbróg**



Członek Zarządu Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Świdnicy, pracownik Oddziału Okręgowego we Wrocławiu.

nym wystąpieniu dziękował za polsko-łużycką przyjaźń i życzył, by trwała ona przez wieki. Przypomniał, że dopiero II wojna światowa, jakkolwiek tragiczna, sprawiła, że Łużyce przestały być wyspą i zetknęły się z innymi żywiołami słowiańskimi. Od tysiąca lat Serbowie poddawani są germanizacji, ale wciąż trwają. Jak bronić wiary i narodowości, uczy ich historia. Jest także inne źródło. Tym źródłem jest Polska, która dla Łużyczan jest inspiracją w dziedzinie wiary i patriotyzmu – powiedział. O licznych zasługach, jak i wyjątkowych osiągnięciach bratniego narodu możecie Państwo przeczytać w poprzednich numerach. Tutaj krótko przypomnę tylko to, co wspominał w laudacji Piotr Gaglik z Towarzystwa Polsko-Serbołużyckiego. Zaslugą m.in. nagrodzonego dr Brëzana były ożywione kontakty Łużyczan z metropolitą krakowskim abp. Karolem Wojtyłą. Niedługo przed wyborem na Stolicę Piotrową odwiedził on Chróścicy, jeden z ośrodków łużyckich. Później, już jako papież, wprowadził do codziennej modlitwy *Anioł Pański* język górnołużycki.

Jerzy Luftmann, odbierając nagrodę, dedykował ją licznym współpracownikom i wolontariuszom. Jako motywację do działania wspominał rodzinne losy i wychowanie w duchu katolickim. Przypomniał, że nie możemy tylko konsumować tego, co dały nam poprzednie pokolenia, ale zostawić coś dla kolejnych generacji. Laudację wygłosił Karol Irmeler, przewodniczący Zarządu Oddziału Okręgowego w Poznaniu. O licznych działaniach laureata można doczytać

na stronie internetowej miesięcznika e-civitas.

Oficjalna część gali zakończona została dwoma przemówieniami. W imieniu abp. Andrzeja Dziegi, metropolity szczecińsko-kamieńskiego, głos zabrał ks. prał. Aleksander Ziejewski. Zauważył, że nagroda wydobyla z naszej historii wspaniałą kłamrę – osoby ks. Domańskiego i św. Jana Pawła II. Poetycko porównał ich do dwóch potężnych dębów, zasadzonych w Bożym ogrodzie, które ma na imię Polska. Podobni do nich są laureaci, którzy po cichu, ale stale czynią wiele dobra.

Poezji nie zabrakło także w wystąpieniu wiceprzewodniczącego Romualda Gumienniaka, który reprezentował władze Stowarzyszenia i przewodniczącego Tomasza Nakielskiego. R. Gumienniak zauważył, że wezwanie do pracy społecznej jest dziś tak samo aktualne i dobre, że są ludzie, którzy na nie odpowiadają. Nie skłania ich do tego chęć zdobycia nagród, a duchowy imperatyw, w którym zawiera się żywa wiara katolicka, wierność Bogu i dziedzictwu przodków. Podziękował także Oddziałowi w Szczecinie za organizację XXXII edycji Nagrody ks. Bolesława Domań-

skiego. Zacytował fragment pieśni *Przy sadzeniu róż*:

Jakże los nasz piękny, wzniosły!
Gdzie idziemy – same głogi,
Gdzieśmy przeszli – róże wzrosły;
Więc nie schodźmy z naszej drogi!

Spotkanie w Szczecinie zakończył występ Marcina Stycznia, piosenkarza inspirowanego się wiarą, niezależnego od mediów, za to polegającego na swoich słuchaczach. Przedstawił on utwory m.in. nawiązujące do poezji młodego Karola Wojtyły.

ZAPOMNIANI BOHATEROWIE SPOD AUSCHWITZ

2 marca br., z okazji Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych, w Oddziale Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Oświęcimiu odbyło się spotkanie poświęcone bohaterskim partyzantom oddziału Armii Krajowej „Sosienki”, dowodzonego przez por. Jana Wawrzyczka ps. „Danuta”, „Marusza”.

Wojennych i powojennych losach żołnierzy oddziału „Sosienki” mówili na spotkaniu: historyk Marcin Dziubek, autor monografii *Niezlomni z oddziału „Sosienki”. Armia Krajowa wokół KL Auschwitz. Nowe spojrzenie*, wydanej nakładem oświęcimskiego Stowarzyszenia Auschwitz Memento, oraz wiceprezes Stowarzyszenia, Zbigniew Klima.

Autor zaczął swoją opowieść od zakresienia tła dramatycznej akcji. Opowiedział o niezwykłym mieście Oświęcim, w którym w zgodzie i wzajemnym szacunku żyli Polacy i Żydzi. Niemiecki najazd zmienił wszystko.

W 1941 r. powstał pierwszy oddział Jana Wawrzyczka „Maruszy”, formacja, która m.in. pomagała uciekinierom z obozu Auschwitz i organizowała ucieczki z obozu (co trzecia udana ucieczka była ich dziełem) oraz informowała świat o niemieckich zbrodniach. Na początku 1943 r. Jan Wawrzyczek został wezwany do Komendy Głównej AK, gdzie otrzymał zadanie odtworzenia rozbitego przez Niemców obwodu oświęcimskiego Armii Krajowej. Zreorganizował go niemalże od podstaw. Powołał również jeden oddział partyzancki – w miejsce dotychczasowych niewielkich grup

dywersyjnych – pod kryptonimem „Sosienki”.

Oddział liczył 50–80 osób i działał w ekstremalnych warunkach. Ziemia oświęcimska została wcielona do Rzeszy. W połowie 1944 r. w Oświęcimiu i okolicy stacjonowało 5000 uzbrojonych i wyszkolonych Niemców. W pobliżu było dużych obszarów leśnych.

– Jan Wawrzyczek dobierał ludzi ufańnych i oddanych sprawie. Zorganizował oddział według zasad przez siebie stworzonych: nie było tam wojskowego drylu, wszyscy mówili do siebie po imieniu. Oddział przetrwał do końca okupacji – mówi Marcin Dziubek.

Po wojnie byli nękani przez NKWD i UB, zostali odarci przez komunistyczną propagandę z zasług i zepchnięci w niepamięć.

Historyk, gromadząc materiały do książki, badał archiwa, m.in. Muzeum Auschwitz oraz IPN, a także zbierał relacje od rodzin żołnierzy.

Spotkanie było połączone z projekcją filmu: *Niezlomni. Pod drutami Auschwitz*. Wyprodukowany przez Stowarzyszenie Auschwitz Memento i PROJEKT: PILECKI film w reżyserii Mirosława Krzyszkowskiego i Bogdana Wasztyła to pełnometrażowy

Henryka Szupiluk



Sekretarz Zarządu Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Krakowie i przewodnicząca Zarządu Oddziału w Oświęcimiu.

fabularyzowany dokument ukazujący nieznaną historię, która nam pozwala zobaczyć nasze matki i naszych ojców w zupełnie nowym świetle. Po raz pierwszy prawdziwi bohaterowie mają możliwość pokazania światu, jak wyglądało życie w cieniu Auschwitz. Nikt wcześniej nie podjął tego tematu w polskim filmie.

Oświęcimskie Stowarzyszenie Auschwitz Memento od kilku lat utrzymało historyczne relacje i popularyzuje historię. Zrealizowało już m.in. filmy: *Pamięć. Tajemnice lasów Piaśnicy* przypominający o niemieckich zbrodniach na Pomorzu Gdańskim w 1939 i 1940 r., *Duma i zdrada* o wyborach górali podczas okupacji, a także fabularyzowany film dokumentalny o Witoldzie Pileckim.



DŁUG WDZIĘCZNOŚCI WOBEC PRYMASA

W przyjaźni z Prymasem chyba o to chodzi, byśmy stawali się mali, a jego wielkość, wyjątkowość i świętość była dla wszystkich na wyciągnięcie ręki.

Stefan kard. Wyszyński to patron Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”. Od lat zajmuje się ono przypominaniem i kultywowaniem pamięci o tym najwybitniejszym obok św. Jana Pawła II Polaku XX w., podejmując różne inicjatywy, a także włączając się w organizację wydarzeń popularyzujących postać i duchowość Prymasa Tysiąclecia.

Ogólnopolska konferencja naukowa *Społeczna potrzeba pamięci osoby i dzieła Prymasa Tysiąclecia Stefana Kardynała Wyszyńskiego*, która odbyła się 28 lutego 2017 r. na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, zorganizowana przez Katedrę Pedagogiki Chrześcijańskiej KUL oraz Okręgowy Oddział „Civitas Christiana” w Lublinie, dowiodła, że osoba i dzieło kard. Wyszyńskiego cieszą się żywym zainteresowaniem i wdzięcznością. W konferencji wzięło udział szerokie grono naukowców z różnych ośrodków w Polsce oraz osoby zajmujące się popularyzowaniem jego nauczania. Zainteresowanie było tak duże, że w czasie niektórych sesji słuchacze, wśród których było liczne grono studentów, musieli zajmować miejsca w przejściu między rzędami foteli.

Konferencję poprzedziła Msza św. w kościele akademickim w intencji rychłej beatyfikacji sługi Bożego Stefana kardynała Wyszyńskiego. Przewodniczył jej bp Ryszard Karpiński, który ze wzruszeniem wspominał w homilii o Prymasie. Mówił, że już jako diakon miał okazję uczestniczyć w różnych uroczystościach z udziałem Prymasa. Był zafascynowany jego osobą, charizmatem, a także sposobem wygłaszania homilii.

Wojewoda lubelski dr hab. Przemysław Czarnek, rozpoczynając konferencję w auli Collegium Jana Pawła II przypomniał, że biskup lubelski Stefan Wyszyński w trudnym powojennym czasie odtwarzał diecezję lubelską i KUL. Dodał, że był on niezłomnym żołnierzem wolności Kościoła w ówczesnych komunistycznych realiach Polski.

Wystąpienia 24 prelegentów były kompleksowym przedstawieniem działalności i dziedzictwa Prymasa Tysiąclecia. Mówcy podkreślali jego rolę w obronie tradycji i Kościoła w Polsce. Omówiono duchowość i myśl etyczno-społeczną. Wiele miejsca poświęcono sprawom dotyczącym nauczania i wychowania społeczeństwa, przede wszystkim młodych pokoleń Polaków, a także zagadnieniom rodziny i narodu ze szczególnym uwzględnieniem patologii i niebezpieczeństw.

Dyskusję panelową poświęcono formom kultywowania pamięci osoby i dzieła Prymasa Tysiąclecia. Przedstawione zostały m.in. działania podejmowane przez Instytut Prymasowski i Katolicki Uniwersytet Lubelski, szkoły im. Prymasa Tysiąclecia, a także mniejsze grupy, które jednak znacząco wpływają na społeczny odbiór osoby kard. Wyszyńskiego. O licznych inicjatywach i przedsięwzięciach, jakie w Polsce podejmuje Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”, poinformował Marcin Sułek, dyrektor oddziału lubelskiego Stowarzyszenia.

Dr hab. Alina Rynio, prof. KUL, pomysłodawczyni i współorganizatorka konferencji, w słowie końcowym podkreśliła, że cały czas czuła opiekę Pry-

masa Tysiąclecia, zwłaszcza w trudnych momentach. – W przyjaźni z Prymasem chyba o to chodzi, byśmy stawali się mali, a jego wielkość, wyjątkowość i świętość była dla wszystkich na wyciągnięcie ręki. Nie chodzi o nasz splendor, tylko o to, by Boże dzieło było realizowane także tu, na KUL – powiedziała. Dziękując wszystkim za udział w konferencji i za jej organizację, stwierdziła, że konferencja jest w jakimś stopniu spłacaniem przez uczelnię wobec kard. Wyszyńskiego wielkiego długu wdzięczności za roztoczenie nad nią wyjątkowej opieki, dzięki czemu przetrwała najtrudniejszy czas i dalej chce służyć Bogu i Ojczyźnie, zachowując misję, dla której została powołana.

Dyrektor Marcin Sułek zapowiedział, że wszystkie wystąpienia zostaną opublikowane. Wyraził nadzieję, że konferencja przyniesie wielkie owoce. Słowa podziękowania za wieloletnią pomoc w pracach dotyczących popularyzacji osoby i myśli Stefana kard. Wyszyńskiego skierował do Iwony Czarczyńskiej z Instytutu Prymasowskiego. Wręczył jej także miniaturę pomnika Prymasa, stojącego przed kurią lubelską, autorstwa Mariana Pudełki.

Konferencji towarzyszyła prezentacja publikacji poświęconych Prymasowi Tysiąclecia oraz – w atrium Collegium Jana Pawła II – wystawa plakatu *Osoba i dzieło Prymasa Tysiąclecia* i wystawa *Rodzina Bogiem silna* opracowana przez ks. dr. Krzysztofa Stołę, asystenta kościelnego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Lublinie, peregrynująca także po różnych ośrodkach Polski.

ROK MICHAŁA LENGOWSKIEGO

Zbigniew
Połoniewicz



Sekretarz generalny Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, przewodniczący oddziału okręgowego w Olsztynie.

Dla oddziału okręgowego w Olsztynie rok 2017 jest Rokiem Michała Lengowskiego – poety, publicysty, zbieracza pieśni ludowych, działacza plebiscytowego, założyciela Związku Polaków w Prusach Wschodnich. Jednocześnie patrona Nagrody Regionalnej Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” jego imienia.

Złożyło się na tę wyjątkową okoliczność kilka ważnych wydarzeń. Pierwsze to 50. rocznica śmierci Michała Lengowskiego przypadająca 2 lutego. Oddział okręgowy uczcił tę rocznicę jubileuszowym programem z udziałem rodziny Michała Lengowskiego. Rozpoczął się od odwiedzenia grobu patrona Nagrody Regionalnej, modlitwy *Anioł Pański* pod przewodnictwem ks. kan. Romualda Zapadki, asystenta kościelnego oddziału okręgowego, złożenia kwiatów i zapalenia zniczy. Kolejnym punktem obchodów była Msza św. w intencji Michała Lengowskiego w olsztyńskiej konkatedrze św. Jakuba. Następnie uczestnicy jubileuszowych obchodów spotkali się przed pomnikiem olsztyńskiego poety na placu Jedności Słowiańskiej. Wspomnienie o Lengowskim w gwarze warmińskiej wygłosiła Rita Kostka z Ogniska Kultury Rodzinnej „Hubertówka” w Kudypach koło Olsztyna, członkini „Civitas Christiana” i laureatka Nagrody Regionalnej im. M. Lengowskiego. Kwiaty złożyła delegacja „Civitas Christiana” oraz przedstawicielka posła na Sejm RP Andrzeja Maciejewskiego. Obchody zakończyło otwarcie wystawy biograficznej poświęconej działaczowi społecznemu – „szczeremu, prostemu patriocie i katolikowi”, jakim w pamięci olsztynian pozostał patron Nagrody Regionalnej. Wystawa oparta jest na materiałach redakcyjnych pochodzących ze „Słowa na Warmii i Mazurach”. Można ją obejrzeć w sali konferencyjnej siedziby oddziału okręgowego przy ul. Prostej 5/6.

Drugie jubileuszowe wydarzenie to 50. rocznica Nagrody Regionalnej im. Michała Lengowskiego przypadająca także w bieżącym roku. Poeta zmarł 2 lutego 1967 r. Dla mieszkańców Olsztyna i regionu stał się postacią „pomnikową”, wzorem umiłowania Ojczyzny,

lokalnego patriotyzmu, poświęcenia sprawom społecznym, autentycznej wiary. Nie było zatem trudności ze znalezieniem patrona dla idei Nagrody Regionalnej. Jesienią tego samego roku odbyła się jej pierwsza edycja. Pierwszymi laureatami Nagrody zostali: Leon Wernic – redaktor naczelny „Słowa na Warmii i Mazurach” w latach 1952–1968; dr Janusz Teodor Dybowski – filozof, prozaik, dramaturg, autor sztuk scenicznych, kierownik artystyczny Teatru im. Stefana Jaracza w Olsztynie oraz „Komunikaty Warmińsko-Mazurskie” (nagrodę odbierała Emilia Sukertowa-Biedrawina).

Trzecie wydarzenie bezpośrednio związane jest z XVIII edycją Nagrody, której gala odbędzie się 28 października br. na Zamku Kapituły Warmińskiej w Olsztynie. Dla oddziału okręgowego jest jednym z najważniejszych wydarzeń w bieżącym roku. Obecnie przyznawana jest co dwa lata. Ważność tego wydarzenia podkreśla włączenie się do obchodów Roku Lengowskiego potomków Michała Lengowskiego mieszkających w Olsztynie i pobliskim Zielonowie. Nawiązaliśmy kontakt z rodziną

Boehm: praprawnuczką Lengowskiego – Basią Boehm, jej ojcem Robertem Boehm – prawnukiem Lengowskiego, babcią Basi – Teresą Boehm oraz dwiema wnuczkami patrona Nagrody w prostej linii: Urszulą Nowacką i Wandą Trawińską.

Przygotowując kalendarz obchodów Roku Lengowskiego, zaprosiliśmy przedstawicieli rodziny patrona Nagrody Regionalnej do wygłoszenia w naszych oddziałach cyklu prelekcji poświęconych jego osobie jako poety, działacza plebiscytowego i zbieracza pieśni ludowych. Pierwsze takie spotkanie miało miejsce w lutym w oddziale w Szczytnie. Natomiast w oddziale w Olsztynie powstała jubileuszowa inicjatywa gromadzenia księgozbioru dotyczącego twórczości Lengowskiego jako poety, publicysty i zbieracza ludowej twórczości na Warmii.

Przedstawiciel rodziny został również zaproszony do Kapituły Nagrody Regionalnej im. Michała Lengowskiego, a wszystkich potomków patrona zaprosiliśmy do udziału w jesiennej gali Nagrody.



Uroczyste złożenie kwiatów przed pomnikiem Michała Lengowskiego 2 lutego 2017 r.

Fot. Iwona Dziak



Zenobia
Rogowska

Przewodnicząca Zarządu Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Rypinie, pedagog kulturalno-oświatowy.

O TŁUMACZU POEZJI KAROLA WOJTYŁY I JANA PAWŁA II W 100. URODZINY

Fabianki, Ziemia Dobrzyńska to był dla mnie zawsze jakiś taki pas ratunkowy, tak samo jak Matka Boża Skępska.

Jerzy Pietrkiewicz, Hampstead, 2001 r.

Chłopskie dziecko pochodzące z małej wioski Fabianki leżącej w historycznej Ziemi Dobrzyńskiej, mówiące tamtejszym dialektem, w kilkadziesiąt lat później zostało dziekanem, profesorem języka i literatury polskiej Uniwersytetu Londyńskiego (1972–1979), Europejczykiem zamieszkującym w dzielnicy Hampstead oraz w okolicy Grenady, w południowej Hiszpanii, w cieniu posadzonych przez siebie drzew cytrusowych, gdzie strzegła go figurka św. Antoniego przywieziona z Polski.

Był przede wszystkim poetą, ale także powieściopisarzem, dramaturgiem, tłumaczem m.in. F. G. Lorki, C. K. Norwida, J. Słowackiego, historykiem literatury, wykładowcą, również w Marquette University w USA. Świat zawdzięcza mu poznanie twórczości Karola Wojtyły i *Tryptyku rzymskiego* Jana Pawła II (do tego celu został wybrany przez specjalną komisję papieską), natomiast znawcy, miłośnicy pięknego słowa – ważne, monumentalne i cenione prace: *Antologię literatury angielskiej (1300–1950)*, wydana w 1958 r., i *Five centuries of Polish poetry 1450–1950*, w 1960.

Ziemia Dobrzyńska wdzięczna jest Jerzemu Pietrkiewiczowi za to, że wpiął nasz region w literaturę europejską. Z okazji 100. rocznicy urodzenia poety marszałek województwa kujawsko-pomorskiego Piotr Całbecki ogłosił 2016 r. Rokiem Jerzego Pietrkiewicza, nadając uroczystą rangę wielu spotkaniom, imprezom, promocjom służącym popularyzacji, przybliżeniu

twórcy cenionego w Europie, a niestety zbyt mało znanego w Polsce.

Nasuwa się pytanie: jak to się stało, że biedne wiejskie dziecko osiągnęło wysoki rozwój intelektualny, że wyrosło na wybitnego profesora, odbierającego zaszczyty, wnoszącego ważne wartości w kulturę chrześcijańską, ubogacającego świat literacki i naukowy?

Pierwsze kroki budzące ciekawość świata Jerzy Pietrkiewicz stawiał w chacie wójta wsi Fabianki, rodzinnym domu świątelnego ojca, gdzie były książki pełne fascynujących opowieści o świecie, kształtujące wyobraźnię dziecka, które wkrótce zostało osieroczone.

Dzięki zdolnościom do nauki i pomocy władz kościelnych ukończył prestiżowe Gimnazjum im. Jana Długosza we Włocławku, następnie studia (pomimo ciężkiej sytuacji finansowej) w Wyższej Szkole Dziennikarskiej w Warszawie, a od 1938 r. zgłębiał historię na Uniwersytecie Warszawskim. Szukał środowiska dla siebie. Odnalazł je w dwóch kręgach osób: bliskim demokracji Romana Dmowskiego oraz artystycznym, skupionym wokół Stanisława Czernika, z poetami pochodzenia chłopskiego, zwanymi autentystami.

Poetycko zadebiutował w 1934 r. wierszem *Święto* opublikowanym na łamach „Kuźni Młodych”, współpracował z piśmami: „Warszawski Dziennik Narodowy”, „Myśl Narodowa”, „Prosto z mostu”, „Jutro Pracy”, „Polska Zbrojna”, „Miesięcznik Literacko-Artystyczny”.

Chorowity, delikatnego zdrowia, nie został żołnierzem, chociaż w czasie wybuchu wojny redagował gazetkę frontową, przemieszczając się z wojskiem do Równego i via Rumunia, Francja do Anglii.

W 1941 r. podjął studia z filologii angielskiej na St. Andrews University w Glasgow (Szkocja), który kończą dzieci koronowanych głów, oraz w londyńskim King's College. W 1947 r. jako pierwszy Polak uzyskał stopień doktorski na Uniwersytecie Londyńskim (odnotowano w prasie), a środowisko literackie ogłosiło Jerzego Pietrkiewicza drugim Conradem.

W latach 50. XX w. J. Pietrkiewicz to już człowiek z wysoką pozycją pisarską, prowadzący na uchodźstwie życie, które nabrało cech związanych z tożsamością lokalną, narodową i europejską. Wszystko to znalazło odbicie w twórczości, gdzie pisarz łączył własny rodowód z nowymi jakościami kulturowymi w kraju zamieszkania. Współpracował z piśmami wychodzącymi w Londynie, Chicago, Toronto. Łącznie po angielsku wydał 8 powieści. Po raz pierwszy w powojennej Polsce, w 1980 r. krajowy czytelnik poznał jego wiersze z tomu *Kula magiczna*, inne z paryskiej „Kultury”. W Ojczyźnie stopniowo ukazywały się wybrane poezje, tłumaczenia studiów, rozprawy.

Nadszedł czas zasłużonego splendoru. J. Pietrkiewicz otrzymał Nagrodę Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie, Nagrodę im. W. Pietrzaka. Prezydent L. Wałęsa odznaczył go Krzyżem

Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, zaś University of St Andrews uhonorował stopniem Doctor of Letters.

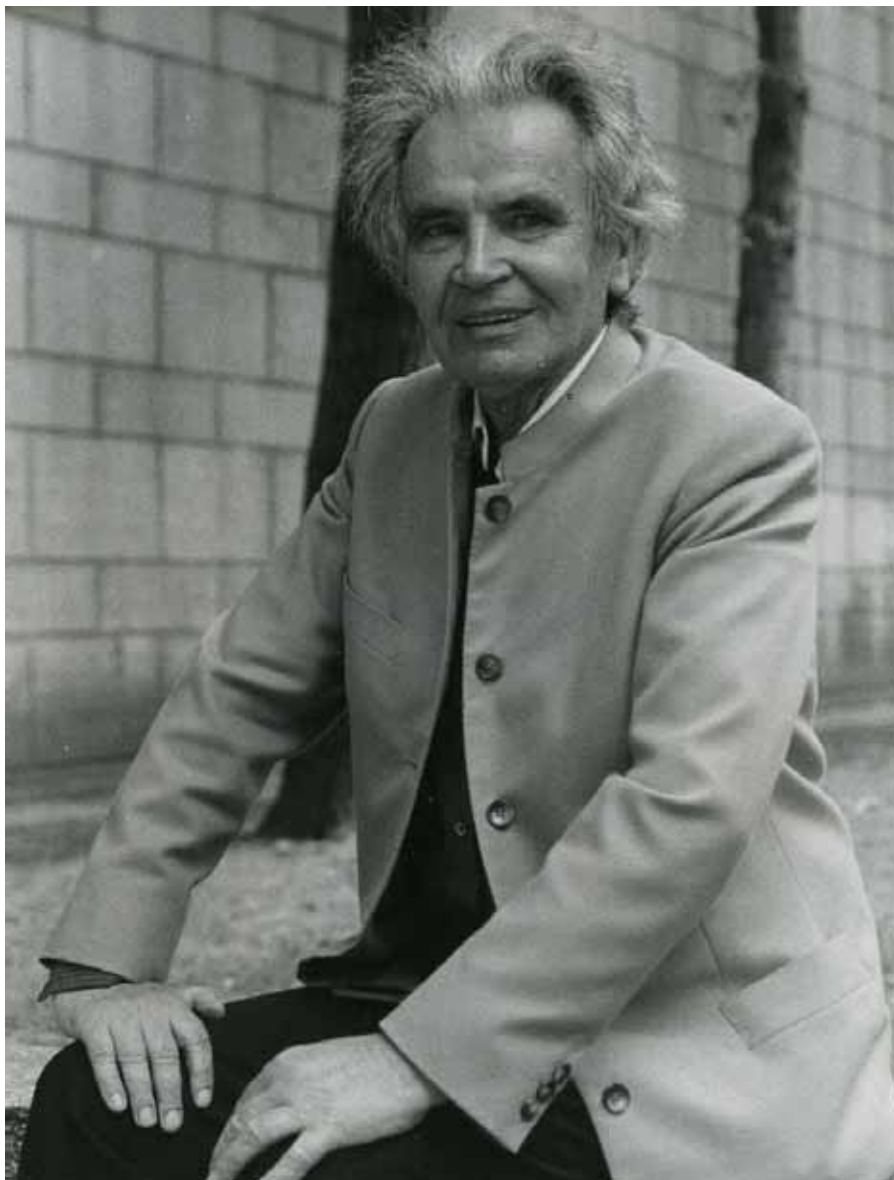
Z Jerzym Pietrkiewiczem rypiński oddział „Civitas Christiana” nawiązał kontakt w 1994 r., w którym to funkcjonujący w oddziale Ośrodek Kultury Dobrzyńskiej przyznał mu Nagrodę Literacką, wręczoną uroczystie w Ośrodku Fryderyka Chopina w Szafarni.

Fascynacja zarówno twórczością, jak i osobowością profesora rozwijała nasze formy współpracy, a wśród nich: promocję powieści *Sznur z węzłami* IW Pax z udziałem autora (2005), organizację spotkań z miłośnikami poezji, w tym w Szkole Podstawowej im. mjr. H. Sucharskiego w Rypinie. W 2000 r. J. Pietrkiewicz odsłaniał osobiście tablicę ze swoim imieniem jako patron naszego Ośrodka Kultury Dobrzyńskiej. Na wniosek oddziału władze miejskie nadały mu tytuł Honorowego Obywatela Miasta Rypina, a Bractwo Literackie „Civitas Christiana” wielokrotnie prezentowało programy artystyczne z poezją mistrza dla słuchaczy w Rypinie, Dobrzyniu nad Wisłą, Skępem.

Jerzy Pietrkiewicz zmarł 25 X 2007 r. Towarzyszyliśmy mu podczas uroczystości pogrzebowej, gdy jedna z urn z prochami spoczęła w murze klasztorным skępskiego sanktuarium – świątyni jego dzieciństwa, a także organizowaliśmy w 2012 r. uroczystość 5. rocznicy śmierci, z udziałem władz Rypina i Skępego.

Przez wiele lat promowaliśmy w różnych środowiskach film *Errata do biografii* oraz płytę – audycję literacką *Zakonnik poezji*, z głosem J. Pietrkiewicza, nagrałą w Polskim Radiu w Lublinie.

W 2016 r. rypińskie „Civitas Christiana” została zaproszona do realizacji uroczystości z okazji 100. urodzin poety. Organizowany przez nas od piętnastu lat Konkurs Recytatorski Poezji Dobrzyńskiej im. J. Pietrkiewicza objął miejscowe szkoły podstawowe i gimnazja. Miał szczególną oprawę w Szkole Podstawowej nr 3 im. Jana Pawła II w Rypinie z udziałem gości: przewodniczącego sejmiku województwa kujawsko-pomorskiego R. Bobera i delegacji Urzędu Marszałkowskiego w Toruniu. Wydarzeniu towarzyszyła wystawa rękopisów, zdjęć, wydanych książek, artykułów o J. Pietrkiewicz z gromadzonych przez oddział.



Jerzy Pietrkiewicz – wybitny pisarz i tłumacz emigracyjny

Fot. wikipedia.com

Laureaci Konkursu Recytatorskiego, organizatorzy wydarzeń świętujących jubileusz urodzenia poety zostali zaproszeni na wieńczącą obchody galę do Filharmonii Pomorskiej w Bydgoszczy. Podczas gali wysłuchano światowej prapremiery – w aranżacji na sopran i orkiestrę smyczkową – wiersza poety *Modlitwa do Matki Boskiej Skępskiej*, z muzyką A. Panufnika, wybitnego kompozytora tworzącego w Anglii, przyjaciela twórcy.

Utrwaleniem jubileuszu było wydanie przez Iskry książki *Na szlaku losu. Autobiografia Jerzego Pietrkiewicza*, opublikowanie przez Towarzystwo Przyjaciół Archiwum Emigracji (Toruń–Londyn) trzech nieznanych w Polsce tytułów: *Zrezygnować z przyszłości*, *Nieznane poematy*, *Inwentarz archiwum*, wystawa w Muzeum Uniwersyteckim w Toruniu i w Gminnej Bibliotece w Fabiankach. Gimnazjum im. J. Długosza we Włocławku odsło-

niło tablicę upamiętniającą absolwenta, a Bractwo Literackie „Civitas Christiana” w Rypinie zaprosiło do wysłuchania programu artystycznego pt. *...Na wieczność jestem...*

Należy dodać, że Dobrzyńskie Towarzystwo Naukowe w Rypinie, z którym „Civitas Christiana” współpracuje od wielu lat, starannie pielęgnuje pamięć o J. Pietrkiewicz zamieszczając liczne publikacje w „Rocznikach Dobrzyńskich”. Towarzystwo wydało w 2008 r. biografię poety pod nazwą *Korfeusz dobrej ziemi* i kalendarz na 2017 r.

Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” w Rypinie dzięki ciągłości, systematyczności działań upowszechniających życie i dzieło przyjaciela kultury regionalnej oraz europejskiej pokonało ocean niepamięci, wpisując wizerunek Jerzego Pietrkiewicza jako wybitnego człowieka Ziemi Dobrzyńskiej w świadomość wielu, wielu osób.

APOKALIPSA ŚW. JANA

Odplacę każdemu zgodnie z jego czynami.
por. Ap 22,12

Apokalipsa, zwana Objawieniem św. Jana, jest najbardziej wyjątkową księgą Nowego Testamentu. Według Xaviera Léon-Dufoura termin *Apokalipsa* wywodzi się od gr. *apokalypsis*, tzn. określenia czynności polegającej na usunięciu (od *apo* – z dala od czegoś, poza czymś) tego, co zakrywa (*kalypto* – zakrywać, zasłaniać), i oznacza „to, co wiąże się z jakimś objawieniem”, „objawienie” mające za przedmiot sąd Boży, tajemnicę, osobę Jezusa (*Słownik Nowego Testamentu*, Poznań 1998). Zagadkowa treść oraz tajemnicza forma księgi sprawiają, iż czytelnik staje w obliczu nowej rzeczywistości, przekraczającej możliwości całkowitego jej poznania, a więc zgłębienia orędzia zawartego w dziele i jego przesłania. Odbiorca raczej intuicyjnie domyśla się sensu, niż go w pełni rozumie. Spotykając się z utworem Jana Apostoła pierwszy raz, można doznać pewnego szoku na skutek zetknięcia z tajemniczym misterium dziejów Kościoła i widzialnego świata wraz z nieustanną totalną wojną sił zła przeciw dobru, aż do końca, który „Nie stanowi też ucieczki w sferę utopii. Przeciwnie, jest to objawienie rzeczywistości Bożej, której nikt z nas nie może uniknąć: Dnia Ostatecznego i Powszechnego Sądu Boga, zapewniającego triumf dobra” (M. Bednarz, *Pisma św. Jana*, Tarnów 1997).

Należy dodać, że badając Apokalipsę św. Jana, mamy do czynienia z ostatnią księgą Nowego Testamentu. Jest ona najtrudniejsza w swej wymowie, ponieważ język księgi jest obrazowy, wizjonerski. Obrazy te, równocześnie wspaniałe i enigmatyczne, wystawiają na próbę percepcję współczesnego egzegety i czytelnika, wymagając pełni hermeneutycznych zdolności dążenia ku prawdzie Objawienia. Jak podkreśla R. Penna: „W takiej kultu-

rze jak nasza, która otacza wciąż precyzyjną naukę, apokaliptyka jest świadectwem rzeczywistości, która wzywa wszystkie nasze środki, gdyż potwierdza istnienie innego świata, wymykającego się naukowym pomiarom, znajdującego za to nieuzasadniony wyraz w symbolach i wizjach” (R. Penna, *DNA chrześcijaństwa*, Kraków 2011).

Fundamentalne przesłanie chrystologiczne dzieła wyraża się w tym, że w Jezusie Chrystusie każdy chrześcijanin otrzymał już decydujące zwycięstwo nad wszystkimi wrogimi mu mocami ciemności. Ten fakt wyróżnia Księgę Objawienia od wszelkich innych apokalips judaistycznych, obiecujących ratunek w przyszłości eschatologicznej. Fakt zwycięstwa Chrystusa nie zwalnia jednak każdego z ziemskiego boju ze złem, co zmusza do deklaratywnego wyboru: „Tak więc chrześcijanin powinien dokonać wyboru – i to jest tragedia jego przeznaczenia – pomiędzy Bogiem a szatanem, pomiędzy Chrystusem a Beliarem (2 Kor 6,15), pomiędzy Złym a Prawdą (1 J 5,18n). W dniu ostatecznym stanie on na zawsze przy jednym lub przy drugim” (*Słownik teologii biblijnej*, Poznań 1990). Tego dowodzi św. Jan: *Znam twoje czyny, że ani zimny, ani gorący nie jesteś. Obyś był zimny albo gorący! A tak, skoro jesteś letni i ani gorący, ani zimny, chcę cię wyrzucić z mych ust. Ty bowiem mówisz: „Jestem bogaty”, i „wzbogaciłem się”, i „niczego mi nie potrzeba”, a nie wiesz, że to ty jesteś nieszczęsny i godzien litości, i biedny, i ślepy, i nagi* (Ap 3,16-17). W życiu doczesnym nie ma pozycji neutralnej,



**Krzysztof
Dziduch**



Teolog, historyk z zamiłowania, pracownik i sekretarz Zarządu Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Rzeszowie.

każdy musi opowiedzieć się po jednej ze stron.

Mimo wszelkich trudności w spotkaniu z prorockim objawieniem należy mieć na uwadze, że księga Apokalipsy powstała „ku pokrzepieniu serc” za panowania Domicjana, a więc ok. 81–96 r. po Chr., lub wcześniej, co wyraża, np. *Kanon Muratoriego* i apokryficzne *Dzieje św. Jana*, umieszczając czas jej powstania za Nerona, ok. 54–68 r. po Chr. Eugeniusz Dąbrowski stwierdza: „Lecz nie tylko świadectwa Ojców czy pisarzy Kościoła dowodzą, że Apokalipsę napisał św. Jan Apostoł, bo liczne sprawdziany wewnętrzne świadectwo to potwierdzają. Autor bowiem nazywa się Janem i czyni aluzję do swego męczeństwa. Troska, jaką otacza kościoły w Azji Mniejszej, oraz powaga, z jaką karci ich błędy, wskazują na Apostoła, który z Efezu rządził Kościołem całej prowincji Azji



Mniejszej” (E. Dąbrowski, *Prolegomena do Nowego Testamentu*, Poznań 1960). Mimo różnych rodzajów literackich występujących w pismach Janowych za autorstwem Jana Apostoła przemawia podobieństwo głównej nauki, charakterystycznej dla umiłowanego ucznia Pana.

R. Pesch odrzuca ściśle autorstwo Ewangelisty Jana, a W. J. Harrington przyjmuje możliwość jego autorstwa. Zdania co do twórcy natchnionego dzieła są więc podzielone. Idąc za najstarszymi świadectwami Ojców Kościoła, św. Justynem i Ireneuszem oraz *Kanonom Muratoriego* i Tertulianem, Orygenesem, Hipolitem oraz św. Cyprianem, należy przyjąć, że księga jest uznawana za kanoniczną, napisaną przez Apostoła Jana. E. Dąbrowski akcentuje, że: „Tradycja jednak (Euzebiusz, św. Hieronim) dorzuca nieco więcej szczegółów o życiu autora Apokalipsy. I tak dowiadujemy się z niej, że św. Jan utwierdzał ewangelizacyjną pracę św. Pawła w Azji Mniejszej. Rezydencją jego był Efez, stolica rzymskiej prowincji tej nazwy. Stąd zesłany został na wygnanie prawdopodobnie przez Domicjana (św. Ireneusz) na wyspę Patmos, leżącą niedaleko Efezu, gdzie według świa-

dektwa samej Księgi, napisał swą Apokalipsę” (E. Dąbrowski, *Prolegomena do Nowego Testamentu*, Poznań 1960).

M. Bednarz stwierdza, że: „Apokalipsa jest literacko najbardziej skomplikowaną księgą Nowego Testamentu (...) jest orędziem (listem) pasterskim skierowanym do Kościołów, które przeżywają pewne trudności. Reaguje na nie, wyjaśnia i ukazuje wyjście” (M. Bednarz, *Pisma św. Jana*, Tarnów 1997). Jan występuje jako pasterz, który pisze do Kościołów poddanych radykalnemu prześladowaniu ze strony pogańskiego cesarstwa rzymskiego. Dla wczesnego chrześcijaństwa podniesienie Rzymu do statusu bóstwa *dea Roma* – „bogini Rzym” oraz uznanie cesarza za boga w formule: *Kyrios Kaisar* – „cesarz jest Panem”, a do tego wymuszanie czci dla cesarza w formie składania ofiar lub palenia kadzidła przed jego wizerunkiem było jawnym bluźnierstwem i bałwochwalstwem, ponieważ ten tytuł jest należny tylko Jezusowi Chrystusowi, Panu i Zbawicielowi, a nie śmiertelnikowi, zaślepionemu szaleńczą pychą.

Kluczem do rozumienia Apokalipsy jest kontekst konkretnej sytuacji historycznej przeżywanej przez wspólnotę wczesnego Kościoła poddanego

świadomemu wyniszczeniu przez władzę pogańską. Dzieło Janowe dotyczy określonych problemów czasów Imperium Romanum, lecz jego przesłanie jest ponadczasowe oraz wciąż aktualne. Apokalipsa stanowi proroctwo dotyczące finalnego procesu końca świata i sądu ludzkości oraz wiecznej nagrody lub kary. Apostoł występuje jako prorok wygłaszający orędzie objawione przez Pana.

Język Księgi Objawienia swobodnie posługuje się wielością obrazów i symboli. Język symbolu stanowi dla autora coś naturalnego. Abp S. Gądecki tak komentuje znaczenie symboliki: „Symbolika Apokalipsy będąca w momencie powstania dzieła czymś, co odkrywało słuchaczom ukryte treści pisma, stała się z czasem, gdy zanikło jej zrozumienie, przyczyną nieporozumień. Język symboliczny stał się zasłoną ukrywającą prawdziwe treści, hermetycznym zamkiem dostępnym tylko dla wtajemniczonych” (S. Gądecki, *Wstęp do Pism Janowych*, Gniezno 1996). Pisarz posługuje się w Apokalipsie następującymi formami języka symbolicznego: językiem analogicznym, figuralnym oraz mitycznym, czerpiąc z bogatej tradycji świata starożytnego. Można wyliczyć grupę form języka symbolicznego występującą w dziele: symbolika liczb, symbolika kolorów, wizje, podział dziejów na epoki i język katastroficzny.

Jak interpretować Apokalipsę? Są trzy możliwe podejścia do niej: model historyczny, historyczno-profetyczny lub system eschatologiczny, skupiający się na końcu dziejów. Za W. J. Harringtonem przytoczmy plan księgi: Prolog 1,1-3, A – Listy do siedmiu Kościołów 1,4-3,22, B – Wizje prorocze i epilog 4,1-22,21, cz. I – Kościół i Izrael 4-11, cz. II – Kościół i Rzym pogański 12,1-20,15, cz. III – Nowe Jeruzalem 21,1-22,5, Epilog 22,6-21.

Mottem zamykającym rozważania niech będą słowa Apokalipsy: *Oto wkrótce przyjdę i przyniosę ze sobą nagrodę. Odplacę nią każdemu zgodnie z jego czynami. Ja jestem Alfa i Omega, Pierwszy i Ostatni, Początek i Koniec. Szczęśliwi, którzy piorą swe szaty, aby mieć prawo spożywać z drzewa życia i wejść przez bramy do miasta. Na zewnątrz są psy, czarodzieje, rozpustnicy, zabójcy, bałwochwalcy i wszyscy, którzy lubią i mówią kłamstwa* (Ap 22,12-15).

STOWARZYSZENI



Dziennikarze św. Maksymiliana

Oddział w Zduńskiej Woli od listopada 2016 r. organizuje warsztaty dziennikarskie w ramach Ośrodka Dziennikarskiego im. św. Maksymiliana Kolbego. Mają one przygotować uczestników do pracy na polu medialnym przez środki przekazu, jakimi są parafialne gazety, portale i media lokalne. 3 marca o *Metodach dochodzenia do prawdy w szumie informacyjnym* mówił Maciej Węgrzyn.

Apologeta łacińskości

27 marca we Wrocławiu, w stałym cyklu spotkań w ramach „Poniedziałków na Kuźnicznej” odbyło się spotkanie z dr. Tomaszem Stępnem *Anton Hilckman – apologeta cywilizacji łacińskiej. O Niemczech i Europie okiem najwierniejszego ucznia prof. Konecznego*. Spotkanie cieszyło się dużym zainteresowaniem.



Człowiek w świecie wartości

Oddział okręgowy w Rzeszowie był współorganizatorem konferencji naukowej *Człowiek w świecie wartości*, która odbyła się 21 lutego w Podkarpackim Urzędzie Wojewódzkim. Konferencja była adresowana do nauczycieli, pedagogów szkolnych i katechetów. *Język ojczysty jako wartość* to temat wykładu dr. hab. Kazimierza Ożoga (UR), *Wartość w życiu człowieka* – prof. dr. hab. Waldemara Furmanka (UR), *Kryteria i hierarchia wartości w życiu osobistym i zawodowym* – mgr. Adama Kawalka.



E W OBIEKTYWIE

Sztafeta pokoleń

O sztafecie pokoleń – czyli roli dziadków w rodzinie dyskutowano 14 lutego w oddziale nidzickim. Spotkanie poprowadził ks. dr Michał Tunkiewicz. Pokolenia są siłą kształtującą społeczeństwa – przypomniał. Dziadkowie mogą odegrać znaczącą rolę w wychowaniu wnuków w obecnych czasach. Spotkanie zainicjowało cykl „Rola dziadków w rodzinie” w ramach projektu zintegrowanego oddziału okręgowego w Olsztynie.



Międzynarodowy konkurs im. Włodzimierza Pietrzaka

25 lutego uroczystą galą i wręczeniem nagród zakończyła się VIII już edycja Międzynarodowego Konkursu Artystycznego im. Włodzimierza Pietrzaka zatytułowana *Calej ziemi jednym nie można objąć uściskiem*. Konkurs zorganizowany przez oddział w Turku odbywał się w trzech kategoriach: plastycznej, fotograficznej oraz recytatorskiej poezji Włodzimierza Pietrzaka. Szczególnym gościem był w tym roku europoseł Ryszard Czarnecki – wiceprzewodniczący Parlamentu Europejskiego.

O mówieniu językami w Kościele

6 marca w oddziale „Civitas Christiana” we Wrocławiu odbyło się spotkanie z ks. bp. prof. Andrzejem Siemieniowskim. Tym razem tematem były *Języki z ognia*, rozmawialiśmy „o mówieniu językami w Kościele”. Specyficzny, jakby się mogło wydawać, temat okazał się wzbudzać duże zainteresowanie.



BYĆ CHRZEŚCIJANINEM DZIŚ

Joanna
Szałata



Rekolekcje wielkopostne Rady Głównej Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, Myślibórz 2017

Specjalistka ds. rodziny, mediator, członkini Rady Głównej Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, wiceprzewodnicząca Zarządu Oddziału w Szczecinie, kierownik ośrodka „Z pomocą rodzinie”.

Tegoroczne rekolekcje wielkopostne Rady Głównej odbyły się w domu Zgromadzenia Zakonnego Sióstr Jezusa Miłosiernego w Myśliborzu, a przewodniczył im biskup pomocniczy archidiecezji szczecińsko-kamieńskiej prof. Henryk Wejman. Miejsce nie było przypadkowe, gdyż po Wilnie i Łagiewnikach, gdzie w minionym roku poznaliśmy bliżej historię objawień św. Faustyny i istotę Miłosierdzia Bożego, Myślibórz skupił naszą uwagę bardziej na miłosierdziu świadczonym.

Biskup Henryk nauki rekolekcyjne rozpoczął od przypomnienia fundamentalnej prawdy, że wszelkie działania chrześcijanina muszą wyrastać z relacji do Chrystusa, z zachwytu Tajemnicą Odkupienia oraz ze świadomości, iż człowiek został stworzony po to, żeby Boga kochał, miłował i oddawał Mu cześć.

Odpowiedzią człowieka na bezwzruszającą miłość Boga winno być zawierzenie, czyli całkowite zdanie się na Boga Ojca. Nie tylko intelektualne przyjęcie prawdy o Bogu, ale osobowe zaangażowanie w głęboką relację z Nim. Powierzenie zaś siebie całego Jezusowi oznacza, że nie tylko wiem o Nim, nie tylko znam Go, ale całe swoje myślenie, wszystkie wybory i działania powierzam Jemu. Trwanie w zawierzeniu nie jest łatwe, dlatego wymaga się od człowieka nieustannego ożywiania relacji z Bogiem przez podejmowanie odpowiednich środków: modlitwy, refleksji nad słowami Bożymi i ascezy.

Biskup tłumaczył, że wartość modlitwy wynika z samej jej natury i jest dialogiem serca człowieka z Bogiem Ojcem przez Chrystusa w Duchu Świętym. Jest dialogiem serca, czyli nie tylko myśli. Bardzo mocno podkreślił: „Jeśli mamy czynić efektywną naszą posługę w dzisiejszej rzeczywistości jako osoby powołane do dawania świadectwa, to jasno mówię: nie możemy nie praktykować nieustannej modlitwy. Nie tylko doraźnej modlitwy, ale nieustającej”. Mamy

się skupiać nie tyle na horyzontalnej działalności, ale jak to wyraził biskup, nasze działania mają wypływać z wertykalnego związku z Jezusem Chrystusem. Tylko z duchowej więzi z Jezusem Chrystusem płynnie właściwe odniesienie do drugiego człowieka i z Tej więzi płynnie siła. Każde zaniedbanie modlitwy grozi niebezpieczeństwem ulegania pokusom, dlatego Pan Jezus chce, żeby zawsze się modlić i nigdy nie ustawać, każdą chwilę z czystą intencją ofiarować Panu Bogu. Biskup zachęcał: „do każdej modlitwy starajcie się dołączyć tę czystą intencję – »wszystko oddaję Tobie« – i wiele razy w ciągu dnia powracajcie pamięcią do tej intencji”. Jeśli zabraknie dialogu, osłabnie więź. Jeśli zaś utrzymujemy dialog z Bogiem, to mimo trudu ta więź będzie trwać.

Mówiąc o modlitwie jako środku utrzymującym człowieka w zażyłej relacji z Bogiem, biskup dotknął również kwestii służby drugiemu człowiekowi i pracy. Modlitwa jest na pierwszym miejscu, ale gdy w jej trakcie pojawia się bliźni w potrzebie, „należy pomóc człowiekowi, jak gdyby trwając w modlitwie”. Wszystko zatem, co chrześcijanin robi, powinno być modlitwą. Winna ona towarzyszyć również naszej pracy. Ukazując wartość ich obu, biskup użył porównania do dwóch płuc, którymi musi oddychać chrześcijanin. Modlitwa i praca to niejako dwa wiosła rybaka, którymi pracuje, aby móc dopłynąć do brzegu. Jeśli zabraknie mu jednego wiosła, łódka do celu nie dotrze. Tak też jeśli w życiu chrześcijanina zabraknie modlitwy, to popłynie on na bezdroża pracoholizmu, a jeśli zabraknie pracy, to znajdzie się na bezdrożach niezdrowej pobożności. Zbytne skoncentrowanie się na pracy przy zaniedbywaniu modlitwy będzie wiodło ku doczesności i będziemy się kręcić wokół samych siebie.

Drugim środkiem jest *lectio divina*. Aby nie zrodziła się w nas egzystencjalna pustka i nie została osłabiona skuteczność naszej posługi, w tym

naszej służby ewangelizacyjnej, trzeba, byśmy nieustannie zadawali sobie pytanie: czy naprawdę przenika nas słowo Boga? To odnosi się do każdego z nas. Jeśli ma nas przenikać słowo Boga, to musimy je systematycznie czytać i rozważać. Biskup podkreślił bardzo mocno: „nie możecie nie znajdować codziennie krótkiej chwili na medytację słowa Boga”. Trzeba je czytać i musi ono wnikać w nas głęboko, żeby odcisnęło ślad i kształtowało myślenie. Słowo Boga jest pokarmem dla duszy, dlatego trzeba zadawać sobie pytanie: czy słowo Boże jest dla mnie tak ważne jak codzienny pokarm? Czy ja to słowo kocham? Czy mam w nim upodobanie? Zagłębianie się w słowo Boga będzie kierować nasze myśli ku Chrystusowi, będzie się przyczyniać do wzrastania i trwania w relacji z Bogiem. Codziennie rozważane słowo Boże stanowi doskonałą postawę do pracy, rozwija osobowość, uwrażliwia moralnie, a sumienie czyni prawym.

Kolejnym bardzo ważnym środkiem pomagającym w utrzymaniu więzi z Chrystusem jest asceza. Wartość ascezy wynika także z samej jej istoty i natury. Jest treningiem moralno-duchowym skierowanym na Chrystusa. Jej intensywność i formy muszą być dostosowane do stanu naszego życia, ale trzeba ją podejmować. W Chrystusowej szkole musimy umieć rezygnować z pewnych wartości, co jest potrzebne dla osiągnięcia wyższych. W tym względzie asceza winna się łączyć z jałmużną. Nie musi się ona jednak wiązać tylko z pomocą materialną, można ofiarować komuś czas, dobre słowo, czuły gest pomocy lub zwyczajnie przy kimś trwać. Przykładem dla nas niech będzie sam Jezus Chrystus umywający nogi swoim uczniom.

Jezus wsiewał w ludzkie umysły ziarno prawdy, a ostatnie „słowo”, które skierował przed śmiercią, to Eucharystia. To ona, obecna we wszystkich kościołach i na wszystkich ołtarzach świata, przypomina nieustannie bezgraniczną Miłość Chrystusa i realnie Go uobecnia. Ile razy w niej uczest-

niczymy, musimy mieć świadomość, czym ona jest. Jest to największe wydarzenie. To dzięki niej stajemy się zdolni do miłowania. Jest szkołą prawdziwej miłości do Boga, siebie samego i bliźniego. Z niej wypływa zaproszenie, abyśmy dawali całych siebie Chrystusowi przez okazywanie regularnych aktów miłości, aż po krzyż. Eucharystia usposabia nas do przekraczania miłości własnej. Jeśli będziemy w niej głęboko uczestniczyli i reflektowali nad jej treścią, to będziemy zdolni do pracy nad naszymi pożądliwościami i słabościami. Biskup przestrzegał, że: „jeśli ogarnia was lenistwo, to pytajcie samych siebie: jak uczestniczę w Eucharystii?” Wreszcie Eucharystia jest też szkołą miłości bratniej. Jezus przyszedł, aby służyć i dał nam przykład miłości bliźniego, umywając uczniom nogi i to znamienne, że ten gest umieścił w ramach ostatniej wieczerzy, co wyraźnie wskazuje na nierozdzielny związek udziału w Eucharystii z praktyką. Biskup dwukrotnie powtórzył, iż „udział w Eucharystii nie może nie przerażać się w czynną miłość bliźniego”. Zatem do pełnego uczczenia Chrystusa nie wystarczy kontemplacja, ale wymaga się dopełnienia, czyli dzielenia się otrzymanym darem z innymi. Przez tajemnicę wcielenia Chrystus jest obecny w każdym z nas, dlatego nasz udział w Eucharystii będzie nabierał pełnego wymiaru wtedy, gdy będzie się przerażał w czynną miłość względem drugiego człowieka. Każdy z nas jest wezwany do uczczenia Chrystusa tak na ołtarzu, jak i w drugim człowieku. Na tyle będziemy blisko Boga, na ile będziemy blisko człowieka. Nie mierzy się tej bliskości jedynie osobistymi modlitwami, postami, ofiarami czy nawet czasem spędzonym na adoracji Najświętszego Sakramentu, ale także więzią i wrażliwością na drugiego człowieka. Przykład miłosiernego Samarytanina pokazuje, że ta wrażliwość nie pozwala na czekanie, aż potrzebujący przyjdzie i poprosi o pomoc, ale przynagla do wychodzenia mu naprzeciw.

Chrześcijanin musi nieustannie pamiętać, że z relacji do Boga wyrasta relacja do człowieka, czyli miłosierdzie świadczone. Człowiek o właściwie ukształtowanej postawie miłosierdzia potrafi zrezygnować ze swoich planów, a pomoc świadczy z uszanowaniem godności bliźniego. W przeciwnym razie dawanie może się wiązać z upokorzeniem.

Biskup zwrócił uwagę również na inny bardzo ważny aspekt pomocy bliźniemu. Człowiek miłości miłosiernej ma pomagać człowiekowi zgubionemu powrócić do domu, zaś dom jest synonimem miejsca, w którym człowiek czuje się bezpiecznie, gdzie po prostu czuje się sobą. Bliźni winien w naszej postawie rozpoznać tę troskę, aby powrócić do domu, czyli do takiego stanu duchowego, w którym poczuje się sobą. A może się tak czuć, gdy zrozumie siebie w Chrystusie.

Zatem jeśli miarą przeżywania przez nas Eucharystii jest bycie darem dla drugiego człowieka, to znakiem chrześcijanina nie są ręce złożone w czasie Eucharystii, ale prawdziwego ucznia Chrystusa poznaje się po wyjściu z kościoła. Biskup zachęcał nas: „stawiajcie sobie pytania: co mogę o sobie na ten temat powiedzieć?”

Ostatnia część rekolekcyjnych rozważań poświęcona była Maryi, Jej zaufaniu oraz wrażliwości, i apostołskiej służbie drugiemu człowiekowi. Z wysokości Krzyża Maryja została nam dana jako nasza Matka i na każdym etapie życia jest dla nas wzorem. Przykład postawy wiary, która stanowi istotny czynnik naszego wzrostu duchowego, daje nam Maryja w scenie zwiastowania. Tą postawą Maryja pokazuje nam również coś znacznie ważniejszego: przykład zawierzenia. Wiara nie zawiesza pracy rozumu, ale prowadzi intensywny dialog z Bogiem, co buduje zaufanie i prowadzi do zawierzenia.

Maryja jest dla nas wzorem pokory, co w życiu każdego z nas odpowiada wartości akceptacji siebie samych i aktom zwracania się ku Chrystusowi w postawie oddawania się Jemu w opiekę jako miłującemu Ojcu. Widzimy to wyraźnie choćby w scenie ofiarowania Jezusa w świątyni jerozolimskiej, gdy Maryja pokornie przyjmuje słowa Symeona o mieczu, który przeniknie Jej Serce.

Zaś przykład współdziałania z łaską Bożą daje Maryja w scenie znalezienia Jezusa w świątyni jerozolimskiej. Opisany przez natchnionego autora dialog Matki z Synem pokazuje, że Jezus nie daje Maryi jasnej odpowiedzi, ale pyta: „dlaczegoście mnie szukali?” Maryja z pewnością musiała sobie na to pytanie odpowiedzieć, ale „wszystkie te sprawy rozważała w swoim Sercu”. To dla nas wzór, jak medytować słowo Boże.

Maryja stanowi również wzór czynnej miłości bliźniego, w scenie nawiedzenia św. Elżbiety. Gdy tylko dowiedziała się o sytuacji krewnej, udała się do niej z pośpiechem. Można powiedzieć, że od razu, natychmiast odpowiedziała na to, co usłyszała. Zareagowała niemal odruchowo i bez wahania, co oznacza harmonię wiary i życia. Do takiej właśnie harmonii winien podążać każdy chrześcijanin.

Scena w Kanie pokazuje ogromną wrażliwość Maryi. To Ona zauważyła trudną sytuację gospodarzy i informuje Jezusa o braku wina. Mimo braku reakcji Jezusa Maryja bardzo subtelnie i w pełnym zaufaniu odsyła ich do Syna. Za Jej wstawiennictwem dokonuje się cud, którego świadkowie odpowiadają wiarą i nawróceniem. Wiara i ufność uczniów poczyna się zatem z wiary i ufności Maryi. To Ona swym przykładem zachęca nas do przyjęcia Osoby i orędzia Jezusa, stając się Pośredniczką między Jezusem a nami wszystkimi. Maryja gromadzi wokół Jezusa uczniów i można powiedzieć, że tworzy wówczas pierwszą wspólnotę ewangelizacyjną.

Do świadczonego miłosierdzia nawiązywały również słowa z homilii i rozważania podczas Apeli Jasnogórskich, natomiast przy poszczególnych stacjach drogi krzyżowej biskup rozpamiętywał mękę Jezusa Chrystusa, przywołując przykłady aktów czynnej miłości męczenników wyniesionych przez Kościół na ołtarze.

Rekolekcyjny czas zatrzymania i spotkania się z Jezusem obecnym w Najświętszym Sakramencie to bez wątpienia najcenniejszy dar dla uczestników rekolekcji, ale poruszające nauki rekolekcyjne przygotowane i wygłoszone przez bp. Henryka z powodzeniem można uznać za świetną bazę formacyjną zarówno dla członków Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, jak i dla każdego chrześcijanina. Bardzo rzetelnie przygotowane, stanowiące jedną, spójną całość konferencje i rozważania, przejrzyście przedstawione poszczególne zagadnienia dotyczące istoty sprawy i bardzo wysoki poziom merytoryczny postawionych tematów oraz osobowość kapłańska bp. Wejmiana nadały tym rekolekcjom dodatkowe znaczenia. Oby przyniosły jak najlepsze owoce.



DLA KOŚCIOŁA, MIASTA I POLSKI

Tymi słowami przewodniczącego Ryszarda Pilicha 6 marca 2017 r. dokonano uroczystego otwarcia i poświęcenia nowej siedziby Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Koszalinie. Budynek zlokalizowany jest przy ul. Biskupa Czesława Domina, tuż przy średniowiecznym kościele św. Józefa Oblubieńca i niedaleko XIV-wiecznej katedry.

Jak podkreślali przybyli z Warszawy: Tomasz Nakielski – przewodniczący Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, Sławomir Józefiak – prezes Grupy Inco oraz Maciej Szepietowski – prezes Zarządu Stowarzyszenia, w Koszalinie powstała nie tylko siedziba oddziału, ale przede wszystkim dom dla społeczności chrześcijańskiej skupionej wokół Stowarzyszenia, bowiem prawdziwy dom tworzą ludzie, a nie ściany.

Na ręce Ryszarda Pilicha – przewodniczącego Oddziału Okręgowego w Koszalinie przedstawiciele władz Stowarzyszenia przekazali portret Jana Pawła II, który w 1994 r. do wiernych zebranych na placu św. Piotra w Rzymie powiedział: „Budujcie *Civitas Christiana*”.

Wśród zaproszonych gości obecny był m.in. prezydent miasta Piotr Jedliński, burmistrz Sianowa Maciej Berlicki, architekt Rajmund Rink i wykonawca Krzysztof Kuncer.

Poświęcając nowy lokal, bp Edward Dajczak – ordynariusz diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej podkreślił pozytywną i wyraźną obecność Stowarzyszenia w życiu społecznym miasta: „Przez to, co robią, sygnalizują, że wszystko to jest poszukiwanie człowieka w jego przestrzeni politycznej.

Każda promocja prospołecznego działania jest ze všech miar korzystna”. Od początku istnienia Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, czyli od dwudziestu lat, Oddział Okręgowy w Koszalinie krzewi wartości chrześcijańskie i jest animatorem licznych działań społeczno-kulturalnych. Co roku odbywa się tu Festiwal Pieśni Religijnej *Cantate Domino*. Laureatka jednej z edycji tego festiwalu, która zdobyła *Grand Prix* – Patrycja Baczyńska uświetniła uroczystość otwarcia siedziby swoim minikoncertem.

Oprócz licznych konferencji, debat i spotkań z przedstawicielami kultury, publicystami, filozofami i politykami co roku Oddział Okręgowy w Koszalinie organizuje uroczystości takie, jak: Nagroda im. Ks. Kard. Nom. Ignacego Jeża, Ogólnopolski Konkurs Wiedzy Biblijnej, Dni Kultury Chrześcijańskiej, Dni Społeczne i Kluby Społeczeństwo.

Dotychczasowa siedziba przy ul. Zwycięstwa 135 A stała się zbyt ciasna i mało funkcjonalna dla potrzeb coraz szerszej działalności Stowarzyszenia. Brakowało w niej dużej sali, w której mogłyby się odbywać wykłady, debaty i koncerty. Nowy budynek zajmuje powierzchnią 1200 m², jego kubatura to 5500 m³. Składa się z 5 lokali użyt-

Aleksandra Kołodziej



Sekretarz Zarządu Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Koszalinie.

kowych, w których oprócz siedziby Stowarzyszenia mieści się sklep z dewocjonaliami, 3 mieszkania i garaż podziemny. Być może w niedalekiej przyszłości powstanie tu również kawiarnia, która zapewne stanie się miejscem spotkań i wymiany poglądów społeczności katolickiej. Nowy budynek dostosowany jest do potrzeb osób niepełnosprawnych, powstawał ponad 2 lata, a termin oddania wydłużył się z powodu prac archeologicznych.

Ze względu na estetykę, ciekawy projekt architektoniczny, powstały w pracowni Rajmunda Rinka i nawiązujący do zabytkowej zabudowy otoczenia, oraz rzetelne wykonawstwo obiekt ma szansę stać się perełką architektoniczną Koszalina, a członkom Stowarzyszenia stworzy większe możliwości budowania chrześcijańskiego społeczeństwa i podejmowania działań dla dobra Kościoła, lokalnej społeczności i Polski.



Wraczenie Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II Oświadczenia Gnieźnieńskiego. Rzym, 14 V 1997 r. / Fot. Archiwum Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”



20 LAT OŚWIADCZENIA GNIĘZNIĘŃSKIEGO

W kwietniu br. mija 20 lat od proklamowanego w gnieźnieńskiej katedrze przez Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”, z ówczesnym przewodniczącym Ziemowitem Gawskim, dokumentu będącego swego rodzaju kamieniem węgielnym dla obecnego wymiaru organizacji – Oświadczenia Gnieźnieńskiego.

Marcin Kluczyński



Redaktor naczelny Miesięcznika „Civitas Christiana”, członek Rady Głównej, sekretarz Zarządu Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Łodzi.

Przyjmując w 1993 roku w zawierzeniu Jasnogórskiej Bogarodzicy, Matce Kościoła i Królowej Polski nowe imię Civitas Christiana, wybraliśmy drogę autentycznego uczestnictwa w życiu Kościoła i Ojczyzny, świadomi własnych słabości, ale także pełni nadziei i ufności. Dziś przy Grobie św. Wojciecha, Patrona Polski i chrześcijańskie-

go ładu w naszej Ojczyźnie, tu, w Gnieźnie, gdzie nasi praojcowie włączyli nasz słowiański ród w chrześcijańską kulturę i historię Europy – potwierdzamy zdecydowaną wolę kroczenia tą drogą” – czytamy w dokumencie.

Uroczyste złożenie Oświadczenia Gnieźnieńskiego 4–5 kwietnia 1997 r. miało miejsce w czasie, gdy cały na-

ród polski przygotowywał się do wizyty Ojca Świętego Jana Pawła II. Na szlaku jego pielgrzymki nieprzypadkowo znalazło się wtedy Gniezno i tamtejsza katedra, a to w związku z milenium śmierci św. Wojciecha. Gniezno stało się także dla „Civitas Christiana” miejscem refleksji nad tożsamością organizacji i rachunku sumienia, do którego wzywał papież Jan Paweł II w liście apostołskim *Tertio Millennio adveniente*. Pamiętać należy, że cały Kościół powszechny przygotowywał się wówczas do Wielkiego Jubileuszu Roku 2000. Zgodnie z postulatami Ojca Świętego, kardynałów i biskupów rachunek sumienia miał objąć „przede wszystkim Kościół chwili obecnej: U progu nowego milenium chrześcijaństwo winno stanąć w pokorze przed Panem, aby zastanowić się nad odpowiedzialnością, jaką i oni ponoszą za różne przejawy zła w dzisiejszym świecie” (*Tertio Millennio adveniente*, n. 36).

WŁĄCZENI W RACHUNEK SUMIENIA NARODU

Odpowiedź „Civitas Christiana” na wezwanie Piotra naszych czasów do rachunku sumienia w wymiarze wspólnoty narodowej znajdujemy w gnieźnieńskim Oświadczeniu: „(...) Kiedy cały Naród pod przewodnictwem naszego wielkiego Rodaka Jana Pawła II u Grobu św. Wojciecha przeżywa odnowę swojej chrześcijańskiej i narodowej tożsamości, „Civitas Christiana” pragnie również umocnić tu swoją tożsamość jako pełnoprawna wspólnota laikatu katolickiego. Dlatego właśnie tu, w Gnieźnie, czynimy najpierw nasz rachunek sumienia (...) pomni słów Jana Pawła II, że Kościół jako wspólnota ludu Bożego nie może przekroczyć nowego tysiąclecia, nie przynaglając swoich synów do oczyszczenia się przez pokutę z błędów, niewierności, niekonsekwencji i zaniedbań. Uznaje słabości dnia wczorajszego to akt lojalności i odwagi, który pomaga umocnić nam naszą wiarę, pobudza czujność i gotowość do stawiania czoła dzisiejszym pokusom i trudnościom”.

KAMIEŃ WĘGIELNY „CIVITAS CHRISTIANA”

Oświadczenie Gnieźnieńskie, określane przez wielu jako kamień węgielny dla obecnego wymiaru „Civitas Christiana”, wyrażało głębokie pragnienie świadomej i owocnej obecności we wspólnocie wiernych Kościoła, by wypełniać wezwanie Ojca Świętego: „Budujcie Civitas Christiana!”, skierowane w 1994 r. do delegacji Stowarzyszenia podczas ogólnopolskiej pielgrzymki do Rzymu. Wyrażona w Oświadczeniu wola ewangelicznej obecności w życiu publicznym miała być – i istotnie przez te dwie dekady była – realizowana poprzez „upowszechnianie nauki społecznej Kościoła i działalność na polu formacji katolicko-społecznej, a także przez służbę społeczną na rzecz: rodziny jako najbardziej podstawowej wspólnoty osób, w której tworzy się i rozwija kultura życia i miłości, wychowanie człowieka i pokoleniowy przekaz tradycji; kultury jako wyrazu tożsamości człowieka i narodu, twórczości ocalającej i nadającej sens pracy ludzkiej oraz życia publicznego respektującego prawa człowieka i narodu, pracy jako miejsca wspólnoty i źródła centralnych problemów dotyczących ustroju społecznego oraz klucza do całej kwestii społecznej; samorządu jako sposobu realizowania zasad pomocniczości, solidarności i dobra wspólnego na poziomie życia obywatelskiego w wielorakich wspólnotach”.

INTEGRALNA CZĄSTKA KOŚCIOŁA

„Civitas Christiana” zostało oficjalnie uznane przez władze kościelne jako stowarzyszenie katolickie dekretem prze-

wodniczącego Konferencji Episkopatu Polski z 14 kwietnia 1997 r. Stanowi ono integralną część wspólnoty Kościoła jako organizacja ludzi świeckich, mająca na celu w swoich działaniach umacnianie i krzewienie formacji katolicko-społecznej w Polsce.

Kształtowana przez 20 lat istota działalności organizacji jest odpowiedzią na głos pasterzy Kościoła w Polsce i papieża Franciszka, który zwraca uwagę, że obecnie „Potrzebujemy ludzi świeckich, którzy są dobrze uformowani, poruszeni czystą i szczerą wiarą, których życie zostało dotknięte osobistym i miłosiernym spotkaniem z miłością Jezusa Chrystusa. Potrzebujemy świeckich, którzy podejmują ryzyko, którzy nie boją się pobrudzić sobie rąk, którzy nie boją się popełniać błędów, którzy prą do przodu. Potrzebujemy świeckich z wizją na przyszłość, którzy nie zamykają się w błahych sprawach codzienności. W końcu potrzebujemy świeckich z doświadczeniem prawdziwego życia, którzy nie boją się marzyć”.

POŚLANNICTWO

Codzienna praca organizacji obejmuje popularyzację praktycznych rozwiązań wynikających z katolickiej nauki społecznej, promocję wartości duchowych i patriotycznych oraz ukazywanie i docenianie autorytetów – osób i instytucji, które swoją działalnością przyczyniają się do budowania społeczeństwa wiernego Ewangelii. Stowarzyszenie podejmuje wiele inicjatyw o charakterze ogólnopolskim i lokalnym. Mają one na celu formację duchową członków, podnoszenie ich kompetencji oraz kształtowanie odpowiedzialnych animatorów życia religijnego i społecznego.

„Civitas Christiana” jest fundatorem wielu wyróżnień ogólnopolskich i lokalnych, jak przyznawana od 70 lat Ogólnopolska Nagroda im. Włodzimierza Pietrzaka, Śląska Nagroda im. Juliusza Ligonia w Katowicach, Nagroda im. kard. nom. Ignacego Jeża w Koszalinie, Nagroda im. ks. dr. Bolesława Domańskiego w Szczecinie, Nagroda im. Franciszka Karpińskiego wręczana przez Oddział Okręgowy w Białymstoku i Nagroda Regionalna im. Michała Lengowskiego.

Flagowym działaniem skierowanym do młodych jest organizowany od 20 lat Ogólnopolski Konkurs Wiedzy Biblijnej. Poprzez tę formułę organizacja dociera corocznie do blisko 30 000 uczniów szkół ponadgimnazjalnych. Dzięki błogosławi papież Franciszek oraz pasterze polskiego Kościoła. Obok rywalizacji konkursowej uczestnikom proponuje się dodatkowo wiele możliwości formacji, w tym bezpłatny udział w organizowanym corocznie na Jasnej Górze dwudniowym Ogólnopolskim Spotkaniu Młodych z Biblią. Przez dwie dekady wokół biblijnych zmagani wyrosło środowisko osób świeckich i duchownych, które swoje życie oparły na słowie Bożym i rozumieją, czym jest *Civitas Christiana* w praktyce.

Jako Stowarzyszenie w wymiarze ogólnopolskim pielgrzymujemy corocznie do Grobu św. Wojciecha w Gnieźnie, Sanktuarium św. Józefa w Kaliszu, na Jasną Górę do Matki i Królowej Narodu oraz do wielu innych sanktuariów i miejsc świętych.

We współkształtowaniu rzeczywistości społecznej znaczącą rolę odgrywają media. Stowarzyszenie jest wydawcą dwóch pism: bezpłatnego Miesięcznika „Civitas Christiana”, w którym prezentuje się działalność organizacji, życie Kościoła i materiały kształtujące opinię publiczną w duchu katolickim oraz dwumiesięcznika naukowego „Społeczeń-

stwo” – współtworzonego z włoską Fundacją Giuseppe Toniolo – wokół nauczania społecznego Kościoła. Misyjność „Civitas Christiana” wypełnia także Instytut Wydawniczy Pax posiadający w swojej ofercie wiele pozycji o tematyce religijnej i filozoficznej, społecznej i kulturalnej oraz historycznej.

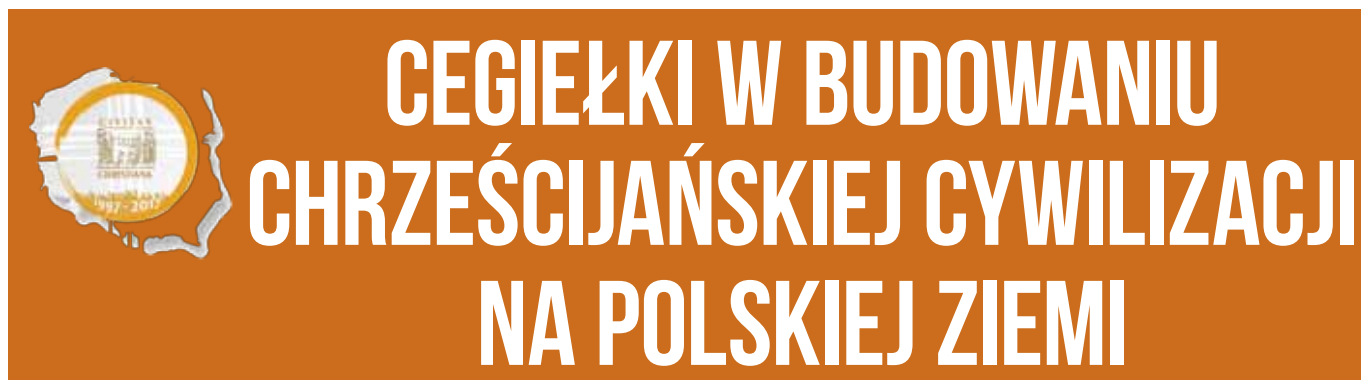
Synergia odpowiednio przygotowanej kadry społecznej i pracowniczey w połączeniu z wieloletnim doświadczeniem obecności Stowarzyszenia w Kościele i w życiu publicznym stanowią potencjał „Civitas Christiana” w kreowaniu konkretnych form apostolskiego oddziaływania. Łączymy ludzi, którzy odkryli w sobie potrzebę zmiany społecznej w duchu wartości ewangelicznych.

WDZIĘCZNI BOGU

20 lat to znaczący dystans czasowy, lecz niedługi w perspektywie dziejów Kościoła. Nakreślona droga kształtowania tożsamości „Civitas Christiana” i ukazane – a raczej tylko zasygnalizowane – najważniejsze nurty podejmowanej działalności pozwalają podzielić refleksję autorów jubileuszowej Uchwały Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” z 1 grudnia 2016 r., w której czytamy, że „jako stowarzyszenie katolickie staliśmy się pełnoprawnym podmiotem życia społecz-

nego i kościelnego. Nie byłoby tej głębokiej przemiany, gdyby nie wielkie narodowe rekolekcje Ojca Świętego Jana Pawła II i Jego przesłanie, skierowane do nas, zawarte w słowach *budujcie Civitas Christiana!*, gdyby nie ogromne zaufanie, jakim zostaliśmy obdarzeni przez wybitnych ludzi Kościoła: Józefa Kard. Glempa – Prymasa Polski, Arcybiskupa Henryka Muszyńskiego, ówczesnego metropolity gnieźnieńskiego i późniejszego Prymasa Polski oraz o. Jerzego Tomzińskiego – wieloletniego przeora Jasnej Góry”.

W kontekście tego jubileuszu aktualne pozostają słowa zawierzenia wyrażone w Gnieźnieńskim Oświadczeniu z 1997 r.: „Wdzięczni Bogu Najwyższemu za wszystkie dary otrzymane od Niego przez Kościół i Naród w jego ponad tysiącletnich dziejach, czując się częścią tej wspólnoty powierzamy się Jego Miłosierdziu przez wstawiennictwo Bogarodzicy Dziewicy i Świętych Patronów naszej Ojczyzny”. Niech Dobry Pan umacnia i owiewa swym Duchem „Civitas Christiana”, by zgodnie z rozeznaczonym społecznym charyzmatem służyło Kościołowi i wносиło twórczą obecność ewangeliczną w życie publiczne.



„Bądźcie odpowiedzialni za ład społeczny i moralny, ład myśli i uczuć, odpowiedzialni za przyjęte na siebie obowiązki, za miejsce, jakie zajmujecie w Ojczyźnie, w narodzie, w państwie, w życiu zawodowym. Tą drogą idzie się do wielkości” – powiedział Stefan kard. Wyszyński, prymas Polski, patron Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”.

Czujemy się odpowiedzialni i realizujemy cele Stowarzyszenia, promując tych, dla których drogie są ideały, wartości i postawy chrześcijańskie. Ogólnopolskie i regionalne nagrody ustanowione przez Stowarzyszenie należą do najstarszych i najbardziej cenionych niepaństwowych wyróżnień.

NAGRODA IM. WŁODZIMIERZA PIETRZAKA

To najstarsza nagroda należąca do najważniejszych niepaństwowych wyróżnień w dziedzinie polskiej kultury. 9 czerwca 2017 r. zostanie wręczona po raz 70. Jej tegorocznymi laureatami będą: Sanktuarium Matki Bożej Częstochowskiej na Jasnej Górze, bp dr Wiesław Mering – biskup włocławski oraz śp. Helena Kmiec – wolontariuszka zamordowana na misji w Boliwii. Uroczysta gala odbędzie się na Zamku Królewskim w Warszawie.

Patronem nagrody jest Włodzimierz Pietrzak – poeta, krytyk literacki i żołnierz Powstania Warszawskiego, który zginął na jego barykadach. Celem nagrody jest promocja osób i ich dokonań, które świadczą o żywotności chrześcijańskich wartości duchowych. Przyznawana jest zgodnie z wieloletnią tradycją w kilku kategoriach. Laureatami byli m.in.: kard. Stanisław Dziwisz, Caritas Polska, abp Józef Michalik, kompozytor Michał Lorenc, Centrum Myśli Jana Pawła II, prof. Wiktor Zin, abp Marek Jędraszewski, Krzysztof Zanussi, Ernest Bryll i Józef Skrzek, prof. dr hab. Krzysztof Ożóg, Zgromadzenie Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia i Tygodnik „Idziemy”. „Nagroda Włodzimierza Pietrzaka to cegiełka w budowaniu chrześcijańskiej cywilizacji na polskiej ziemi” – powiedział abp Józef Michalik. Metropolita przemyski został wyróżniony w 2014 r. za wieloletnią i ofiarną służbę duszpasterską, troskę o jedność Kościoła i narodu w Polsce, w pełnej łączności ze Stolicą Apostolską.



NAGRODA IM. KS. DR. BOLESŁAWA DOMAŃSKIEGO

Po raz 32. przyznana została w Szczecinie 5 marca 2017 r. Celem nagrody jest uhonorowanie osób bądź instytucji zasłużonych w inspirowaniu i wcielaniu w życie ideałów, wartości i postaw chrześcijańskiego humanizmu i patriotyzmu oraz zasad społecznych katolicyzmu, podkreślanie roli i wagi pracy społecznej. Celem nagrody jest również szerokie popularyzowanie postaci ks. dr. Bolesława Domańskiego – gorliwego kapłana, wielkiego patrioty, organizatora polskiej oświaty i wychowania w Niemczech, patrona życia kulturalnego i gospodarczego, budzącego dumę narodową i radość z faktu przynależenia do narodu. Jej kapituła kieruje się w wyborze laureatów Pięcioma Prawdami Polaków, ustanowionymi na I Kongresie w Berlinie, 6 marca 1938 r.: „Jesteśmy Polakami”, „Polak Polakowi Bratem!”, „Wiara Ojców naszych jest wiarą naszych dzieci”, „Co dzień Polak Narodowi służy”, „Polska Matką naszą – nie wolno mówić o Matce źle!”.

Laureatami Nagrody byli m.in. tacy wspaniali ludzie, jak: kard. Ignacy Jeż, abp Marian Przykucki, gen. Bolesław Nieczuja-Ostrowski, ks. prof. Władysław Zieliński, ks. prał. Hilary Jastak – legenda Solidarności, Stanisław Budyń ze słynnego rodu Budyńców, Róża Brzezińska – pierwsza Polka w Ravensbrück, ks. bp Józef Pazdur, ks. prałat Józef Obrębski – „Patriarcha Wileńszczyzny”, czy mgr Irena Sandecka – wspaniała „Matka Polaków Krzemieńca”.

5-6 CZERWCA 2017 R. W NIEPOKALANOWIE ODBĘDZIE SIĘ XXI FINAŁ OGÓLNOPOLSKIEGO

KONKURSU WIEDZY BIBLIJNEJ

Konkurs ma zachęcić młodzież do czytania i zgłębiania słowa Bożego; ukazać wartości chrześcijańskie i wywołać w młodych ludziach pragnienie budowania świata, zachowując wierność Ewangelii. Co roku dzięki temu dziełu 30 000

uczniów szkół ponadgimnazjalnych otwiera Biblię i pochyla się nad kolejnymi tekstami tej natchnionej Księgi. Organizatorzy z Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” niezmiennie upatrują w konkursie biblijnym ogromną szansę na docieranie do szerokich kręgów młodych osób, by odnaleźć je dla Chrystusa i Jego Kościoła w Polsce.

ŚLĄSKA NAGRODA IM. JULIUSZA LIGONIA

We wrześniu 2017 r. zostanie wręczona po raz 44. Juliusz Ligoń to polski działacz społeczny Górnego Śląska, śląski poeta ludowy, publicysta. A Nagroda im. Juliusza Ligonia to najstarsza regionalna nagroda w Polsce trwale wpisana w kulturalny pejzaż Śląska. Ligiński laur zawsze honorował wartości patriotyczne i chrześcijańskie. Celem nagrody jest promocja wartości chrześcijańskich i humanistycznych, patriotyzmu, etosu pracy, oddania dla Ziemi Śląskiej. Wyróżnienie trafia do osób i instytucji, które w swoim działaniu kierują się chrześcijańskimi wartościami oraz wnoszą znaczący wkład w duchowy i cywilizacyjny rozwój Śląska. Laureatami byli m.in.: bp Stefan Cichy, kompozytor Henryk Jan Botor, Dom Pomocy Społecznej dla Dzieci i Młodzieży oraz Osób Dorosłych Niepełnosprawnych Intelakualnie prowadzony przez Zgromadzenie Braci Szkół Chrześcijańskich w Zawadzkiem, wybitny aktor Franciszek Pieczka, s. Ewa Jędrzejczak SCB, Wyższe Seminarium Duchowne w Katowicach, ks. prał. Władysław Nieszporek, prof. dr Katarzyna Olbrycht z Zakładu Edukacji Kulturalnej Uniwersytetu Śląskiego, zespół Pieśni i Tańca „Śląsk” im. Stanisława Hadyny, historyk ks. prof. Antoni Kielbasa, działacz regionalny z Lublińca Michał Sznajka, Chór Młodzieżowy „Resonans Con Tutti” z Zabrze. W 2003 r. Śląską Nagrodę im. Juliusza Ligonia otrzymał światowej sławy kompozytor Wojciech Kilar.

NAGRODA IM. KS. KARD. NOM. IGNACEGO JEŻA „RADOŚĆ PŁYNIE Z NADZIEI”

Wręczana będzie w Koszalinie w październiku 2017 r. po raz dziewiąty w 10. rocznicę śmierci kard. Ignacego Jeża. Została ustanowiona przez bp. Edwarda Dajczaka, ordynariusza diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej, Oddział Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” i Caritas Polską. Jest przyznawa-



Wręczenie Nagrody im. Juliusza Ligonia Franciszkowi Pieczce
Fot. Archiwum redakcji

na raz w roku, a otrzymać ją mogą osoby fizyczne lub instytucje za działalność społeczno-kulturalną lub charytatywną. Celem nagrody jest promowanie i inspirowanie działalności oraz twórczości krzewiącej ideały i postawy będące świadectwem uniwersalnych wartości chrześcijańskich oraz upamiętnienie działalności ks. kard. nom. Ignacego Jeża – odznaczonego Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski, Kawalera Orderu Uśmiechu, laureata nagród Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” (Nagrody im. Włodzimierza Pietrzaka i Nagrody im. ks. dr. Bolesława Domańskiego), organizatora wizyty Jana Pawła II w Koszalinie, inicjatora odzyskania dla Kościoła terenów Góry Chełmskiej oraz przywrócenia im dawnego znaczenia miejsca odpustowego i pielgrzymkowego (Góra Chełmska figuruje jako miejsce pątnicze na najstarszej mapie dróg chrześcijańskiej Europy, tzw. „Mapie drogi do Rzymu” z 1500 r.) Laureatami nagrody byli: Katolicka Szkoła Podstawowa i Gimnazjum im. św. Jana Pawła II z Koszalina, Alicja Kuczowska, Zofia Langowska, Jadwiga Nowak, Marian Wiszniewski, Joanna i Grzegorz Jabłońscy oraz Małgorzata Myrcha.

NAGRODA REGIONALNA IM. MICHAŁA LENGOWSKIEGO

Zostanie wręczona 28 października 2017 r. po raz 18. Jest przyznawana co 2–3 lata przez Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” w Olsztynie. Patron nagrody – Michał Lengowski (1873–1967) to etnograf, działacz społeczny i poeta. Z ramienia Polskiej Rady Ludowej dla Warmii był delegatem na Zjazd Dzielnicowy w Poznaniu, został prezesem Towarzystwa Ludowego, mężem zaufania podczas plebiscytu w 1920 r. Symbol regionu, w którym żył i bardzo twórczo działał. Nagroda regionalna jego imienia po raz pierwszy została przyznana w roku jego śmierci. Wręczana od tego czasu w cyklu dwu- trzyletnim stanowiła uhonorowanie działalności wielu znakomitych osób i instytucji, w tym abp. Edmunda Piszczca, Instytutu Kultury Chrześcijańskiej im. Jana Pawła II, licznych naukowców, historyków, ludzi kultury oraz działaczy społecznych szczególnie zasłużonych w pracy na rzecz rodziny. Obecnie Nagroda im. Michała Lengowskiego wręczana jest co 2 lata przez Oddział Okręgowy Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Olsztynie. Celem nagrody jest wyróżnienie instytucji kultury oraz ludzi kultury, naukowców, pisarzy, plastyków za upowszechnianie i wzbogacanie wiedzy o przeszłości Warmii, Mazur i Powiśla. Do grona laureatów zaliczają się także księża marianie ze Stoczka Klasztornego i prezydent Elku Tomasz Andrukiewicz.

OGÓLNOPOLSKA NAGRODA LITERACKA IM. FRANCISZKA KARPIŃSKIEGO

Nagroda imienia polskiego poety epoki oświecenia zostanie wręczona w listopadzie 2017 r. w Białymstoku po raz 23. Celem nagrody jest pogłę-

bianie i upowszechnianie rozumienia, czym jest literatura w wymiarze chrześcijańskim, jej znaczenie dla rozwoju człowieka, gwarancji godności człowieka i rodziny oraz podmiotowości i suwerenności narodów w Europie i świecie. Jej laureatami zostają osoby, których twórczość wyrasta z nurtu chrześcijańskiego. W poprzednich edycjach uhonorowani zostali m.in.: ks. Jan Twardowski, Ernest Bryll, Wojciech Wencel, prof. dr hab. Anna Świderkówna, Edward Redliński, prof. dr hab. Stefan Sawicki, ks. dr Tadeusz Golecki, dr Przemysław Dakowicz. Laureatem nagrody w 2016 r. był pisarz Wiesław Myśliwski „za najwyższej próby twórczość powieściową, która odślania metafizyczny wymiar istnienia człowieka”.

XLIV OGÓLNOPOLSKI KONKURS I WYSTAWA LUDOWEJ SZTUKI RELIGIJNEJ

Odbędzie się w Kielcach w listopadzie 2017 r. To doroczna prezentacja współczesnej sztuki religijnej, najstarsza i zarazem najciekawsza w regionie inicjatywa kulturalna. Celem konkursu jest zachowanie tożsamości narodowej oraz wiary chrześcijańskiej, wyrażanej w twórczości ludowej. Przez wiele lat związany z regionem i jego pograniczami, niepostrzeżenie stał się przeglądem o charakterze ogólnopolskim. Artyści z całej Polski mogą na nim zaprezentować swoje prace szerszej publiczności. Komisja artystyczna co roku ocenia ponad sto prac (rzeźby w drewnie, glinie, malarstwo). Wyróżnia najciekawsze, kierując się wartościami w zakresie formy, kompozycji, polichromii i własnej interpretacji tematu. Laureatami konkursu byli rzeźbiarze Grzegorz Król, Dionizy Purta, Władysław Berus, malarz naiwny z Sędziszowa Eugeniusz Brożek, malarz Jan Domińczyk, Elżbieta Klimczak, Czesław Seweryński – twórcy zestawów ceramiki.

18 LISTOPADA 2017 R. W PŁOCKU ODBĘDZIE SIĘ XLIII EDYCJA OGÓLNOPOLSKIEGO KONKURSU POETYCKIEGO O NAGRODĘ „JESIENNEJ CHRYZANTEMY”

Celem konkursu jest promocja twórczości poetyckiej powstającej w kręgu inspiracji patriotycznej i religijnej poprzez zaprezentowanie szerokiej publiczności młodych twórców.

Pustka rodzi stagnację, a to niszczy poetów. Nie chcieli pisać „do szuflady”, chcieli zaistnieć. Byli młodzi, pełni werwy.



Stowarzyszenia Pielgrzymka na Jasną Górę 2016 r. / Fot. marklucz



Ich argumenty były zwięzłe i proste: istnieją, tworzą, piszą, lecz brakuje im kontaktu z tymi, dla których się pisze. Konkurs, choć w pierwszych latach działał tylko lokalnie, ożywił i pobudził liczne środowiska piszących. Tak w Płocku zrodziła się „Jesienna Chryzantema”. Z czasem zaczęła przekraczać granice miasta oraz województwa, aby stać się konkursem ogólnopolskim, który trwa nieprzerwanie od 42 lat. Z biegiem lat zaczęła stanowić jedną z form kulturalnego patronatu Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” oraz być sposobem inwestowania i wspierania młodych ludzi pióra poprzez ogólnopolską publikację nagradzanych wierszy, wydawanie arkuszy poetyckich, tomików zbiorowych, antologii, plakatów z wierszami. Dzięki swym katolickim fundamentom oraz nagrodom specjalnym zachęca także młodych literatów do tworzenia wierszy inspirowanych nauczaniem kard. Stefana Wyszyńskiego, patrona Stowarzyszenia, do udziału w Turniejach Jednego Wiersza oraz debiutów literackich.

Ponieważ konkurs organizuje stowarzyszenie katolickie, ma to niewątpliwy wpływ na tematykę przysyłanych wierszy. Statystyka prac napływających co roku na konkurs wskazuje: dominują wiara i miłość, poszukiwanie Boga oraz poszukiwanie miłości, lecz również samotność, ascetyzm. Na drogę pisarstwa kilkanaście lat temu wstąpili debiutujący w konkursie: Marek Baczewski (dziś laureat nagród literackich NIKE i „Gdynia”), Krystyna Wrońska („liryk czystej wody”), Krzysztof Ćwikliński (znany krytyk literacki), jak również Mieczysław Stenclik, Małgorzata Bieżańska, Urszula Zybura, Waldemar Mystkowski, Marek Grała, Witold Tegnerowicz, Wanda Gołębiewska, Lech Majewski. Za nimi śmiało kroczą niedawni laureaci konkursu: Maciej Woźniak, Kacper Płusa czy Anna Dwojnych, Milena Rytelewska, Anna Maria Kobylńska.

oprac. **Anna Staniaszek**





NASZE PIELGRZYMOWANIE

Niezależnie od pielgrzymek ogólnopolskich oddziały okręgowe „Civitas Christiana” w swoich programach działalności mają własne drogi pątnicze. Sanktuarium w Gietrzwałdzie, jedyne w Polsce uznane przez Kościół miejsce objawień Matki Bożej, Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej na Krzeptówkach w Zakopanem, Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach. Modlimy się w Komańczy i Stoczku Klasztornym w intencji rychłej beatyfikacji kard. Stefana Wyszyńskiego, patrona Stowarzyszenia. Szukamy Boga i Go znajdujemy.

Od 24 lat Oddział Okręgowy w Poznaniu pielgrzymuje do Grobu św. Wojciecha w katedrze gnieźnieńskiej. Gniezno jest dla nas miejscem ważnym i szczególnym. Jest świadectwem naszych korzeni państwowych, narodowych i kościelnych, a zarazem wyznacznikiem naszej kultury i tożsamości narodowej. W ponadtysiącletniej historii naszego narodu Gniezno pięknie współtworzyło polską historię i kulturę.

Drugim ważnym miejscem naszego pielgrzymowania jest Sanktuarium św. Józefa w Kaliszu, do którego przybywamy od 22 lat. Nasze pielgrzymki odbywamy w duchu modlitwy i zatroskania o przyszłość rodziny i małżeństwa, które są najważniejszymi dla człowieka wspólnotami życia, miłości i solidarności. Na zakończenie każdej pielgrzymki modlimy się przez obrazem Świętej Rodziny, powierzając św. Józefowi nasze rodziny i Stowarzyszenie.

Miejscem najchętniej i najczęściej odwiedzanym przez naszych pielgrzymów jest oczywiście Jasna Góra, gdzie możemy stworzyć wraz z innymi pielgrzymami „Civitas Christiana” wspólnotę modlitwy (wieczorny różaniec, droga krzyżowa na wałach) i powierzyć swoje osobiste i stowarzyszeniowe sprawy Matce Bożej.

Księża warmińscy na rękawach swojej sutanny noszą trzy guziki. Wedle tradycji oznaczają one trzy sanktuaria Maryjne – w Gietrzwałdzie, Świętej Lipce i Stoczku Klasztornym. Te szczególne sanktuaria ukochali także członkowie Oddziału Okręgowego w Olsztynie, pielgrzymując do nich. Członkowie Stowarzyszenia z Warmii, Mazur i Powiśla corocznie odbywają swoje rekolekcje wielkopostne w sanktuarium Matki Bożej w Gietrzwałdzie, czyli w miejscu, gdzie Matka Boża objawiła się przed 140 laty. Przybywają do miejsca objawień Maryjnych, które zostały potwierdzone przez Ko-

ściół. Kolejnym miejscem pielgrzymowania jest Stoczek Klasztorny – sanktuarium Matki Pokoju. W tym miejscu był uwięziony Prymas Tysiąclecia Stefan Wyszyński, co wyjątkowo łączy „Civitas Christiana” ze Stoczkiem. Perła baroku – Święta Lipka przypomina o tym, że Matka Boża jednocy chrześcijan niezależnie od wyznania. Również tam członkowie Oddziału Okręgowego przybywają, by pod matczynym płaszczem i w pięknie przyrody rozważać Słowo Boże.

Pielgrzymowanie jest wpisane w życie członków Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Białymstoku. Od lat modlitewnie nawiedzamy sanktuaria i miejsca otoczone kultem w naszym regionie w ramach Dni Skupienia Oddziału Okręgowego. Dotychczas udało nam się dotrzeć do Różanegostoku, Kopiska, Drohiczyzna, Smolan, Studzienicznej, Drozdowa, Hodoszewa, Świętej Wody oraz wielu innych. W Uroczysty Jubileusz Nadzwyczajnego Roku Miłosierdzia nasze pielgrzymowanie zaprowadziło nas przed obraz Matki Miłosierdzia w wileńskiej Ostrej Bramie a także w miejsca szczególnie związane z kultem Bożego Miłosierdzia poprzez życie i misję św. Siostry Faustyny, bł. ks. Michała Sopoćki oraz św. Jana Pawła II. Ponadto członkowie Oddziału w Boćkach rokrocznie składają pokłon Matce Bożej Bolesnej Królowej Polski w Licheniu.

Oddział Okręgowy w Gdańsku niezależnie od pielgrzymek ogólnopolskich w swoich programach działalności ma jeszcze własne drogi pielgrzymkowe. Członkowie Oddziału w Łęborku co roku modlą się w sanktuarium w Gietrzwałdzie, jedynym w Polsce uznanym przez Kościół miejscu objawień Matki Bożej. Od 20 lat pielgrzymują do Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej na Krzeptówkach w Zakopanem. W tym roku z racji jubileuszu również dołączają do pielgrzymki członkowie z innych oddziałów. Tradycyjnie co roku, na inaugurację działalności w kolejnym roku społecznym pielgrzymujemy naprzemiennie do Kalwarii: Wejherowskiej, Wieleckiej oraz sanktuarium w Piaśnicy, miejsca upamiętnionego martyrologią inteligencji pomorskiej, w tym bł. Alicji Kotowskiej. Ważnym miejscem pielgrzymowania w okresie Wielkiego Postu członków oddziałów w Czersku i Chojnicach jest sanktuarium w Górcie Klasztornej, gdzie odbywają się znane w całej Polsce misteria.

Członkowie Oddziału Okręgowego w Opolu jubileusz 20-lecia nadania Stowarzyszeniu statusu organizacji katolickiej świętować będą w Prudniku-Lesie, w Sanktuarium św. Józefa, podczas XIX Spotkania Modlitewno-Formacyjnego poświęconego myśli i nauczaniu Stefana kard. Wyszyńskiego. W klasztorze O.O. Franciszkanów od 6 października 1954 r. do 27 października 1955 r. więziony był Prymas Tysiąclecia.

Tegoroczne spotkanie rozpocznie się 10 czerwca Mszą św. w intencji dziękczynnej za jubileusz 20-lecia. Następnie odbędzie się uroczyste zebranie Zarządu Oddziału Okręgowego w Opolu, a po nim prelekcja prof. dr hab. Anny Rynio z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego poświęcona Prymasowi Tysiąclecia.

Przewidziane jest zwiedzanie Głogówka i Mochowa. Pierwszy klasztor paulinów w Mochowie powstał w XIV w. z fundacji księcia Władysława Opolczyka. W 1655 r., w czasie potopu szwedzkiego w klasztorze mochowskim zdeponowano obraz jasnogórski. Dziś w tutejszym

kościółce pw. Trójcy Świętej i Matki Boskiej Częstochowskiej znajduje się jego kopia.

Centralnym punktem obchodów stanie się uroczysta Msza św., odprawiona 11 czerwca o godz. 11.30 przez JE biskupa diecezji kaliskiej Łukasza Buzuna w intencji rychłej beatyfikacji kard. Stefana Wyszyńskiego.

Pielgrzymowanie środowiska Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Krakowie jest odpowiedzią na wydarzenia w Kościele powszechnym. W ub.r. członkowie Stowarzyszenia włączyli się w przeżywanie Roku Miłosierdzia, pielgrzymując do kościołów jubileuszowych, m.in. Sanktuarium Matki Bożej Saletyńskiej w Dębowcu, sanktuarium w Kalwarii Zebrzydowskiej, Bazyliki Najświętszej Marii Panny w Wadowicach czy Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach. Liczna pielgrzymka naszych członków odwiedziła kościół św. Michała Archaniola w Łękawicy na Żywiecczyźnie, z której pochodził franciszkanin bł. o. Michał Tomaszek, męczennik z Pariacoto. Pielgrzymowaliśmy też do miejsc związanych ze św. Janem Pawłem II i prymasem Stefanem Wyszyńskim, m.in. Domu Rodzinnego św. Jana Pawła II w Wadowicach i Stryszawy Siwcówki, miejsca wakacyjnych pobytów sługi Bożego Stefana Kard. Wyszyńskiego w latach 1960–1967 (odwiedzana była często przez kard. Karola Wojtyłę) oraz Komańczy, miejsca internowania Prymasa.

Naszym pielgrzymkom przewodzili i sprawowali Eucharystię w nawiedzanych kościołach księża asystenci oddziałów terenowych.

Oprac. **Anna Staniaszek**



Akt Zawierzenia, Jasna Góra, 27 V 1992 r
Fot. Archiwum Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”


Marcin Sułek


Członek Rady Głównej Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, dyrektor oddziału okręgowego w Lublinie, kolekcjoner pamiątek związanych z Prymasem Tysiąclecia

W roku 20. jubileuszu przyznania Stowarzyszeniu „Civitas Christiana” statusu organizacji katolickiej, mając za patrona sługę Bożego kardynała Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Tysiąclecia, z nadzieją możemy budować naszą wspólnotę, by służyć Bogu i Ojczyźnie.



POD PATRONATEM PRYMASA TYSIĄCLECIA

Po okresie intensywnych przygotowań w maju 2013 r., przyjmując kard. Stefana Wyszyńskiego za patrona, odpowiedzialnie i w pełni świadomie podjęliśmy się wielkiego zadania, jakim jest upowszechnianie dziedzictwa, popularyzowanie aktualności nauczania, a także ukazywanie sylwetki niezłomnego Prymasa Tysiąclecia młodemu pokoleniu Polaków. Chcemy pogłębiać formację duchową, intelektualną i społeczną opartą na nauczaniu naszego patrona, by nabyta wiedzę wcielić w życie, a także dotrzeć z nią do społeczności lokalnych, z których pochodzimy, mając jednocześnie na uwadze hasło duszpasterskie roku: *Idźcie i głosście*.

MODLITWA

W wielu miejscowościach, w których znajdują się siedziby naszego Stowarzyszenia, każdego 28 dnia miesiąca celebrowane są Msze święte o rychłą beatyfikację sługi Bożego kardynała Wyszyńskiego. Organizuje się również różnego rodzaju spotkania o charakterze modlitewno-formacyjnym, np. corocznie, od wielu lat Prudnickie Spotkanie Modlitewno-Formacyjne poświęcone pogłębieniu myśli społecznej Prymasa Tysiąclecia. Codziennie, tak jak w lubelskim oddziale Stowarzyszenia przy wspólnym odmawianiu modlitwy Anioł Pański, pamiętamy o słowie Prymasa, „kromce chleba”, którą się karmimy i która niejednokrotnie staje się dla nas natchnieniem do kolejnych inicjatyw inspirowanych jego nauczaniem. Podejmowane są także inne formy nabożeństw i modlitw, jak: droga krzyżowa z Prymasem Tysiąclecia, nabożeństwa majowe z Prymasem czy rozważania różańcowe na podstawie jego rozmyślań i wypowiedzi.

Swoistym czasem łaski była dla naszego Stowarzyszenia peregrynacja relikwii św. Jana Pawła II. We wszystkich oddziałach za przyczyną i orędownictwem św. Jana Pawła II modliliśmy się o rychłą beatyfikację sługi Bożego Stefana kard. Wyszyńskiego, a jego nauczanie przybliżyła nam wystawa *Rodzina Bogiem silna*.

KONFERENCJE

Przygotowując moje wystąpienie o podejmowanych przez Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” działaniach mających na celu pamięć o dziedzictwie Prymasa Tysiąclecia, które przedstawiłem na konferencji *Spoleczna potrzeba pamięci osoby i dzieła Prymasa Tysiąclecia Kardynała Stefana Wyszyńskiego*, dokonałem kwerendy dotyczącej konferencji, sesji popularnonaukowych, sympozjów i wykładów. Byłem zdumiony ilością tego rodzaju inicjatyw podejmowanych samodzielnie, jak i przy współudziale różnych organizacji, instytucji czy uczelni. Podejmowano tematy dotyczące zarówno nauczania społecznego prymasa Wyszyńskiego, jak i jego obecności w danym regionie. Pragnę wymienić zaledwie kilka z nich: *Wychowanie do patriotyzmu w nauczaniu Prymasa Tysiąclecia; Nauczanie społeczne Kardynała Prymasa Stefana Wyszyńskiego; Przywiązanie i miłość do Ziemi Ojczystej Prymasa Stefana Kardynała Wyszyńskiego; Godność człowieka i narodu; Dziedzictwo Prymasa Wyszyńskiego – Rodzina Bogiem silna; Prymas wobec Ziemi Zachodnich* czy też *Ks. prymas*

Stefan Wyszyński i koronacja cudownego obrazu Matki Bożej Pocieszenia w Nowym Sączu.

KONKURSY

Jesteśmy organizatorami i współorganizatorami wielu konkursów dotyczących życia i nauczania Prymasa, w tym poetyckich, plastycznych, a nawet fotograficznych, o charakterze regionalnym, jak i ogólnopolskim. Wśród obecnie trwających konkursów należy wymienić m.in. Ogólnopolski Konkurs Fotograficzny, organizowany po raz czwarty przez opolski oddział Stowarzyszenia przy współpracy z Publicznym Gimnazjum im. Polskich Noblistów w Bieczynie, czy Ogólnopolski Konkurs organizowany po raz XVII przez Szkołę Podstawową nr 50 w Lublinie przy współpracy z oddziałem lubelskim, w tym roku pod hasłem *Młodość to dobro i nadzieja narodu*. Warto wymienić także organizowany przez oddział w Łodzi, wprawdzie nie poświęcony naszemu patronowi, ale jak najbardziej ściśle związany z jego nauczaniem, konkurs na najlepszą pracę licencjacką oraz magisterską z zakresu społecznej nauki Kościoła katolickiego.

PUBLIKACJE

Jedną z form promocji nauczania prymasa Wyszyńskiego są wydawane przy różnych okazjach zeszyty formacyjne, materiały pokonferencyjne, artykuły w naszym miesięczniku, obrazki z modlitwą o beatyfikację czy też druki ulotne. Nie sposób nie wspomnieć także wielu publikacji Instytutu Wydawniczego Pax, jak chociażby „Biała seria prymasowska” czy czterotomowe wydanie pt. *Życie, twórczość i posługa Prymasa Tysiąclecia Mariana P. Romaniuka*, które mogą być pomocne w naszej pracy formacyjnej. Wśród nich możemy wymienić publikacje: *Prymas Tysiąclecia Kardynał Wyszyński. Kalendarium wydarzeń z życia Prymasa. Naród i Państwo w nauczaniu Prymasa. Problematyka społeczna i gospodarcza; Kardynał S. Wyszyński w obronie rodziny; Kardynał Stefan Wyszyński. Duch pracy ludzkiej; Patriotyzm – Ojczyzna. Kardynał Stefan Wyszyński Prymas; Kardynał S. Wyszyński nauczyciel i wychowawca dzieci i młodzieży, Początki nauczania społecznego 1934–1939* (w: Zeszyty problemowe „Życie i Myśl”) czy Dwumiesięcznik „Społeczeństwo” poświęcony nauczaniu społecznemu Stefana kard. Wyszyńskiego. Jesteśmy także organizatorem spotkań autorskich dotyczących publikacji poświęconych Prymasowi Tysiąclecia, jak chociażby promocja ostatniej książki *Prymas Wyszyński nieznanymi. Ojciec duchowy widziany z bliska* będącej wywiadem red. Marka Zająca z ostatnim kapłanem Prymasa, ks. Bronisławem Piaseckim.

POKAZY FILMÓW

Przybliżyliśmy postać Prymasa także przez organizację pokazów filmowych i spotkań autorskich z reżyserami, m.in. Pawłem Woldanem, twórcą wielu filmów i spektakli teatralnych ukazujących życie prymasa Wyszyńskiego, wydarzenia z jego życia, a także jego relacje m.in. ze św. Janem Pawłem II, jak filmy *Jan Paweł II i Prymas Stefan Kardynał Wyszyński* czy też przybliżający sylwetkę Marii Okońskiej, założycielki Instytutu Prymasa Wyszyńskiego, *Maria Okońska. Kobieta spełniona w Maryi*. Warto wymienić także spotkanie z Rafałem Porzezińskim – reżyserem i producentem filmu *Tajemnica Tajemnic. Prawdziwa historia ocalenia Polski i świata*, historykiem Januszem Kotańskim i Iwoną Czarciańską z Instytutu Prymasa Wyszyńskiego.

PIELGRZYMOWANIE

Odwiedzamy jako Stowarzyszenie wiele miejsc związanych z Księdzem Prymasem. Corocznie w rocznicę jego śmierci pielgrzymujemy na Jasną Górę, by u stóp Królowej Polski modlić się o rychłą beatyfikację. Swoją historię mają już także coroczne pielgrzymki do Prudnika-Lasu. Nasi członkowie odwiedzają ponadto miejsca związane z życiem i posługą Prymasa, m.in. Zuzelę, Włocławek, Komańczę, Rywałd, Lublin, Kozłówek, Zułów, Dom Pamięci Prymasa Tysiąclecia w Częstochowie i Choszczówkę.

WYSTAWY

Wśród wielu inicjatyw warto wymienić wystawy, dzięki którym przybliżyliśmy postać i nauczanie naszego patrona. Wspomniana już wystawa *Rodzina Bogiem silna* została przygotowana przez nasze Stowarzyszenie i była prezentowana w ponad stu miejscach w Polsce. Część wystaw – jeśli nie organizujemy, to obejmujemy patronatem, jak chociażby wystawę *Idącym w przyszłość* prezentującą obchody *Sacrum Poloniae Millennium* w istniejących wówczas diecezjach polskich. Posiadamy też na własność wystawę *Droga życia Prymasa Wyszyńskiego*, która została opracowana przez Instytut Prymasa Wyszyńskiego. Wystawa ta obejmuje tematy: *Odkrywanie piękna i drogi powołania; W pełni zaangażowania społecznego; Maryjna droga Prymasa; Czas dojrzewania przez cierpienie; Udział w życiu Kościoła powszechnego; Nauczyciel Narodu*. Korzystamy także z wystaw nam użyczonych, jak: *Umiłowane Dzieci Boże, Dzieci moje; Królowa Polski o wielu obliczach; Więzienne lata Prymasa Stefana Kardynała Wyszyńskiego 1953–1956*.

Wśród podejmowanych przez nasze Stowarzyszenie działań warto zauważyć także inne formy promocji dziedzictwa Prymasa Tysiąclecia, jak Imieniny Patrona ulicy Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Łomży, Święto Patrona w Lublinie, Dzień Prymasa Wyszyńskiego w Zamościu, któremu towarzyszyła akcja przekazywania broszur przygotowanych przez Instytut Pamięci Narodowej w ramach ogólnopolskiej Akcji Patron ulicy. W tę akcję włączyło się wiele oddziałów Stowarzyszenia z całej Polski, przekazując już kilka tysięcy tych broszur mieszkańcom ulic Wyszyńskiego. Jesteśmy organizatorem rajdów młodzieżowych oraz gier miejskich, a nawet spektakli przygotowywanych przez członków naszego Stowarzyszenia.

Wiele z tych działań podejmujemy przy współpracy z instytucjami, uczelniami i innymi organizacjami czy szkołami, którym bliska jest osoba i nauczanie Prymasa Tysiąclecia. Wiele z naszych działań nie byłoby możliwych, gdyby nie współpraca z Instytutem Prymasowskim i życzliwość, z jaką się spotykamy ze strony pań Marty Wójcik i Iwony Czarciańskiej, a także wielkiej otwartości i sympatii dla naszych inicjatyw przełożonej generalnej Instytutu Prymasowskiego Stanisławy Grochowskiej.

APEL

Pragniemy, by wszelkie informacje o inicjatywach podejmowanych przez nasze Stowarzyszenie znajdowały się nie tylko na łamach naszego miesięcznika, ale i na stronie Stowarzyszenia, w zakładce „patron”. Niech ta strona internetowa stanie się miejscem promocji dziedzictwa Prymasa Tysiąclecia, a nasza gorliwa modlitwa niech przyczyni się do rychłej beatyfikacji sługi Bożego kardynała Stefana Wyszyńskiego, naszego patrona.

600 LAT PRIMAS POLONIAE

O znaczeniu polskiego prymasostwa w 600. rocznicę ustanowienia tej posługi w Gnieźnie, owocach Jubileuszu 1050-lecia Chrztu Polski oraz wyzwaniach, przed którymi obecnie stoi Kościół – z abp. Wojciechem Polakiem, 60. prymasem Polski, rozmawia Marcin Kluczyński

Ubiegły rok dla polskiego narodu i Kościoła był niezwykle bogaty w symboliczne wydarzenia, jak Jubileusz 1050-lecia Chrztu Polski czy Nadzwyczajny Rok Miłosierdzia. W bieżącym roku przeżywamy kolejną ważną rocznicę, tym razem związaną z gnieźnieńskim prymasostwem.

Kościół w Polsce – przede wszystkim Kościół gnieźnieński – wchodzi w Rok Prymasowski związany z jubileuszem 600-lecia posługi prymasa Polski. Jako pierwszy otrzymał ten tytuł abp Mikołaj Trąba. Przyjmuje się, że włączenie go w poczet prymasów nastąpiło w 1417 r., podczas trwającego wówczas soboru w Konstancji. Od tego czasu tytuł prymasa Polski wiąże się z Gnieznem, stolicą św. Wojciecha. W minionym roku Gniezno stało się szczególnym miejscem powrotu do źródeł. Przejawiło się to m.in. w licznych pielgrzymkach do Grobu św. Wojciecha w katedrze gnieźnieńskiej, do tego miejsca, o którym św. Jan Paweł II w 1979 r. powiedział: „Pragnę dzisiaj stanąć wraz z wami tu, w tym piastowskim «Gnieździe», w tej kolebce Kościoła – tu, gdzie zaczęła się przed tysiącem z górą lat katecheza na polskiej ziemi”. Ten powrót do źródeł wiązał się z przejściem przez Bramę Miłosierdzia. Łączymy Jubileusz Chrztu Polski z ogłoszonym przez Ojca Świętego Franciszka Nadzwyczajnym Rokiem Miłosierdzia. W katedrze gnieźnieńskiej Bramą Miłosierdzia stały się słynne Drzwi Gnieźnieńskie. Można powiedzieć, że przechodząc przez nie, pielgrzymi wchodziłi do bazyliki prymasowskiej, tego szczególnego miejsca, gdzie mogli doświadczyć, że chrzest jest pierwszym i najważniejszym w naszym życiu przejawem Bożego miłosierdzia. Bóg okazuje nam swoje miłosierdzie w sakramencie chrztu św., kiedy nas włącza w Chrystusa i zarazem we wspólnotę Kościoła.



Fot. Antoni Wojtkowiak

Przed nami uroczystości święto-wojciechowe, na które obok pielgrzymów, duchowieństwa i biskupów zaproszono także prymasów Europy. Centralne uroczystości odbędą się 22–23 kwietnia w Gnieźnie. Jednak obchody 600-lecia prymasostwa rozciągają się na resztę roku?

Przywołany w kontekście obchodów prymasowskich sobór w Konstancji trwał od 1414 do 1418 r. Rok 1417 przyjmujemy z tego względu, że był rokiem wyboru papieża Marcina V i symbolicznym szczytem soboru. Jak wspominałem, w 1417 r. tytuł prymasa Polski otrzymał abp Mikołaj Trąba, który w czerwcu 1418 r. spotkał się z królem Władysławem Jagiełłą w Pobiedziskach, opodal Poznania i Gniezna. Od tego czasu król Władysław w różnych dokumentach tytułował abp. Mikołaja prymasem Polski. Stąd

postanowiliśmy, by prymasowskie obchody 600-lecia odbywały się nie od 1 stycznia, ale od 23 kwietnia, czyli od przypadających w bieżącym roku uroczystości św. Wojciecha, do 29 kwietnia 2018 r., tj. uroczystości przyszłorocznych. Do udziału w tegorocznych obchodach zaprosiłem kardynałów i arcybiskupów noszących tytuły prymasowskie w Europie. Spodziewamy się w Gnieźnie kard. Dominika Duki – prymasa Czech, kard. Philippe’a Barbarin z Lyonu – prymasa Francji, abp. Braulio Rodriguez z Plazę z Toledo – prymasa Hiszpanii, abp. Franz Lackner z Salzburga, który nosi tytuł prymasa Niemiec, zaś biskup diecezji wschodnioangielskiej Alan Hopes będzie reprezentował kard. Vincenta Nicholasa – prymasa Anglii i Walii. W ten sposób pragniemy wpisać się w bardzo bogatą tradycję. Przypomnijmy, że Jan Łaski w 1515 r. oprócz

tytułu prymasa otrzymał również tytuł *legatus natus* (legata urodzonego). W wydanej mu bulli napisano, że otrzymuje takie same prerogatywy jak arcybiskup Canterbury – prymas całej Anglii.

Obchodom 600-lecia prymasostwa będą towarzyszyły wydarzenia religijne, namysł naukowy, ale nie zabraknie też wydarzeń kulturalnych.

Chcemy podjąć refleksję historyczną, którą rozpoczęliśmy już 27 marca sympozjum zorganizowanym przez Wydział Teologiczny UAM, Prymasowskie Wyższe Seminarium Duchowne, Fundację św. Wojciecha-Adalberta i archidiecezję gnieźnieńską. Pragniemy pochylić się nad znaczeniem i rolą prymasów w historii Kościoła, narodu i państwa polskiego. Naszym zamysłem jest, by to sympozjum zwieńczyła monografia o dziejach prymasostwa, którą chcielibyśmy zaprezentować jesienią. Do redagowania tego dzieła zaprosiliśmy ponad 20 naukowców z całej Polski. W roku prymasowskim, poza refleksją historyczną, będą się odbywały wydarzenia modlitewne i kulturalne, m.in. Piknik Prymasowski organizowany 20 maja na placu św. Wojciecha w Gnieźnie, adresowany przede wszystkim do rodzin, dzieci i młodzieży, jak również VII Koncert Prymasowski, 11 czerwca w katedrze gnieźnieńskiej. Właśnie w katedrze chcemy również upamiętnić postać pierwszego prymasa Polski, abp. Mikołaja Trąby i jednocześnie wskazać, że jest to Bazylika Prymasowska. Tablica poświęcona tej postaci powinna być odsłonięta przy okazji kwietniowych uroczystości.

Ksiądz Arcybiskup jest 60. prymasem Polski. Wkład prymasostwa w dzieje państwa polskiego jest niekwestionowany, choć rola prymasa na przełomie tych sześciu wieków zmieniała się, zarówno w łonie polskiego Kościoła, jak i w państwie.

Prawdą jest, że ta rola się zmieniała, była inna w tych czasach, gdy wiązała się z jurysdykcją wobec konkretnych metropolii, a także z urzędem *interrexa* czy pierwszego senatora Rzeczypospolitej. Natomiast od 1917 r. pierwszy Kodeks Prawa Kanonicznego zniósł wszelką władzę jurysdykcyjną prymasów, pozostawił tylko tytuł honorowy. W czasach gdy Polska była za

żelazną kurtyną, zarówno kard. August Hlond, jak i kard. Stefan Wyszyński cieszyli się pewnymi specjalnymi uprawnieniami nadawanymi przez Stolicę Apostolską z uwagi na to, że nie było wówczas w Polsce nuncjusza apostolskiego. Ta sytuacja zmieniła się po roku 1992, kiedy rozpoczęły się normalne stosunki pomiędzy Polską a Stolicą Apostolską i przywrócono w naszym kraju obecność nuncjusza. Obecnie rolę prymasa określa Statut Konferencji Episkopatu Polski, który przyznaje mu honorowe pierwszeństwo wśród biskupów i jednocześnie udział w Radzie Stałej KEP z możliwością współtworzenia programów duszpasterskich i aktywnej refleksji nad misją Kościoła. Widzimy zatem, że dziś rola prymasa jest przede wszystkim symboliczna. Myślę, że można widzieć ją jako pewien zwornik jedności Kościoła. Użyłem kiedyś takiego sformułowania, że rola prymasa jest łącznie swoistego rodzaju polifonicznych głosów Kościoła w pewną całość.

W dniu swojego ingresu do Gniezna wyraził Ksiądz Arcybiskup przekonanie, określone nawet jako misyjne marzenie, że trzeba dać się porwać, gdy wieje wiatr Wieczernika, by dotrzeć do wszystkich z Ewangelią Jezusa Chrystusa. Jakie zadania, kierunki wyznacza dziś ów powiew w Kościele i w posłudze samego Księdza Prymasa?

Na pewno jednym z zasadniczych kierunków jest troska o małżeństwo i rodzinę. Tej tematyce były poświęcone 2 ostatnie synody. Staramy się opracowywać odnowione programy duszpasterskie, zarówno przygotowujące do zawarcia sakramentu małżeństwa, jak i z większą dynamiką towarzyszące ludziom żyjącym w rodzinie. Z misyjną mocą należy wychodzić również do tych osób, które przeżywają dramat rozpadu swoich małżeństw. Drugim kierunkiem jest całe dzieło Nowej Ewangelizacji. To m.in. kongresy ewangelizacyjne, z których najbliższy odbędzie się jesienią br. na Jasnej Górze. Wpisujemy się w wielkie marzenie Ojca Świętego Franciszka, by z Ewangelią wychodzić do wszystkich, zwłaszcza na peryferie. Współczesny świat stawia nam niewątpliwie takie wyzwania również w życiu społecznym, gdzie chcemy podejmować refleksję nad tym, co wiąże się z troską o dobro wspólne i właściwie



pojmowany patriotyzm. Te peryferie mają dziś bardzo różny wymiar. Choćby moja obecność na Twitterze, gdzie mam przeszło 8000 oglądających, jest też dla mnie ciągle takim wyzwaniem. Sieć internetowa to również swego rodzaju „peryferia”, przez które dziś dochodzi się do człowieka z Ewangelią Chrystusa. I nie wolno nam też zapomnieć o młodzieży, której zostanie poświęcony następny Synod Biskupów i która przygotowuje się do następnego światowego spotkania, tym razem w Panamie.

Za nami wspomniany Jubileusz 1050-lecia Chrztu Polski. Doniosłe uroczystości, symboliczne wydarzenia w Gnieźnie, Poznaniu i na Jasnej Górze z udziałem Ojca Świętego Franciszka gromadziły tysiące Polaków. Przebiegały one w zdecydowanie innej atmosferze niż Sacrum Millennium Poloniae w 1966 r. Może za wcześnie, by mówić o owocach tego jubileuszu, ale jakie znaczenie mają te obchody dla Kościoła i Polski?

Wielokrotnie w ciągu jubileuszowego Roku Chrztu Polski i Roku Miłosierdzia wyznawaliśmy naszą wiarę, odnawialiśmy przyrzeczenia chrzcielne. W nich zawarte jest zobowiązanie do życia wiarą, do życia Ewangelią, do wierności Chrystusowi. Myślę, że akty odnowienia tych przyrzeczeń mogły



Fot. Antoni Woźniak

nam pomóc w świadomym przeżywaniu naszej chrześcijańskiej tożsamości oraz odkrywać wynikające z niej powołanie. W jakiś szczęśliwy sposób jubileusz Chrztu Polski przeżyaliśmy w połączeniu z radosnym wydarzeniem Światowych Dni Młodzieży w Krakowie. Jednym z owoców tego czasu jest ożywienie ludzi młodych w Kościele. Ważne, żebyśmy ten entuzjazm podtrzymywali, byśmy starali się nie zagubić tego, co zostało wyzwolone, także dzięki obecności papieża Franciszka. Ojciec Święty zostawił nas z ważnym przesłaniem, że musimy wstać z kanapy, pozamieniać wygodne kapcie na buty odpowiednie do drogi. Papież Franciszek ukazuje taki dynamizm w *Evangelii gaudium*, pisząc, że jeśli coś się w nas dokonało, to nie będziemy potrzebowali wiele czasu, wielu pouczeń, by to głosić innym. Oby tak było, oby to, co się w nas dokonało w tym czasie, mogło być teraz przez nas głoszone dalej.

Jaki dziś rysuje się obraz Polaków jako chrześcijańskiego narodu z 1050-letnią tradycją? Czy dorastamy do tego miana?

Trzeba sobie powiedzieć, że chrześcijańska tradycja naszego narodu nie jest budowana przez jakieś abstrakcyjne pojęcia, lecz przez historię i życie ludzi. Jak Mieszko I przyjął chrzest,

tak dokonało się to w życiu każdego i każdej z nas. Warto ciągle wracać do tego wskazania papieża Franciszka, że społeczeństwo polskie wiele osiągnęło, kiedy było jednością. Dzisiaj cierpimy z powodu podziałów między ludźmi, niekiedy bardzo ostrych i drastycznych. Dlatego myślę, że jednym z takich wyzwani w wymiarze społecznym jest nawoływanie do pojednania, do zasypania dzielących nas murów. To jest zadanie, które każdy z nas musi podejmować i czynić sobie z tego rachunek sumienia – na ile jestem ku jednoczeniu, a na ile ku rozdarciu? Sfera życia społecznego domaga się jedności, bycia razem, tworzenia dobra wspólnego ponad dobrem partykularnym, interesem jakiejś frakcji czy partii. Jak mówił nam św. Jan Paweł II, nurt życia chrześcijańskiego, który jest dominujący w życiu Polski i tradycyjnie zakorzenionej w chrześcijaństwie Europy, powinien przenikać nasze wybory i podejmowane projekty.

Jakie sfery mógłby wskazać Ksiądz Prymas do poprawy w naszym życiu społecznym?

Są to: potrzeba integralnej promocji człowieka, troska o ochronę życia ludzkiego od poczęcia do naturalnej śmierci, o każdego, kto znajduje się w bardzo różnych potrzebach życio-

wych – nie tylko materialnych, ale i duchowych. To jest dziś także troska o to, w jaki sposób przyjąć człowieka, który jest uchodźcą, który przeżywa dramat wojny. Wiem, że wielu Polaków włącza się w dzieło „Rodzina Rodzinie” – program pomocy polskiej Caritas dla Aleppo w Syrii. Na pewno to są wymiary, które budują tkankę życia społecznego w duchu chrześcijańskim. Chodzi za mną takie pytanie, które w kontekście *Sacrum Poloniae Millennium* zadał wprost prymas Wyszyński: czy wystarczyło przyjęliśmy fakt, że jesteśmy ochrzczeni i to, co z chrztu wynika? Odpowiedział wówczas jasno, że na pewno jeszcze nie. My w naszym chrześcijaństwie ciągle do tego dorastamy. To nie jest tak, że jakieś doniosłe wydarzenie, nawet jakieś wielkie przeżycie czy uroczyste świętowanie, może ten dynamizm wiary za nas wypełnić. To może być iskra, która rozbudzi pragnienie umiłowania Chrystusa, obecności w Kościele, odwagi do dawania świadectwa, twórczej obecności ewangelicznej, a nie ideologicznej. Chodzi o obecność, która będzie nacechowana radością ewangeliczną.

Rok 2017 przynosi także jubileusz 20-lecia nadania Katolickiemu Stowarzyszeniu „Civitas Christiana” statusu organizacji katolickiej. Jakie zadania upatruje Ksiądz Prymas obecnie dla laikatu i jakich wskazań mógłby udzielić naszemu środowisku na dalszą pracę w służbie Kościołowi i Ojczyźnie?

Ludzie świeccy mają ten szczególny charyzmat, że swoją wiarę, swoje chrześcijańskie powołanie realizują w świecie, w którym są na co dzień obecni, w życiu społecznym, rodzinnym, zawodowym. Sobór Watykański II w konstytucji apostolskiej *Gaudium et spes* naucza, że radość i nadzieja, trudy i cierpienia ludzi współczesnych są radościami i nadziejami, trudami i cierpieniami ludzi wierzących. Myślę, że jednym z bardzo istotnych zadań osób świeckich w dzisiejszym świecie jest życie Ewangelią na co dzień, ich obecność jako wierzących w Chrystusa, odczuwanie tych wszystkich impulsów świata – radosnych i trudnych – związanych z przemianami, jakie się dokonują, i przenikanie ich duchem Ewangelii. To wydaje mi się bardzo ważne, także dla Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”.



Fot. EpiskopatNews, © Mazur/episkopat.pl

FRANCISZKA PEDAGOGIA MIŁOSIERDZIA

13 marca 2017 r. minęły 4 lata od chwili wyboru na papieża kardynała Jorge Mario Bergoglio, który obrał imię Franciszek. Jednym z nurtów jego pontyfikatu jest pedagogia miłosierdzia.

Pontifex to ten, którego powinnością jest budowanie mostów. *Pontifex Maximus* jest – zgodnie z tradycją – jednym z tytułów przypisywanych papieżowi i określa funkcje „wielkiego budowniczego mostów”, do których spełniania został on wezwany. Te mosty mają łączyć, być miejscem przejścia i prowadzić do spotkania ludzi, którzy są od siebie oddaleni, gdyż znajdują się na przeciwległych brzegach. Jak się współcześnie okazuje, w niektórych, nagłych sytuacjach powinny to być mosty pontonowe, doraźnie łączące z sobą oddalone brzegi, gdyż przeprawa musi nastąpić niebawem i nie ma warunków na długotrwałe stawianie wiekopomnych konstrukcji. *Pontifex Maximus* Franciszek, porównujący aktywność Kościoła powszechnego, angażującego się w „gorące” i niecierpiące zwłoki sprawy ludzkie do działalności „szpitala polowego”, zdaje się też stawiać w szybkim tempie mosty pontonowe i czyni to w tych miejscach, w których nawet nie spodziewano się znaleźć punktów przeprawy z przeciwległych brzegów. Budowanie mostów, a nie stawianie kolejnych odgradzających

murów, może być uznane za jedną z idei tego pontyfikatu. Co istotne, edukację i szkolnictwo Franciszek uważa za najbardziej niezbędne i skuteczne formy budowania mostów prowadzących do spotkania między ludźmi. Myśl pedagogiczna papieża Franciszka jest myślą zaangażowaną i wrażliwą społecznie, czego przykładem są jego uwagi o (zerwanym) „pakcie edukacyjnym” i potrzebie nowego uspołecznienia edukacji. Kontynuuje on, jako biskup Rzymu, swe wcześniejsze działania i apele, nakładając też pedagogów do – jak to wprost wyraża – „wychodzenia na ulicę w poszukiwaniu ludzi, poznawanie ich po imieniu”, czyli do poznawania trosk osób, które dotychczas częstokroć są marginalizowane lub niezauważane, pozostają bezimienne. W ten właśnie sposób Franciszek dąży do spełniania przypisywanej mu przez tradycję funkcji „wielkiego budowniczego mostów”, a w szczególności w czasie swego pontyfikatu rozwija i promuje pedagogię miłosierdzia.

Papież Franciszek jako nowy *Pontifex Maximus* – budując nowe mosty jako miejsca umożliwiające przejście między odległymi brzegami – zaczął

**Dr hab. Marek
Rembierz**



Pracownik naukowo-dydaktyczny Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, Wydział Etnologii i Nauk o Edukacji w Cieszynie.

rozwijać i konkretyzować swą wizję pedagogii ukierunkowanej na pogranicza i peryferia, w której centralną wartością i postawą jest miłosierdzie.

PEDAGOGIA MIŁOSIERDZIA A NIEUSTANNE UCZENIE SIĘ

Na potrzebę wypracowania umiejętności stałego uczenia się i na wartościotwórczy wymiar tej umiejętności wskazuje także papież Franciszek, gdy rozpatruje zasadnicze cele i walory edukacji, zwłaszcza edukacji szkolnej, w której podejmuje się wiele różnych zagadnień: „Jeśli jednak nauczyliśmy się uczyć, zostaje nam to na zawsze, pozostajemy ludźmi otwartymi na rzeczywistość!”. Dzięki umiejętności stałego uczenia się zyskuje się możliwość poznawania złożoności świata i chroni się przed po-

kusą redukcji bogactwa zjawisk wyłącznie do własnych przyzwyczajęń i mniemań.

W kształtowaniu umiejętności uczenia się drugiego człowieka i wrażliwości na jego troski nie chodzi wyłącznie o sytuacje naznaczone ludzkim dramatem, ale również o proste relacje międzyludzkie. Przykładem jest uczenie się przez papieża Franciszka bezpośrednich relacji z dziećmi: „Popatrzcie, w jaki sposób wyrażają siebie dzieci na audyencjach ogólnych: przesyłają pocałunki i przekazują kartki z rysunkami. Nauczyłem się, że muszę otwierać te kartki w ich obecności”. W tej wypowiedzi uwidacznia się uprzytamnianie sobie potrzeby uczenia się, także wówczas, gdy jako *Pontifex Maximus* chce się pełnić swą misję nauczycielską w relacjach z dziećmi i właściwie odpowiadać na ich gesty.

PEDAGOGIA MIŁOSIERDZIA PAPIEŻA FRANCISZKA

O podjęcie pedagogicznej refleksji nad tym, „czym są uczynki miłosierdzia w edukacji?”, oraz o urzeczywistnianie uczynków miłosierdzia w działaniach pedagogicznych Franciszek prosił nauczycieli i wychowawców w czasie spotkania (21 XI 2015) w Roku Miłosierdzia. Potrzebna jest więc zintensyfikowana refleksja ukierunkowana na pedagogię miłosierdzia i na uczynki miłosierdzia zespolone z wielością form aktywności pedagogicznej w wymiarze praktycznym i badawczym (aktywności wychowawczej, oświatowej, opiekuńczej, rewalidacyjnej, resocjalizacyjnej, prewencji, poradnictwa).

Pedagogia miłosierdzia i uczynki miłosierdzia w edukacji mają – wedle Franciszka – prowadzić do „otwarcia serc na tych wszystkich, którzy żyją na najróżniejszych peryferiach egzystencjalnych, które często dzisiejszy świat stwarza w sposób dramatyczny”.

Pedagogia miłosierdzia powinna się stawać podstawową pedagogią określającą aktywność pastoralną, edukacyjną, wychowawczo-opiekuńczą w Kościele, gdyż – jak ujmuje to papież Franciszek – „Kościół powinien być miejscem bezinteresownego miłosierdzia, w którym wszyscy mogą się czuć przyjęci, kochani, w którym mogą doświadczyć przebaczenia i być zachęcani, aby żyć zgodnie z dobrym życiem Ewangelii”

(*Evangelii gaudium*, 114). Dość radykalnie przedstawia właściwy sposób funkcjonowania Kościoła, który wychodzi na pogranicza i peryferia: „Wolę raczej Kościół poturbowany, poraniony i brudny, bo wyszedł na ulice, niż Kościół chory z powodu zamknięcia się i wygody, z przywiązania do własnego bezpieczeństwa. Nie chcę Kościoła troszczącego się o to, by stanowić centrum, który w końcu zamyka się w gąszczu obsesji i procederu” (*Evangelii gaudium*, 49). Taki program oznacza też wyprowadzanie szeroko pojętej edukacji religijnej na pogranicza i peryferia, które stawiają wobec niej swoiste i niełatwe wyzwania.

Pedagogia miłosierdzia urzeczywistniana w działalności duszpasterskiej skłania do tego, aby Kościół powszechny postrzegać także – co już odnotowano – na podobieństwo szpitala polowego, co wymaga przekroczenia dotychczasowych formuł i przyzwyczajęń: „W obliczu tak wielu potrzeb duszpasterskich, tak wielu próśb ze strony kobiet i mężczyzn, grozi nam, że się przestraszymy, zamknijemy się w sobie w postawie lęku i obrony. I stąd bierze się również pokusa samowystarczalności i klerykalizmu, ograniczenia wiary do reguł i instrukcji, tak jak to czynili uczeni w Piśmie i faryzeusze w czasach Jezusa. Wszystko będzie dla nas jasne, uporządkowane, ale lud wierzących i poszukujących nadal będzie głodny i spragniony Boga. Kościół wydaje się być szpitalem polowym. Tak wielu jest ludzi zranionych, którzy proszą nas o bliskość. Proszą o to samo, o co prosili Jezusa. Ale zachowując postawę uczonych w Piśmie czy faryzeuszów, nigdy nie damy świadectwa bliskości”. Wezwanie do bliskości wymaga wyjścia z uporządkowanych centrów religijności, pozwalających zachować bezpieczny dystans wobec osób niewykazujących bliskości postaw (wspólnych przekonań) oraz wymaga ukierunkowania się na peryferia, aby świadczyć innym posługę bliskości.

Jednym z podstawowych zadań pedagogii miłosierdzia jest kształtowanie umiejętności miłosiernego i zarazem efektywnego działania w konkretnych warunkach, gdyż „miłosierdzie bez uczynków jest martwe samo w sobie. To, co sprawia, że miłosierdzie jest żywe, to jego stała dynamika, by wychodzić naprze-

ciw potrzebom i niedostatkom osób znajdujących się w trudnej sytuacji duchowej i materialnej. Miłosierdzie ma oczy, aby widzieć, uszy, aby słyszeć, ręce, by stawiać na nogi...”. Istotną cechą czynienia miłosierdzia jest wyjście ze wsparciem w stronę osób doświadczających niedoborów niezbędnych im dóbr i marginalizowanych w dostępie do tych dóbr.

Aby postulowane wyjście mogło się faktycznie dokonywać, a nie pozostać jedynie niespełnianym postulatem, niezbędne jest ukształtowanie zdolności dostrzegania sytuacji osób wymagających pomocy i wsparcia. Te osoby znajdują się w polu powszedniej obserwacji, choć zarazem – paradoksalnie – bywają niezauważane lub specjalnie pomijane. „Codzienne życie – jak stwierdza Franciszek – pozwala nam namacalnie dotknąć wielu potrzeb dotyczących osób najuboższych i najbardziej doświadczanych. Potrzebujemy tej szczególnej wrażliwości, prowadzącej nas do zauważania stanu cierpienia i ubóstwa, w jakim znajduje się wielu braci i wiele siostr. Czasami mijamy sytuacje dramatycznego ubóstwa i wydaje się, że nas one nie dotyczą. Wszystko trwa, tak jakby nic się nie stało, w obojętności, która w ostateczności czyni nas obłudnikami, i choć nie zdajemy sobie z tego sprawy, prowadzi nas do pewnej postaci duchowego letargu, który czyni umysł nieczułym, a życie bezowocnym. Ludzie, którzy przechodzą przez życie, nie zauważając potrzeb innych, nie widząc wielu potrzeb duchowych i materialnych, to ludzie przechodzący bez życia, to ludzie nie służący innym”. Dostrzeganie ludzkiej biedy – w narracji papieża Franciszka – ukazuje się jako akt powinnościotwórczy, bowiem wobec tego, co zostało dostrzeżone, a konkretnie wobec losu dostrzeżonych osób nie wolno przejść obojętnie. Jeśli nie zauważa się życia innych jako wyzwania pod swoim adresem, jeśli zbywa się milczeniem i pomija się trudną sytuację innych, która staje się mym osobistym wyzwaniem, aby okazać im troskę i czynić wobec nich miłosierdzie, to egzystuje się „bez życia”, gdyż traci się sens własnego życia, do którego należy też bezinteresowna służba innym.

Przewodniczący Zarządu Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Wolsztynie, członek Zarządu Oddziału Okręgowego w Poznaniu. Teolog, regionalista, publikujący także w prasie lokalnej, członek poznańskiego oddziału Katolickiego Stowarzyszenia Dziennikarzy.

Włodzimierz J. Chrzanowski



ŻOŁNIERZ NIEZŁOMNY KOŚCIOŁA

Tak brzmi tytuł drugiego już filmu dokumentalnego o śp. arcybiskupie Antonim Baraniaku, byłym metropolicie poznańskim, w latach 50. XX w. więźniu na Rakowieckiej w Warszawie – „męczenniku” komunizmu. Premiera filmu miała miejsce niedawno w poznańskim kinie Rialto.

Film ten (podobnie zresztą jak i poprzedni) otrzymał I nagrodę w kategorii filmów historycznych na XI Międzynarodowym Festiwalu Filmów Polonijnych „Dwie Ojczyzny” w Warszawie oraz II nagrodę „Wolności Słowa” Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich. Autorką obu filmów jest poznańska dziennikarka – Jolanta Hajdasz. Przedstawia w nich postać nieco zapomnianego bohatera biskupa, który w latach 50. przez przeszło 2 lata przebywał w więzieniu mokotowskim w Warszawie. Dla ówczesnego dyrektora sekretariatu prymasa Wyszyńskiego był to czas okrutnych przesłuchań i bestialskich tortur. Chciano tym wymusić zeznania pozwalające na zorganizowanie później pokazowego procesu przeciwko Prymasowi. Nie udało się na szczęście, co według opinii historyków uchroniło Kościół w Polsce przed scenariuszem węgierskim. Tam – jak wiemy – pokazowy proces, w którym skazano prymasa Węgier Józsefa Mindszenty’ego za zdradę stanu na dożywotnie więzienie po zeznaniach przeciwko niemu jednego z najbliższych jego współpracowników, dał początek ogromnym prześladowaniom Kościoła.

Zarówno pierwszy film o abp. Antonim Baraniaku, *Zapomniane męczeństwo* z roku 2012, jak i ten drugi autorka nakręciła – jak mówi – nie tylko po to, aby opowiedzieć ciekawą i ważną dla naszego narodu i Kościoła historię, ale przede wszystkim starając się udowodnić, że Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu – pion śledczy IPN – która w latach 2003–2011 prowadziła śledztwo w sprawie fizycznego i psychicznego prześladowania

arcybiskupa, pomyliła się, umarżając je z powodu braku dowodów „dostatecznie uzasadniających podejrzenie popełnienia przestępstwa”. Nic dziwnego, że autorce filmów tak trudno się z tym pogodzić. – To jeden z najbardziej niesprawiedliwych wyroków – twierdzi, pod którym podpisuje się IPN. Wyrok jest niesprawiedliwy, bo przeczy prawdzie historycznej i rozmywa obraz tragicznych, a jednocześnie bohaterskich losów jednego z najważniejszych hierarchów polskiego episkopatu. Traktowano go wszak w więzieniu mokotowskim tak samo, jak najgroźniejszych dla władzy ludowej więźniów politycznych...

W obu filmach występują ostatni żyjący świadkowie życia abp. Baraniaka, siostry elżbietanki – Remigia i Agreda, które pracując w pałacu arcybiskupim, cały czas były przy jego boku, a dziś zaświadczać o tym, co wiedzą o cierpieniach tego arcybiskupa. Swoim świadectwem dzielą się także jego osobiste lekarki, leczące go w ostatniej fazie choroby nowotworowej, panie – Milada Tyc i Małgorzata Kulesza-Kiczka. Mówią m.in. o pokrytych bliznami plecach – „pamiętkach” z mokotowskiego więzienia.

O abp. Baraniaku opowiada również abp Marek Jędraszewski – kiedyś biskup pomocniczy w Poznaniu, później metropolita łódzki, a obecnie arcybiskup metropolita krakowski. Jest on chyba dziś największym „ekspertem” w tej materii, autorem wydanego w 2009 r. dwutomowego dzieła pt. *Teczki na Baraniaka*. On sam – jak przyznaje – czuje się w pewnym sensie spadkobiercą arcybiskupa, bo to on wyświęcił go w 1973 r. na kapłana, a potem skierował na studia do Rzymu. A „choć teczki – jak pisze w recenzji

tego, liczącego 1200 s. dzieła ks. dr Jerzy Swędrowski – stały się u nas po 89 roku synonimem niewygodnej prawdy, to wciąż pozostają źródłem niezwykle cennej wiedzy o osobach, jak również mechanizmach systemu totalitarnego...”

Ta obszerna praca składa się z dwóch tomów: pt. *Świadek i Kalendrium działań SB*. Pierwszy rozpoczyna się od fragmentu listu kard. Wyszyńskiego, napisanego w sierpniu 1956 r. z Komańczy, w którym czytamy: „Ale zawsze aktualne są moje uczucia, które nie przybladły od pamiętnego dnia. Owszem, jeszcze bardziej nabrały rumieńców, choćby dlatego, że i konsekrowany przeze mnie Biskup też stał się – *Dilectus noster Rubicundus...*” Nie ulega wątpliwości, co Prymas, pisząc te słowa, miał na myśli, że odnoszą się one do pamiętnej daty 25 września 1953 r., kiedy on sam został wywieziony do Rywałdu i kolejnych miejsc odosobnienia, a bp Baraniak został osadzony w mokotowskim więzieniu. Wiele lat później, już na pogrzebie abp. Antoniego Baraniaka, 13 sierpnia 1977 r. Prymas stwierdził jednoznacznie, iż domyślał się tego, że swój względny spokój w trakcie internowania zawdzięczał jemu – bp. Baraniakowi, bo to on wziął na siebie „ciężar całej odpowiedzialności prymasa Polski”.

Teczki na Baraniaka są świadectwem wiary, odwagi oraz pasterskiej gorliwości biskupa, a później arcybiskupa metropolity Antoniego Baraniaka. Ta praca niewątpliwie wzbogaca i uzupełnia wiedzę o historii XX w., a odkrywanie osób oddanych Kościołowi i Ojczyźnie, jest – jak napisał wspomniany tu już ks. Swędrowski – „jedną z dróg rozumienia historii a przez

historię utwierdzenia i rozwoju tożsamości”. Zamierzeniem autora *Teczek...* było ukazanie postawy księdza, biskupa i arcybiskupa Baraniaka w świetle znajdujących się w IPN-ie dokumentów, które przedstawiają nieubłaganą walkę, jaką z nim prowadził najpierw Urząd Bezpieczeństwa MBP, a następnie Służba Bezpieczeństwa MSW i jego „osławiony” Departament IV. Jak wynika z dokumentów, służby charakteryzowały abp. Baraniaka tak przedtem, jak i później, już po objęciu rządów w archidiecezji poznańskiej, kiedy de facto stał się jedną z najważniejszych osobistości po kard. Wyszyńskim – jako „przeciwnika ustroju socjalistycznego i inicjatora szeregu akcji wrogich PRL, w którego wystąpieniach publicznych notuje się wiele wrogich akcentów politycznych”. Dokumenty nie pozostawiają złudzeń, że władze chciały uczynić z niego głównego świadka oskarżenia przeciwko Prymasowi. Autorzy dokumentów, do których dotarł bp Jędraszewski, zwracali wielokrotnie uwagę na ścisłe związki abp. Baraniaka z Prymasem. Oceniano, że metropolita poznański to „gorliwy wykonawca i propagator polityki kardynała Wyszyńskiego i uchwał episkopatu” oraz że „jest oddany Wyszyńskiemu i udziela mu popar-

cia w całokształcie działań w ramach Kościoła”.

Wycieńczony i schorowany bp Baraniak, odzyskawszy w październiku 1956 r. wolność, powrócił do Sekretariatu Prymasa Polski i tam posługiwał do października 1957, czyli do czasu objęcia arcybiskupstwa w Poznaniu. Władze zgodziły się na to, sądząc, że z uwagi na jego stan zdrowia posługa ta będzie trwała krótko. Tymczasem arcybiskup przez okres dwudziestu lat, obok pracy na rzecz powierzonej sobie archidiecezji, włączył się aktywnie w prace Soboru Watykańskiego II, a także w działania wokół przygotowań do Millenium Chrztu Polski.

W filmie *Żołnierz niezłomny Kościoła* abp Jędraszewski przytacza m.in. relację nieżyjącego już ks. Henryka Grześkowiaka, jaką przekazał mu jeszcze za życia abp Baraniak. Tym cenniejszą, że arcybiskup był raczej powściągliwy w dzieleniu się swoimi przeżyciami. Z przytoczonej relacji wynika, że za wszelką cenę chciano tego niezłomnego biskupa w więzieniu złamać, gdy np. nagiego wrzucano do celi, gdzie z góry płynęły fekalia, i co jakiś czas go z niej wydobywano, podsuwając kartkę, żeby podpisał „lojalkę”. Biciem i torturami chciano na nim wymusić zeznania przeciwko internowanemu

prymasowi Stefanowi Wyszyńskiemu. Na próżno.

Zdjęcia do filmu kręcone były nie tylko w więzieniu na Rakowieckiej, gdzie w Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Represjonowanych otwarto niedawno Celę pamięci abp. Antoniego Baraniaka. Jej poświęcenia dokonał abp Stanisław Gądecki – kolejny jego następcą na stolicy metropolitalnej, który podczas Mszy świętej poprzedzającej otwarcie celi powiedział, że „abp Baraniak okazał się Wielkim Polakiem, o ogromnej sile woli oraz szczególnym patriotą...” Zdjęcia do filmu kręcono także w Poznaniu, na Jasnej Górze, w Oświęcimiu, Krakowie oraz w Rzymie, gdzie przyszedł metropolita poznański studiował.

Po projekcji filmu Jolanta Hajdasz zapowiedziała skierowanie listu otwartego do prezydenta Andrzeja Dudy z prośbą o pośmiertne odznaczenie abp. Antoniego Baraniaka za jego zasługi dla Kościoła i państwa polskiego i drugiego, do przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski, abp. Stanisława Gądeckiego, o wszczęcie procesu beatyfikacyjnego tego „niezłomnego żołnierza Kościoła” w Polsce.

JÓZEF IGNACY KRASZEWSKI – SEJSMOGRAF SWOICH CZASÓW

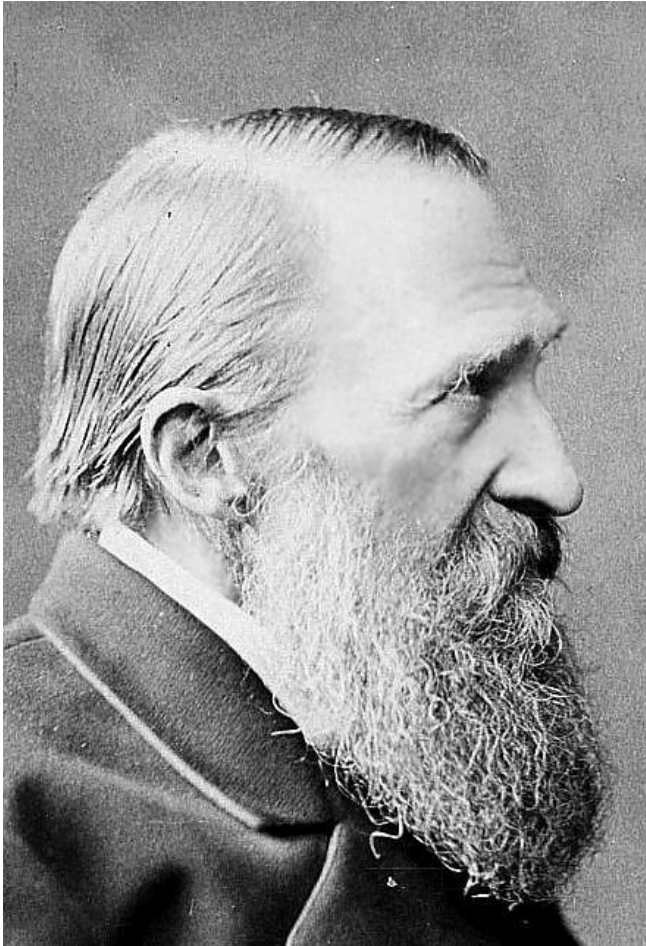
Lubił zagadnienia związane z codziennym życiem społecznym, które były trudne i niewygodne. W podobny zresztą sposób opisywał i nasze dzieje.

Wyzwaniem jest opisać w krótkim artykule życie i twórczość jednego z najbardziej płodnych twórców w polskiej literaturze. Minęło 130 lat od jego śmierci, mimo to dobrze znamy jego życie codzienne, w tym wiele faktów niepodważalnych. Był tytanem pracy. Jest zatem niemal pewne, że każdą wolną chwilę poświęcał zapełnianiu kolejnych stronik atramentem. W powszechnym obiegu uchodzi za autora dwustu powieści (podobno dokładana ich liczba to 232), jak wiadomo jednak, poza prozą uprawiał także

inne gatunki literackie. Pisał dramaty, recenzje, felietony i wiersze. Ponoć cerzy mieli trudności ze składaniem jego dzieł, czyli tempo jego pisania było znacznie prędsze niż tempo składania drukarskich linijek.

Był to człowiek skromny, stroniący od ludzi, o filigranowej, szczupłej sylwetce i bladej, wątej twarzy. Mówił powoli, choć pisał niezmiernie szybko. Onieśmiały go publiczne wystąpienia, mimo że liczne zaszczyty, które odbierał, i funkcje, które pełnił, stale go do owych wystąpień zmuszały. Jednym słowem

– był to człowiek pełen sprzeczności. Największą był chyba talent giganta kontra osobowość sługi. Czytało go chłopstwo, zaczytywała się nim i szlachta. Był pierwszym autorem bestsellerów – choć w jego czasach nie prowadzono rankingów czytelnictwa, bez wątpienia figurowałby na pierwszym miejscu. Najbardziej znany był jako autor monumentalnych powieści historycznych, podpisywanych pseudonimem Bolesława. O jego popularności wspomina Hipolit Skimborowicz: „Gdzie przyjdiesz, wszędzie w rękę pisma Kraszewskiego.



popadając jednak, jak romantycy czy wyznawcy dekadentyzmu, w bezdenną rozpacz.

Wychowywany zgodnie z duchem epoki czytał Szekspira, Scotta, Byrona i Mickiewicza. Wspominał polowania i liczne zgromadzenia wytwornie ubranej szlachty, która często spotykała się w rodzinnym majątku Kraszewskiego. Stałe pory posiłków, zaznaczone gongiem, do złudzenia przypominają zwyczaje i obrzędy obecne w Soplicowie. Kraszewski znaczną część życia spędził na wsi, w rodzinnym majątku. Jednym z powodów, dla którym zmienił miejsce zamieszkania, było objęcie prowadzenia

Teatru Szlachty Wołyńskiej w Żytomierzu. Propozycję tę przyjął na przełomie 1856 i 1857 r. Kraszewski był trudnym szefem. Jako tytan pracy podobnego, bezgranicznego poświęcenia wymagał także od innych. Układał repertuar, kompletował zespół aktorski, ale także z powodu owego zajęcia zaczął pisać dramaty. Na deskach żytomierskiego teatru w 1959 r. odbyła się prapremiera sztuki Kraszewskiego *Stare dzieje*. Dotyczyła ona zmiany stosunków między chłopstwem a szlachtą, dotyczyła rzeczywistych przemian w stosunkach społecznych, które wówczas miały miejsce. Nie spodobała się jednak miejscowej szlachcie, która ponoć w postaciach dramatu odnalazła własne portrety. Niepochlebne opinie środowiska sprawiły, że czuły na krytykę Kraszewski postanowił zerwać się swego stanowiska. Nie zrezygnował jednak z kontaktu z teatrem. Stale pisał dramaty. Późniejsze teksty, takie jak *Miód kasztelański* czy *Kosa i kamień*, były bardzo dobrze przyjęte. Występowali w nich wybitni aktorzy, tacy jak Helena Modrzejewska i Wincenty Rapacki, a jego dramaty wystawiane były w najważniejszych teatrach stołecznych w Warszawie, Krakowie i Lwowie.

zywano go często sejsmografem współczesności. Lubił zagadnienia związane z codziennym życiem społecznym, które były trudne i niewygodne. W podobny zresztą sposób opisywał i nasze dzieje. Pasjonowano się poruszonymi przez niego zdarzeniami, bo były przedstawiane w sposób obiektywny i uczciwy. Kraszewski nie bał się dotykać spraw z naszej historii wstydliwych, nawet wręcz nieprzyzwoitych. W odróżnieniu od Sienkiewicza nie ukazywał jedynie tryumfów. Opisywał zarówno zwycięstwa, jak i porażki. Poza tym wierzył także, że historia kołka w płocie może być tak samo ważna jak wielkich przewrotów naszych dziejów.

Jest wiele rzeczy, które w przypadku pisarstwa Kraszewskiego mogą drażnić. To z pewnością nieodłączna postać wszechwiedzącego narratora, który rzadzi przedstawionym światem, posiada wiedzę absolutną na temat zdarzeń i osób, które przedstawił. Domyka wszystkie wątki, pokazuje, że świat z łatwością można opisać. Pojawia się też, jak choćby w *Starej baśni*, irytujący dydaktyzm. Mimo to Kraszewski na swoje czasy był twórcą, można by rzec, awangardowym. Pisał często o ludziach wykluczonych, grupach negatywnie przez społeczeństwo naznaczonych. Traktował o socjalistach, ruchach kobiet, które dopiero później zostały określone mianem feministek. Poruszał także kwestię antysemityzmu, naraził się na liczne oskarżenia po opublikowaniu swojej powieści *Żyd*. Obnażał mechanizmy władzy, działania informacji na dworze królewskim, choćby w powieści *Hrabina Cosel*. Szczególnie w okresie międzypowstaniowym zarzucano mu kosmopolityzm, traktowano go jak wroga narodowego. Musiał się często borykać z bardzo negatywnym odbiorem swojej twórczości. Zmieniał miejsce zamieszkania, bo traktowano go z niechęcią, lekceważąc jego dokonania. Nie dbał jednak o swój wizerunek, czy też, jakbyśmy powiedzieli, używając dzisiejszego języka – PR. Robił swoje i nie zniechęcał się. I choć dziś jego styl wydaje się nieco anachroniczny, w obserwacji świata i mechanizmów nim rządzących był niewątpliwie jednym z najbardziej nowoczesnych twórców swoich czasów.

Jak niegdyś romanse Waltera Scotta, tak dziś jego książki najbardziej są obdarte, czyli najczytańsze, lub jak inni powiadają najpoczytniejsze. Każdy księgarz ubiega się za utworami jego pióra” (Skimborowicz H., *Kraszewski i ostatnia z wydanych prac jego pt. Obrazy z życia i podróży*, „Przegląd Naukowy” 1843).

Kraszewski był nie tylko wielkim interpretatorem historii, ale także bystrym obserwatorem współczesności. Komentował bieżące wydarzenia w listach, wspomnieniach i publicystyce. Może zatem warto byłoby skupić się na tych najmniej znanych wątkach twórczości autora *Starej baśni*, takich jak autorska twórczość wspomnieniowa, teatr czy felietony.

Kraszewski pisał *Pamiętniki*, co może budzić zaskoczenie, jako że był to człowiek skromny i stroniący od emocji. Swoje zwierzenia koncentrował na opisach życia społecznego i bieżących wydarzeniach. Uciekał od opisów własnych odczuć i emocji, choć kreował się na człowieka doświadczonego życiem, już mając nieco ponad 30 lat. Opisywał swoją młodość, przeczytane lektury i tradycje rodzinne. Powściągliwy z natury niepokoił się o przyszłość świata, nie

Kraszewski był także uczciwy i wierny wobec siebie i swoich przekonań. Na-

Monika
Pilch



ZAPOMNIANE DOBRO WSPOLNE

Dobro wspólne (*bonum commune*) jest kategorią nietatwą do zdefiniowania. Gdybyśmy zapytali przechodnia na ulicy, co rozumie pod tym pojęciem, niewątpliwie mógłby wskazać na to, co go otacza: dobrem wspólnym jest chodnik, po którym chodzimy, ulice, którymi przemieszczamy się, przystanek autobusowy, budynki użyteczności publicznej itp. Czy jednak nie jest to zbyt wąskie rozumienie dobra wspólnego?

Z pomocą przychodzą nam encykliki społeczne i cała tradycja nauczania społecznego Kościoła, będąca istotnym źródłem dla powstałej ponad sto lat temu katolickiej nauki społecznej. Papież Jan XXIII definiuje dobro wspólne jako „całokształt takich warunków życia społecznego, w jakich ludzie mogą pełniej i szybciej osiągnąć swą własną doskonałość” (*Mater et magistra*, 65). Benedykt XVI upatruje w nim „dobro owego *my-wszyscy*, składającego się z poszczególnych osób, rodzin oraz grup pośrednich, łączących się we wspólnotę społeczną. Nie jest to dobro poszukiwane dla niego samego, ale ze względu na *osoby*, które należą do wspólnoty społecznej i które tylko w niej mogą rzeczywiście i skutecznie osiągnąć swoje dobro” (*Caritas in veritate*, 7).

Wróćmy do definicji Jana XXIII. Jego ujęcie dobra wspólnego rozwinęła lubelska szkoła katolickiej nauki społecznej, której wybitnym przedstawicielem był ks. prof. Franciszek Janusz Mazurek (1933–2009). Uczony ten badał kategorię dobra wspólnego w trzech wymiarach: personalnym (osobowym), instrumentalnym i porządku.

Dymensja personalna (podstawowa) zawiera w sobie kategorię integralnego rozwoju człowieka. Istotą i nadrzędną rolą dobra wspólnego jest więc dobro osoby. W przeko-

naniu Mazurka osobowy wymiar dobra wspólnego stanowi częściowo zrealizowany integralny rozwój osobowy ludzi. Zauważmy, że na rozwój integralny człowieka składa się jego rozwój intelektualny, moralny, uczuciowy i fizyczny. Osiągany jest on jedynie przez pracę nad sobą i współpracę jednostek, grup pośrednich i władzy państwowej. Rozwój ten jest zatem zarówno dobrem konkretnej osoby, jak też dobrem wspólnym. Zostało ono osiągnięte wspólnym wysiłkiem i nie pozostaje hermetycznie zamknięte w podmiocie, ale udziela się innym, stanowi swoisty kapitał ludzki jako warunek wyjściowy kapitału społecznego. Nikomu z nas nie jest obojętne, jak ukształtowanych ludzi będziemy mijać na ulicy, spotykać za ladą w hipermarkecie, w sali wkladowej na uczelni czy za biurkiem w urzędzie.

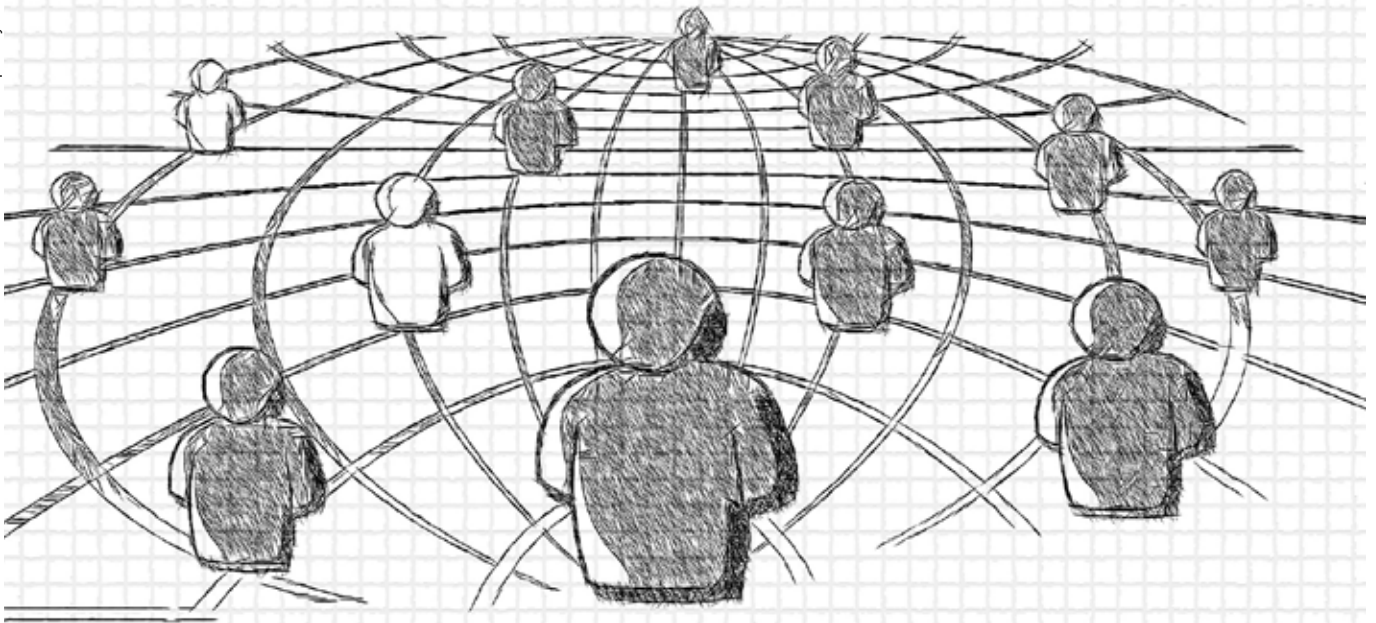
Dobro wspólne ma również wymiar instrumentalny, tzn. stanowi swoiste narzędzie. We fragmencie Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes* Soboru Watykańskiego II jest mowa o służebnej roli instytucji politycznych wobec instytucji społecznych. Czytamy w niej, iż jednostki, rodziny i zrzeczenia składające się na wspólnotę obywatelską, „[...] mają świadomość własnej niewystarczalności dla urzeczywistnienia prawdziwie ludzkiego życia i uświa-

O. dr Marek
Wódka OFMConv



Teolog, franciszkanin, doktor nauk społecznych w zakresie socjologii, pracownik Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego św. Jana Pawła II.

damiają sobie konieczność szerszej wspólnoty, w której wszyscy współpracowaliby codziennie dla coraz lepszego rozwoju dobra wspólnego. Z tej przyczyny tworzą różnego rodzaju wspólnoty polityczne [...]. Dobro zaś wspólne obejmuje sumę tych warunków życia społecznego, dzięki którym jednostki, rodziny i zrzeczenia mogą pełniej i łatwiej osiągnąć swoją własną doskonałość” (KDK 74). W wymiarze instrumentalnym dobro wspólne postrzegane jest więc jako zespół środków, dóbr użyteczności publicznej zapewniających jednostkom i instytucjom osiągnięcie ich własnych celów. Jest więc ono sumą warunków życia społecznego. Instrumenty te mają charakter materialny i niematerialny, a więc możemy mówić o pluralizmie form dobra wspólnego. Pluralizm ten jest wymogiem licznych potrzeb człowieka, a potrzeby te są realizowane przez szeroko rozumiane dobro wspólne (różne instytucje społeczne, gospodarcze, kultural-



ne, oświatowe, polityczne i in.). Instrumentalnym dobrem wspólnym będą więc takie instytucje jak sąd, policja, ośrodki pomocy społecznej, szpitale... Nie tworzymy ich dla nich samych, płacąc przy tym wysokie podatki, ale utrzymujemy je jako narzędzia osiągnięcia dóbr wyższych: sprawiedliwości, bezpieczeństwa, zapewnienia minimum socjalnego, zdrowia...

Trzecią dymensją dobra wspólnego jest jego tzw. aspekt porządku. Zauważmy, że cytowany już Jan XXIII w innej wypowiedzi, tym razem w encyklice o pokoju stwierdza, że „prawdziwe dobro wspólne polega też na poszanowaniu praw i obowiązków ludzkiej osoby” (*Pacem in terris*, 60), co jest nieodzownym warunkiem zachowania ładu społecznego. Naczelną rolę w tej kwestii odgrywa władza państwowa, której zadaniem jest – w tym przypadku – ochrona nienaruszalnego zakresu praw osoby ludzkiej. Państwo w tym ujęciu uważane jest za strażnika dobra wspólnego. W tej dymensji na dobro wspólne składa się pokój, a więc zarówno brak wojny i innych zagrożeń zewnętrznych, jak też harmonijne współżycie różnych grup w obrębie państwa. Istotnym elementem dobra wspólnego w tym ujęciu jest ład społeczno-gospodarczy, porządek prawny, ład konstytucyjny, a nawet modne w ostatnich latach przejawy troski o ekologię środowiskową, ekologię ludzką czy też zrównoważony rozwój.

Warto też zauważyć, że dobro wspólne, skoro ma charakter personalistyczny, nie jest obojętne moralnie. W jego treść wpisane są wartości, takie choćby, jak prawda, sprawiedliwość, godność człowieka, pokój, miłość. Nestor katolickiej nauki społecznej, niemiecki uczyony Oswald von Nell-Breuning wyraźnie przestrzega przed dychotomicznym ujmowaniem dobra wspólnego i dobra indywidualnego. Wzajemna relacja tych dwóch dóbr nie ma charakteru konfliktowego. Dobro jednostkowe „dźwiga” dobro wspólne, które z kolei umożliwia i wspiera realizację dobra jednostkowego.

Zmierzając do konkluzji przypomnijmy, że człowiek z natury jest bytem społecznym. Jego społeczna natura przejawia się w potrzebie życia społecznego i zdolności do niego oraz faktycznej zależności od innych osób w dziedzinie materialnej, intelektualnej i duchowej. Człowiek nie jest samowystarczalny i nie może osiągnąć swych celów życiowych bez pomocy innych, bez podejmowania działania z innymi osobami oraz bez udzielania innym swych zdobytych wartości, co także warunkuje jego doskonalenie się, stwierdza prof. Mazurek. Człowiek osiąga swoje cele za pomocą środków. Do jego rozwoju osobowego niezbędne są instytucje życia społecznego (środki). Prawo do celu jest racją uprawnienia do środków, oczywiście przy uwzględnieniu zasady korelacji uprawnień i obowiązków. Człowiek nie może egoistycz-

nie wykorzystywać innych osób i instytucji społecznych do własnego rozwoju, nie wnosząc swojego wkładu. Dobro wspólne zobowiązuje. Jeszcze raz przytoczmy słowa profesora KUL, który dobitnie podkreśla, że osoba ludzka ma prawo do korzystania z dóbr materialno-duchowych w ramach społeczności, ale ma też obowiązek wnieść swój wkład w jego rozwój, ma prawo do pomocy społeczności i obowiązki wobec niej do spełnienia. Ta ciągle występująca korelacja uprawnień i obowiązków w życiu społecznym jest określana jako zasada personalizmu społecznego. Łączy ona w sobie omawiane w filozofii społecznej dwie inne zasady prawa naturalnego: zasadę pomocniczości i zasadę dobra wspólnego, które normują stosunki pomiędzy społecznościami różnego rodzaju a jednostką ludzką i stosunki pomiędzy jednostką ludzką a różnymi społecznościami. Zasady te są swoistą gramatyką życia społecznego, do której powinniśmy wracać, chcąc, aby nasze życie społeczne nie zamieniło się w nieznośny chaos.

Dobro wspólne nie jest ani sumą dóbr poszczególnych jednostek, ani jakąś wspólną własnością czy samoistną substancją, kategorią podporządkowującą sobie jednostki ludzkie, lecz jest kategorią wybitnie humanistyczną.

MIĘDZY MULTI-KULTI A POLITYCZNĄ WSPÓLNOTĄ LOSÓW

Piotr
Sutowicz



Członek Rady Głównej Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, dyrektor Oddziału Okręgowego we Wrocławiu.

Ojczyzna nie może być rozumiana jedynie jako miejsce zamieszkania. Budowanie tradycji i twórczy wkład w kulturę, wnoszony przez każde pokolenie, jest jednym z gwarantów przetrwania takiego wspólnego domu.

Premier Węgier Wiktor Orban zapowiedział w lutym, że jego kraj jest gotów przyjąć uchodźców, przy czym nie chodziło mu o tych głównych, z Afryki i Bliskiego oraz Środkowego Wschodu czy ogólnie z krajów tzw. Trzeciego Świata. Węgry gotowi są przyjąć uciekinierów z zachodniej Europy, tych, którzy byliby zmuszeni opuścić swoje ojczyzny, uciekając przed liberalizmem, poprawnością polityczną oraz bezbożnością. Zdaniem węgierskiego premiera właśnie nad Dunajem mogliby oni odnaleźć swą nową ojczyznę w związku z utratą starej.

ŻART CZY PROROCTWO?

Na pierwszy rzut oka tego typu propozycja brzmi jak polityczna prowokacja, być może zresztą taka właśnie idea mogła przyświecać wypowiadającemu się w ten sposób politykowi. Z drugiej jednak strony, jeśli oczyścimy ją z bieżących, ewidentnie polemicznych intencji i złośliwości, może się okazać, że staje się ona rodzajem proroczej wizji przyszłości, w której nie tylko Węgry, ale ogólnie cały obszar Europy Środkowej, której tron obecnie stanowi Grupa Wyszehradzka, może stać się nową ojczyzną Europejczyków. Pomysł wydaje się wyidealny, biorąc pod uwagę fakt, że na tle wydarzeń dziejących się na zachodzie kontynentu teren ten jak na razie stanowi wzór stabilności politycznej oraz w miarę mocnych tożsamości, umożliwiających projektowanie świata, gdzie da się normalnie żyć i budować polityczną wspólnotę losów. Jeżeli spojrzeć na takie zaproszenie z perspektywy wskaźników ekonomicznych i posiadanych zasobów finansowych, to oczywiście wizja taka rysuje się jako kwestia absurda. Nie zapominajmy jednak, że poziom życia może ulec radykalnej zmianie w ciągu

jednego pokolenia. Poza tym, co komu pomoże pieniądź zapisany w systemie bankowym, oparty na akcjach, obligacjach i innych wirtualnych papierach w sytuacji, w której dookoła nie da się normalnie żyć? Skutki multikulturalnej polityki nie pozwolą na siebie czekać nazbyt długo. Zapaść demograficzna oraz rozkład poczucia wspólnoty bardzo szybko mogą objawić się w postaci katastrofy materialnej i, co za tym idzie, każdej innej, przede wszystkim oczywiście cywilizacyjnej.

HISTORIA NAUCZYCIELKĄ ŻYCIA

Zachodnia Europa, co należy uczciwie powiedzieć, ma pewne negatywne doświadczenia we wpadaniu w tego typu sytuację. Z perspektywy polskiej możemy na ten temat dość sporo powiedzieć. To Rzeczpospolita Jagiellonów, a potem królów elekcyjnych stawiała się ojczyzną kolejnych fal uchodźców, przede wszystkim ofiar zasady *Cuius regio eius religio*. Ludzie ci na ziemiach pozostających się pod polską władzą znajdowali nową ojczyznę, włączali się w jej życie zbiorowe. Czasami o tym, że byli tu kiedyś Niemcy, Szwedzi, Francuzi, Szkoci, Flamandowie i Walonowie, czy jeszcze inni, świadczą nazwiska ich dalekich potomków, którym niekiedy do głowy nie przyjdzie, że mogliby być kimkolwiek innym niż Polakami. Oczywiście ograniczanie procesu włączania się przybyszów do tworzenia polskiej wspólnoty politycznej jedynie do ludzi z Zachodu byłoby uproszczeniem. Rzeczpospolita umiała być ojczyzną wszystkich tych, którzy chcieli w niej żyć i jej służyć, bez względu na to, skąd przybyli. Stąd właśnie również rody Niemców nadbałtyckich, potomków Kawalerów Mieczowych, którzy nie ruszając się ze swych siedzib, weszli do Rzeczypospolitej wraz ze swymi zie-

miami, podobnie jak niemieckojęzyczni gdańszczanie czy szlachta pruska, która chciała być polską nawet w czasach, gdy ta Polska starała się o niej zapomnieć. Z drugiej strony – tej tradycji zawdzięczamy płynące w nas po dziś dzień domieszki krwi tatarskiej, czerkieskiej, ormiańskiej i Bóg jeden raczy wiedzieć jakiej jeszcze. Wszakże dziś wszyscy, bez względu na to, skądśmy się wzięli, musimy stanowić jeden naród.

Po co to wspominać? Wbrew pozorom Wiktor Orban nie jest twórcą aż tak nowej myśli. Okazuje się, że przeszłość i przyszłość mogą mieć ze sobą wiele wspólnego. Doświadczenie historyczne Węgier, mimo pewnych odmienności, daje się jakoś dopasować do naszego. Społeczeństwo Korony Świętego Stefana też nie zawsze było etnicznie jednolite. Oczywiście, obecnie po traktacie w Trianon i ograniczeniu Węgier i węgierskości do kwestii etnicznej, trudno nam myśleć o tej wielkiej przeszłości, w której kraj ten wraz z Polską stawiał czoło najazdom z południa, broniąc tożsamości i wolności swoich mieszkańców, a w końcu niemal uległ politycznej likwidacji. Dalsze losy obu narodów potoczyły się inaczej. Węgry, jako część Monarchii Habsburskiej, z kraju podporządkowanego z czasem stały się tworem politycznym równoważnym części austriackiej i dzieląc losy imperium, wraz z nim zostały ograniczone do tego, czym są dziś. Jeżeli do tego dodamy dziezictwo II wojny światowej i komunizmu, to mogłoby się wydawać, że myśl środkowoeuropejska mająca za zadanie kreowanie, a następnie wcielanie większych planów politycznych w zasadzie skarłała i nigdy już nie wzniesie się do poziomu twórczości. Tymczasem na razie słowa węgierskiego premiera mogą się stać początkiem szerszego namysłu



Czy Europa Środkowa ma szansę odegrać znaczącą rolę wobec kryzysu Unii Europejskiej? Na zdjęciu premierzy państw Grupy Wyszehradzkiej: Viktor Orbán, Beata Szydło, Bohuslav Sobotka, Robert Fico / Fot. P. Tracz, KPRM CC BY-SA 3.0

nad tym, do czego winna się przygotowywać nasza Europa.

EWENTUALNE WYZWANIA

Kwestia cywilizacyjnego upadku zachodniej Europy, gdyby jej miało się coś takiego przydarzyć, niesie ze sobą cały szereg pytań i wątpliwości i nie wolno ich w żaden sposób lekceważyć. Jeżeli miałyby się stać tak, że Europa Środkowa zostałaby ojczyzną łacińskiej Europy jako takiej, to należy rozważyć pytanie o świadomość narodową w państwach, które z czasem przyjmowałyby tego typu uchodźców. W Polsce pytanie jest o tyle istotne, że w ciągu ostatniego, bardzo krótkiego czasu powstała wewnątrz naszych granic np. kwestia ukraińska. Ogromne rzesze ludzi zza wschodniej granicy znalazły u nas prowizoryczny dom. Na razie najczęściej ogranicza się on do tego, że dał im schronienie i pracę, przez co nie grozi im śmierć z głodu. Niemniej, tego typu prowizorka nie może trwać długo. Na razie nie widać niczego podobnego do planu, który miałyby władze względem przybyszów. Pozostawianie przybyszów na obecnym poziomie moralnym i materialnym jest prostą drogą do wywołania nieszczęścia. Prędzej czy później na pewno znajdą się ludzie, może nawet już się znaleźli, którzy wykorzystają różnicę poziomów materialnych między nami a nimi do siania napięć etnicznych, czy może wskrzeszenia idei rewolucji marksistowsko-leninowskiej. Każdy miesiąc nicnierobienia w tej kwestii, to czas zbliżania nas do niebezpiecznego zakrętu. Z

drugiej strony – odpowiedź w rodzaju, iż nie warto nic robić, bo oni i tak wyjadą na Zachód przy pierwszej nadarzającej się okazji ze względów oczywistych (materialnych), też jest błędem. Skoro bowiem ci ludzie mają u nas co robić, to oczywiste jest, że gdyby wyemigrowali, w ich miejsce należałoby sprowadzić kogoś innego i znowu trzeba by przygotować jakiś program asymilacyjny. Od tego tak czy siak nie uciekniemy.

KULTURA

Tak się składa, że jedyną odpowiedzią na pytanie, jak asymilować cudzoziemców, jest... kultura. Jeżeli grupa ludzi ma tworzyć wspólnotę, z własnym rozumieniem wspólnego dobra, to obok oczywistych kwestii materialnych musi ona być oparta o wspólne wartości kulturalne. Wiek XX sporo w tej kwestii namieszał, wprowadzając pojęcia „etniczności” czy wręcz „plemienności” jako kategorii bezwzględnej zasady tworzenia narodów. Bardzo poważnie ograniczyło się pole kultur narodowych oraz ich możliwości asymilacyjne. Nie chodzi tu tylko o kwestię języka, która wiele zagadnień znakomicie rozwikluje, ale nie jest warunkiem *sine qua non* dla wspólnoty politycznej. Na to, by wszyscy mówili jednym językiem z dobrej woli, potrzeba kilku pokoleń pracy kulturalnej właśnie. Być może niezbędne jest tu zdystansowanie się od niektórych mitów stu kilkudziesięciu minionych lat oraz dokonanie syntezy myśli narodowej i odniesień do tradycji Rzeczypospolitej. W ramach takich wła-

śnie poszukiwań jesteśmy w stanie stać się ojczyzną dla wszystkich tych, którzy, jak widzi to w swej wypowiedzi Orbán w odniesieniu do Węgier, chcieliby u nas szukać nowej ojczyzny. Na pewno ani na krok nie można odejść od wartości, które ukształtowały nas jako wspólnotę narodową, czyli od chrześcijaństwa oraz najlepszych tradycji polskiej kultury. Potrafią one z jednej strony podkreślać tolerancję wobec pojedynczych przekonań innych niż myśl większości, z drugiej jednak strony nadają się jako instrument do odnajdywania idei dobra wspólnego, tak by nie dać się rozbić przez spory polityczne i prywatne prowadzącą do swoistego trybalizmu, czyli podziału na zwalczające się i nie-mogące znaleźć kompromisu plemiona. Co zresztą stało się początkiem upadku naszego dawnego państwa.

Ojczyzna nie może być rozumiana jedynie jako miejsce zamieszkania. Musi ona być postrzegana jako dziedzictwo wspólnoty zamieszkującej dany organizm polityczny. Budowanie tradycji i twórczy wkład w kulturę, wnoszony przez każde pokolenie, jest jednym z gwarantów przetrwania takiego wspólnego domu. Oczywiście przyszłości nie znamy, ale z terażniejszości możemy próbować wnioskować w kwestii tego, co może się wydarzyć. Na pewno nie zaszkodzi stworzyć scenariuszy, które w najgorszym razie po prostu nie będą potrzebne, ale po które sięga się w razie konieczności i realizuje.

ZYSK NIE CELEM, LECZ ŚRODKIEM



Logika daru jako dopełnienie zasady zysku

Zysk to motor napędowy gospodarki wolnorynkowej – pod takim hasłem bez większych zastrzeżeń podpisałby się zapewne każdy kapitalista. Czy jednak ekonomia oparta jedynie o „prawo zysku”, jak postulują zwolennicy leseferyzmu, jest w stanie funkcjonować właściwie? Czy może ona służyć człowiekowi i intensyfikować rozwój społeczny? A może dążenie do zysku jest czymś złym, co należy wyeliminować z życia gospodarczego? Na te fundamentalne pytania postaram się odpowiedzieć, biorąc za punkt odniesienia nauczanie społeczne papieża Benedykta XVI.

Adam Smith (1723–1790) uważany za ojca współczesnej ekonomii, nadał chęci własnego bogacenia się największą wartość w procesie wzrostu gospodarczego. Uczynił z niej nawet fundament rozwoju społecznego. W swojej bodaj najslawniejszej rozprawie *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów* napisał, że czło-

wiek, „gdy kieruje wytwórczością tak, aby jej produkt posiadał możliwie najwyższą wartość, myśli tylko o swym własnym zarobku, a jednak w tym, jak i w wielu innych przypadkach, jakaś niewidzialna ręka kieruje nim tak, aby zdążył do celu, którego wcale nie zamierzał osiągnąć. Społeczeństwo zaś, które wcale w tym nie bierze udziału, nie zawsze na tym źle wychodzi. Mając na celu swój własny interes, człowiek często popiera interesy społeczeństwa skuteczniej niż wtedy, gdy zamierza służyć im rzeczywiście”.

Kościół w swoich dokumentach jest o wiele bardziej powściągliwy w stosunku do roli zysku. Benedykt XVI w encyklice *Caritas in veritate* (dalej CV), w punkcie 21 zauważa, iż „zysk jest pożyteczny, jeśli jako środek podporządkowany jest celowi, który uzasadnia jego sens zarówno przez sposób uzyskania go i wykorzystania”. Papież przestrzega jednocześnie, że „nastawienie wy-

Dogmatyk, personalista, pracownik ds. formacji Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Opolu.

Dr Michał Kosche



łącznie na zysk, gdy jest on osiągnięty nagannymi sposobami, a jego ostatecznym celem nie jest dobro wspólne, rodzi ryzyko zniszczenia bogactwa i spowodowania ubóstwa” (CV 21). Benedykt XVI nie tylko przestrzega przed „nagannymi sposobami” osiągnięcia zysku – czyli wyzyskiem – lecz wyraźnie daje do zrozumienia, że zysk musi być rozpatrywany także jako element podporządkowany dobru wspólnemu, stając w ten sposób w opozycji do indywidualistycznej i egocentrycznej koncepcji roli zysku A. Smitha.

LOGIKA RYNKU

We współczesnej globalistycznej gospodarce to właśnie rynek jest przestrzenią, w której dochodzi do

generowania zysku poprzez wymianę towarów i usług. Liberalizm ekonomiczny spogląda na człowieka przez pryzmat „logiki rynku”, widząc w osobie ludzkiej istotę kierującą się w głównej mierze chęcią zwiększenia własnego posiadania, a nawet chciwością. Ten właśnie redukcjonizm – najogólniej rzecz ujmując – stoi u podstaw wielkiego kryzysu ekonomiczno-społecznego, jakiego doświadczamy obecnie. Kryzys ów nie dotyczy jednak najmocniej elit gospodarczych, lecz swoje najstraszniejsze oblicze ujawnia pod postacią wciąż rosnącej liczby ludzi zmarginalizowanych i głodnych. Kapitalizm, który do niedawna pretendował do miana jedynie słusznego sposobu uprawiania ekonomii, posiada zatem u swojego korzenia „błąd antropologiczny”. Polega on na redukcji człowieka do wymiaru ekonomicznego (*homo oeconomicus*), bądź w najlepszym razie do przyjęcia założenia, że w świecie gospodarki nie ma miejsca na żadną inną logikę poza prawem zysku.

LOGIKA DARU

Benedykt XVI proponuje szerszy sposób spojrzenia na ekonomię. Przede wszystkim zauważa, że podmiotami w sferze gospodarczej są – jeśli tak można powiedzieć – „całe osoby”. Każda działalność ekonomiczna jest jednocześnie działalnością ludzką (por. CV 36). Dlatego też ekonomii nie można odrywać od etyki, ponieważ każde działanie gospodarcze jest działaniem moralnym. Co więcej, działalność w sferze ekonomii podlega, z uwzględnieniem jej specyfiki, ogólnym prawom rozwoju człowieka jako osoby. Człowiek zaś ostatecznie spełnia się poprzez akty miłości i „logikę daru”. Taka jest bowiem jego wewnętrzna konstytucja, która stanowi odbicie samego Boga, będącego zespoloną przez miłość jednością Trzech Osób nieustannie obdarowujących się wzajemnie. Wychodząc z tego teologicznego i antropologicznego aksjomatu, Benedykt XVI postuluje konieczność wprowadzenia „logiki daru” także do sfery ekonomii jako dopełnienia „logiki rynku”. W *Caritas in veritate* czytamy: „w stosunkach rynkowych zasada darmości oraz logika daru jako wyraz braterstwa mogą i powinny występować w obrębie normalnej działalności ekonomicznej. Jest to potrzeba człowieka w chwili obecnej,

ale przemawia za tym również racja ekonomiczna. Jest to potrzeba zarzeczem miłości, jak i prawdy” (CV 36).

Benedykt XVI nakreślił ogólną drogę aplikacji „logiki daru” w ekonomii. Polega ona na stopniowym wprowadzaniu do działalności gospodarczej podmiotów, które choć nie zrezygnują z wytwarzania wartości ekonomicznej, to jednak w sposób świadomy i dobrowolny nie będą opierać swojej działalności na zasadzie czystego zysku, a raczej będą służyć wzajemnej międzyludzkiej pomocy oraz innym celom humanistycznym i społecznym. Mają to być formy działalności ekonomicznej, które w jakiś sposób w swoje funkcjonowanie wpiszą darmość oraz komunijność (por. CV 37-39).

RYNEK – PAŃSTWO – DAR

Papież doskonale zdaje sobie sprawę z faktu, że „logika daru” nie może zostać zastosowana „zamiast” dotychczasowych prawideł rynku. „Rynek darmości” po prostu nie istnieje i nie może zaistnieć, ponieważ miłości i daru nie można nakazać ani skodyfikować prawnie (por. CV 39). Dlatego, jak pisałem wcześniej, rynek ze specyfiką swojego funkcjonowania powinien otworzyć się na perspektywę daru i bezinteresowności. Do prawidłowego funkcjonowania ekonomii, zdaniem Benedykta XVI, nieodzowna jest jednak także władza państwowa. Wbrew wielu współczesnym prognozom tzw. „schyłku państwa” oraz praktycznym kryzysom państwowości Ojciec Święty nie waha się stwierdzić, że „zintegrowana ekonomia naszych czasów nie eliminuje roli państw, a raczej zobowiązuje ich rządy do głębszej wzajemnej współpracy. Mądrość i roztropność podsuwają racje, które przemawiają za tym, by zbyt wcześnie nie ogłaszać końca roli państwa” (CV 41).

Powyższe konkluzje skłaniają autora encykliki *Caritas in veritate* do zaproponowania swego rodzaju triady: Rynek-Państwo-Dar, w której każda z rzeczywistości wnosi specyficzną i potrzebną „logikę” w celu uczynienia z ekonomii sfery działalności prawdziwie ludzkiej, ukierunkowanej na integralny rozwój osób i społeczeństw. We wspomnianym dokumencie czytamy: „W życiu ekonomicznym niewątpliwie potrzebny jest kontrakt, który reguluje stosunki wymiany między równoważnymi

wartościami. Potrzebuje jednak również sprawiedliwych praw oraz form podziału dochodu kierowanych przez politykę, a także dzieł odzwierciedlających ducha daru. Wydaje się, że ekonomia zglobalizowana preferuje pierwszą logikę – logikę wymiany opartej na kontrakcie, ale bezpośrednio lub pośrednio wskazuje, że potrzebuje również dwóch pozostałych: logiki politycznej oraz logiki daru bez kompensaty” (CV 37).

PRAKTYKA

Ktoś mógłby powiedzieć – wszystko to jest równie piękną, co nie-realną ideą. Tego typu głosów nie brakowało po ogłoszeniu *Caritas in veritate*, jak również wcześniej, kiedy ogłaszane były inne dokumenty poruszające problematykę społeczną. Sceptykom polecam zapoznanie się choćby z książką Rafała Łętocha *Ekonomia współdziałania. Katolicka nauka społeczna wobec wyzwań globalnego kapitalizmu*, wydaną w 2016 r. w Krakowie. Autor wskazuje w niej na konkretne przykłady form rynkowych, głównie w dziedzinie inicjatyw spółdzielczych, które zdołały zaaplikować w praktyce „logikę daru”. Obok koncepcji zagranicznych zostały przytoczone także przykłady rodzime. Łętocha wspomina postaci ks. Piotra Wawrzyniaka czy Franciszka Stefczyka i trzeba przyznać, materiał ten skłania do głębokiej refleksji nad kwestią przedsiębiorczości i spółdzielczości, która ponad zysk preferuje postawy solidarności i subsydiarności (pomocniczości).

PODSUMOWANIE

Na koniec wypada powrócić do pytań postawionych we wstępie. Gospodarka wolnorynkowa nie może zapewnić integralnego rozwoju człowieka, jeśli będzie oparta jedynie o prawo zysku. Choć sam zysk stanowi w wielkim stopniu zasadę działalności przedsiębiorstw i jako taki nie jest czymś złym sam z siebie, to jednak nie może być postrzegany jako jedyny cel działalności gospodarczej. Powinien być traktowany raczej jako środek do realizacji najwyższych wartości humanistycznych i społecznych.



Joanna
Olbert

Bibliotekoznawca, członek Zarządu Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Gdańsku.

ŻYCIE JEST ŚWIATŁOŚCIĄ LUDZI

Rok życia, obrona życia duszy i ciała

Kolejny, trzeci rok Wielkiej Nowenny przebiegał pod hasłem: *Wierność życiu ciała i duszy*. Rozpoczął się on 3 maja 1959 r. Był w dużej mierze odpowiedzią na – jak pisał Prymas Wyszyński – „powszechną deprecjację życia, jaką spowodowała wojna”. Był również głosem sprzeciwu i upomnienia się o najbardziej bezbronnych, o nienarodzone dzieci, których życie było zagrożone i które w majestacie prawa były zabijane. Obowiązująca ustawa, uchwalona w kwietniu 1956 r., umożliwiała wykonywanie na szeroka skalę tzw. aborcji. Tysiące istnień ludzkich było skazywanych na śmierć, i to przez najbliższych – matki, ojców, rodzinę. Wobec tak wówczas powszechnego łamania piątego przykazania Dekalogu: „Nie zabijaj”, prymas Wyszyński stanow-

czo i odważnie piętnował ten ciężki grzech i wzywał do opamiętania. Już jako biskup lubelski, w 1947 r. wydał List pasterski *O katolickiej woli życia*, w którym pisał m.in.: „Jakim prawem człowiek, broniąc własnego życia, wydaje wyroki na życie innych, na życie nienarodzonych. Jak nikt nie ma prawa do zabijania w nas wiary w Boga, tak nikt na ziemi nie ma prawa do zabijania nienarodzonych czy też rodzących się”. W dalszej części Prymas podkreślił, iż niezależnie, jakich użyłoby się słów, określeń czy argumentów, zabicie nienarodzonego jest zawsze przestępstwem i zbrodnią. Ówczesny biskup lubelski zaznaczył, iż „trzeba być nieludzko uformowanym lub moralnie zdeformowanym, aby próbować usprawiedliwiać jakiegokolwiek poczynania przeciwko życiu”.

W jednym z kazań, wygłoszonym 27 grudnia 1959 r. w Warszawie, Prymas bardzo mocno odniósł się do tego, co proponował i niósł ówczesny świat – te słowa jakże są aktualne w obecnej rzeczywistości: „Współczesnej matce tłumaczy się kłamliwie, że kształtujące się w niej życie to jest »najeżdźca« jakiś i »napastnik niesprawiedliwy«. Wmawia się w nią, że ma ona prawo bronić się przed tym napastnikiem”. Prymas pytał: „DOKĄD MY IDZIEMY? Dokąd zaprowadzi nas to ułatwione życie. Czy jesteśmy w jakimś obłądzeniu, że samochcąc pędzimy i ciągniemy za sobą Naród w przepaść bez życia. (...) Przecież – mówił dalej Prymas – mamy jeszcze tyle zdrowego rozsądku, by to zrozumieć i otrząsnąć się. Chociaż życie nasze trudne, wiemy jednak, że lepiej jest

być aniżeli nie być, lepiej żyć jak nie żyć. To jest najprostsza polityka i najmocniejsza racja stanu”.

W swoim nauczaniu prymas Wyszyński nieustannie podkreślał znaczenie rodziny w kształtowaniu przyczynłych pokoleń Polaków. Mówił o wielkiej odpowiedzialności rodziców za przekazywanie wiary dzieciom, za dbałość o ich wychowanie religijne i moralne. Zaznaczał, że miłość w rodzinie jest, jak mówił, „najlepszą szkołą sumienia i sumienności wobec Boga i ludzi”. Podkreślał, iż rodzina wtedy może wypełniać swoje doniosłe zadania, kiedy będzie zwarta, gdzie spójne będą rozum, wola i serce. Ukazywał równocześnie wszystkie te zjawiska i działania, których celem jest niszczenie rodziny. W jednym z kazań (6 I 1981) prymas Wyszyński otwarcie mówił, iż „istnieją dzisiaj siły rozkładowe rodziny, [a] sumienie rodzinne tak często gwałcone jest szczególnie przez rozbić rodziny, przez ułatwione życie”. Równocześnie wymieniał te czynniki, które często rujnują rodzinę: egoizm, samolubstwo, pogoń za złudnym szczęściem, w imię którego („mam prawo do szczęścia”) porzuca się żonę, męża, dzieci. Prymas, zwracając się do wiernych, powiedział, „iż tacy ludzie, szukający własnego szczęścia, skłóceni są z własnym sumieniem i nigdy tego szczęścia nie znajdują”. Podkreślał, iż rozbite małżeństwa są wielkim niebezpieczeństwem i tragedią naszego narodu i „można ustawić je w rzędzie bolesnych przyczyn, składających się na aktualną sytuację naszego życia (...)”. Kardynał Prymas odnosił się do rodziny również w kontekście całego społeczeństwa, polityki pro-rodzinnej, którą powinno realizować i podejmować państwo. Mówił: „Społeczeństwo musi pamiętać, że największym jego skarbem jest rodzina. Jeśli cała polityka społeczna i ekonomiczna Narodu ma być zdrowa, musi być polityką rodzinną, która przyznaje rodzinie coraz większe prawa i stwarza jej coraz lepsze warunki bytowania”.

Wiele uwagi w swoim nauczaniu poświęcił kobietom, matkom. Prymas wielokrotnie występował w obronie godności kobiety. Co dzisiaj Prymas powiedziałby kobietom otwarcie manifestującym swoje poparcie dla aborcji, pod hasłami: „Wolność, równość, aborcja na ży-

wienie”, „aborcja w obronie życia”, „moje ciało – moja sprawa”, „moje ciało mój wybór” itp.? Co by powiedział, patrząc na „czarne marsze”, gdzie nam, współczesnym, niejednokrotnie nasuwa się pytanie: Po kim lub po czym noszą żałobę uczestniczki „czarnych marszy”? Nasuwa się jeszcze wiele innych pytań: Co mają wnosić czarne protesty, czarne poniedziałki, ciemne marsze w nasze polskie życie? Jakie czekają nas czasy, kiedy część polskich kobiet żąda demonstracyjnie, nierzadko w brutalnych, wulgarnych, prymitywnych określeniach, hasłach czy słowach prawa do zabijania? Prawa do zabijania dzieci. Jakie w sercach tych kobiet rodzą się jeszcze inne myśli, inne pragnienia czy dążenia, skoro z taką determinacją wychodzą na ulice, by żądać zabijania na życzenie?

Prymas Wyszyński do polskich kobiet mówił: „niech nigdy ostre słowo nie wychodzi z ust waszych”, „pomagajcie wszędzie i zawsze. W domu rodzinnym, w pracy zawodowej, w kościele, na ulicy, w sklepie – gdzie tylko się da, bo wszędzie człowiek czeka na waszą kobiecą, macierzyńską dobroć i pomoc. (...) pomagajcie sercem, miłością, usługowością, dobrym czynem, słowem, uśmiechem, radą, życzliwym spojrzeniem”. Kardynał Wyszyński wołał o czyste matki, „bo – jak pisał – czysta matka przeniesie na swoje dziecię niesłuchanie wiele wartościowych walorów duszy, ciała i krwi”. Prymas z mocą zwracał się do kobiet, by w świecie, w którym zagrożony jest pokój, „rodził się w waszych sercach pokój i pokój waszych ognisk rodzinnych”. Podkreślił, iż kobiety są „Kościołowi Bożemu w Ojczyźnie naszej świętej (...)” potrzebne. Przyjmijcie te zapewnienia, które wam daję – mówił – nie tylko z wysokości tej ambony, ale i z tytułu poczucia odpowiedzialności za naród chrześcijański. Jesteście Kościołowi potrzebne. Jest potrzebny Kościołowi wasz rozum, umeblowany dobrze i wypracowany rzetelnie. (...) Kościołowi potrzebna wasza wola, i to dobra wola, bo wy jesteście z woli Bożej ustanowione ku pomocy do dobrego. Potrzebne jest Kościołowi i narodowi wasze serce, bo bez serca na tym świecie nic się nie zrobi”.

Niedawno, w uroczystość Związania Pańskiego przeżywalimy

Dzień Świętości Życia, obchodzony w Polsce już od 1998 r. Była i jest to odpowiedź na prośbę zawartą w encyklice Ojca Świętego Jana Pawła II *Evangelium vitae*, ogłoszonej 25 marca 1995 r. Wówczas papież zapelował do wiernych całego świata, „aby corocznie w każdym kraju obchodzono Dzień Życia”. Święty Jan Paweł II w encyklice podkreślił, iż „trzeba, aby dzień ten był przygotowany i obchodzony przy czynnym udziale wszystkich członków Kościoła lokalnego. Jego podstawowym celem jest budzenie w sumieniach, w rodzinach, w Kościele i w społeczeństwie świeckim wrażliwości na sens i wartość ludzkiego życia w każdym momencie i każdej kondycji. Należy zwłaszcza ukazywać, jak wielkim złem jest przerywanie ciąży i eutanazja, nie należy jednak pomijać innych momentów i aspektów życia, które trzeba każdorazowo starannie rozważyć w kontekście zmieniającej się sytuacji historycznej.”

Niech te słowa towarzyszą nam i przyczynią się do jeszcze większego, intensywniejszego wysiłku w obronie życia i, jak pisał Ojciec Święty, do „poszanowania i woli obrony każdego ludzkiego istnienia”; papież prosił o „troskę o cierpiącego i potrzebującego, bliskość z człowiekiem starym i umierającym, współczucie w żałobie, nadzieję i pragnienie nieśmiertelności”. Równocześnie uzewnętrzniamy nasze poglądy, nasze wartości i to, za czym jako chrześcijanie się opowiadamy – że jesteśmy za życiem. Niech nasze liczne uczestnictwo w marszach dla życia i rodziny będzie, jak pisał nasz święty rodak Jan Paweł II, „budzeniem w sumieniach, w rodzinach, w Kościele i w społeczeństwie świeckim wrażliwości na sens i wartość ludzkiego życia”.

Niech wytyczną naszych działań będą również słowa prymasa kard. Wyszyńskiego, który powiedział do Polaków: Brońcie życia Narodu! Bo, „jeżeli rodzina domowa będzie rodzić żywych, to i naród będzie żył; jeśli rodzina domowa uszanuje dziecię, będzie uszanowany w tej Ojczyźnie człowiek”.

SIEDZIAŁAM NA ŁAWECZCE W WILKOWYJACH

Chyba nie ma w Polsce nikogo, kto nie oglądał „Rancza” lub choćby nie słyszał o tym filmie, obwołanym serialem wszechczasów. Ale nie każdy wie, że filmowe Wilkowyje to miejscowość fikcyjna, a większość scen była kręcona w mazowieckiej wsi Jeruzal, która ma ciekawą historię i prawdziwych bohaterów.

Popularność filmu uczyniła nieco senną wieś atrakcją turystyczną i ściągą tu miłośników serialu z całego kraju. Mnie samej dane ją było poznać w grudniu zeszłego roku, a to za sprawą wyjazdu na ślub syna. Okazało się bowiem, że rodzice panny młodej mieszkają nieopodal Jeruzalu i są związani z tą miejscowością od lat – przez pracę, szkołę i inne okoliczności, a mama synowej w jednym z odcinków serialu wcieliła się w rolę dziennikarki z Podlasia.

W wielu odcinkach „Rancza” mieszkańcy wsi i okolic mieli możliwość zasmakowania aktorskiej profesji bądź wynajęcia swoich domów na potrzeby filmu. Część budynków umiejscowiona jest w okolicach rozstawionej wsi, np. dom wójta w sąsiedniej miejscowości Rozstanki, a dom Babki Zielarki na skraju Jeruzala, w odległości ok. 1 km od rynku ze słynną ławeczką, która stoi tuż przy sklepie „U Krysi”, gdzie za jedyne 5 zł można nabyć słynnego mamrota. Choć otrzymałam go w prezencie, to jednak nie odważyłam się spróbować – to napój tylko dla odważ-

nych i zdeterminowanych. Stoi więc na półce jako jedna z osobliwych pamiątek z podróży.

Jeruzal został zbudowany według miejskiego układu przestrzennego z rynkiem, o zachowanym do dziś średniowiecznym, prostokątnym układzie o wym. 100 x 120 m. Co ciekawe, warszawski rynek w tamtych czasach mierzył 70 x 94 m. W 1777 r. Jeruzalem zamieszkiwało 180 mieszkańców, w 30 domach. Obecnie wieś liczy ok. 350 mieszkańców. Prawa miejskie Jeruzal stracił w 1820 r.

Nieopodal sklepu znajduje się drewniany kościół pw. Świętych Wojciecha i Mikołaja, wzniesiony w XVIII w. Jest on uważany za perełkę architektury sakralnej Mazowsza. Dach kościoła pokryty jest gontem. Kościół został kilka lat temu wyremontowany, a w akcji zbierania funduszy wzięła udział również ekipa „Rancza”. Na stronie parafii Jeruzal jest nawet zakładka „Ranczo”. Wewnątrz kościoła wmurowana jest tablica upamiętniająca ks. Jacka Niemirkę (1740–1805) – wieloletniego, bardzo oddanego parafii proboszcza.

**Aleksandra
Kołodziej**



Sekretarz Zarządu Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Koszalinie.

Przez prawie 30 lat odnawiał kościół, sprawił nową ambonę i organy, które w oryginalnej postaci do dziś znajdują się w kościele. W czasie powstania kościuszkowskiego na potrzeby wojska polskiego przekazał całe złoto i srebro kościelne, a także spiżowe dzwony, które miały być przetopione na powstańcze armaty. Ten dzielny proboszcz spoczywa na cmentarzyku przy kościele.

Na terenie przykościelnym znajduje się Mauzoleum Floriana Cieszkowskiego (herbu Dołęga), w formie łuku triumfalnego, które postawiła żona Floriana w 1798 r., po jego nagłej śmierci podczas polowania. W 1975 r. do mauzoleum przeniesiono płytę nagrobną średniowiecznego rycerza, która wcześniej znajdowała się w prezbiterium kościoła, pod amboną. Z kolei w miejscu śmierci Cieszkowskiego, na terenie rezerwatu leśnego Florianów, ok. 4 km od Jeruzala, stoi ceglany słup, nazywany przez okolicznych mieszkańców „Białym słupem”, który od 2005 r. widnieje w rejestrze zabytków. Cieszkowscy, mocno związani z Jeruzalem, to zasłużona rodzina szlachecka, która posiadała liczne majątki, a jej członkowie przez stulecia piastowali wysokie godności w parlamencie i w wojsku.

W 1426 r. Jeruzal występuje jako wieś Żeliszew, a nazwa pochodzi od imienia Żeliszaw.



W 1533 r. bracia Serafin i Zygmunt Oborscy otrzymali przywilej na założenie miasta. Nazwa Żeliszew długo nie przetrwała. W 1785 r. właścicielem Jeruzala stał się Florian Cieszkowski. Ponoć jego wewnętrzna przemiana podczas pielgrzymki do Ziemi Świętej zapoczątkowała przemianowanie Żeliszewa na Jeruzalem, a później Jeruzal.

Florian Cieszkowski, ur. w 1748 r., był szambelanem Stanisława Augusta Poniatowskiego, posłem Ziemi Liwskiej na Sejm Czteroletni. Był to człowiek prawy, zaangażowany w kwestie społeczne. Miał sławę dobrego gospodarza. Był też jednym z ofiarodawców na rzecz powołanej przez Sejm Czteroletni stutysięcznej armii – przekazał na ten cel 7200 złotych. W 1789 r. został kawalerem Orderu św. Stanisława.

Florian był ostatnim starostą kleszczelowskim (na południowo-wschodnim krańcu ziemi bielskiej w województwie podlaskim), który posiadał dożywotne na nie prawo. Jednak w 1788 r. postanowił wydzierżawić starostwo. Z zachowanego dokumentu wynika, niecodzienna w owych czasach, jego dbałość o to, by nowy dzierżawca nie obciążał nadmiernie tutejszych włościan i umożliwiał im korzystanie z lasu na własne potrzeby, a także aby karczmarze żydowscy nie mogli samowolnie zabierać zwierząt gospodarskich zadłużonym u nich chłopom. Był ojcem sześciorga dzieci, w tym synów wybitnych i zasłużonych dla Ojczyzny.

Jego syn Krzysztof był oficerem powstania listopadowego, z kolei syn Paweł – członkiem sejmu 1830–1831 i ojcem wybitnego filozofa Augusta Gwidona Cieszkowskiego (ur. 14 IX 1814 w Suchej na Podlasiu, zm. 12 III 1894 r. w Poznaniu). Warto pochylić się nad tą postacią, zwłaszcza że w marcu tego roku przypada kolejna rocznica jego śmierci i choć w 200. rocznicę narodzin, w 2014 r. uchwałą Sejmu RP uczczono jego pamięć, to przeciętny Polak wie o nim niewiele.

A. Cieszkowski był uznanym w Europie filozofem mesjanistycznym, jednym z założycieli Ligi Narodowej Polskiej, współtwórcą i prezesem Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauki, a także politykiem, naukowcem, ziemianinem (na terenie swoich posiadłości wprowadzał udoskonalenia agrotechniczne), społecznikiem („Hrabia, któren o prawa dla ludu walczył”), autorem projektu ochronek wiejskich – słowem wszechstronnie wykształconym i uzdolnionym Pola-

kiem. Był człowiekiem skromnym i nie dbał o rozgłos. Starał się żyć zdrowo i w harmonii z otoczeniem, codziennie spacerował, bez względu na pogodę, a do obiadu spożywał pół butelki czerwonego wina. Zmierzał do utworzenia filozofii słowiańskiej, niezależnej od filozofii germańskiej, a swoją teorię oparł nie o rozum, ale o wolę. Uważał, że współczesna (chrześcijańska) epoka jest światem myśli, filozofii i świadomości, a poszczególne ludy i narody posiadają specjalną misję do wypełnienia, zaś szczyt słowiański jest ogromny, ale sponiewierany, „jakby umyślnie przez Opatrzność do przyszłych powołań zachowany”. Podkreślał umiłowanie wolności i znaczącą rolę Kościoła katolickiego. Pisał, że królestwo Boże jest głównym celem dążności Ducha. Swoją filozofię woli, teorię czynu wyłożył w *Ojcie nasz*, które jest jego najwybitniejszym dziełem, uważanym za „perłę polskiej myśli i polskiego ducha”. Marian Zdziechowski dzieło to zaliczył do „najczcigodniejszych pomników rozkwitu ducha polskiego”.

W 1848 r. A. Cieszkowski opublikował odezwę do parlamentów świata, nawołując do powszechnego porozumienia. Jego filozofia miała znaczący

wpływ na twórczość Zygmunta Kraśńskiego i Cypriana Norwida, z którymi utrzymywał przyjacielski kontakt.

W 1857 r. w Jeruzalu odbył się jego ślub z Heleną Cieszkowską. Ich syn, August Adolf – ziemianin, senator II RP zajmował się również spuścizną naukową ojca, tłumaczył i wydawał jego dzieła. Wspierał m.in. Uniwersytet Poznański, na który ofiarował swój majątek Żabikowo, gdzie jego ojciec założył szkołę rolniczą, będącą poligonem doświadczalnym dla Hipolita Cegielskiego – producenta maszyn rolniczych.

Wnukiem Floriana Cieszkowskiego był również Kajetan Cieszkowski, pseudonim Ćwiek – uczestnik powstania styczniowego, twórca oddziałów partyzanckich, zwanych ćwiekami od pseudonimu dowódcy.

Odwiedzając Jeruzal i okolice, warto podążać nie tylko śladami bohaterów „Rancza”, ale również tropami wielkich, acz nieco zapomnianych Polaków.

Serdecznie dziękuję Marii, Jerzemu i Natalii Podobas za opowieści o tym, jak powstawał film „Ranczo”, i wyprawę do Jeruzala oraz Jarosławowi Zadenkiemu, który wpadł tam na trop Augusta Cieszkowskiego.



Mauzoleum Floriana Cieszkowskiego / Fot. A. U. Kokodziej



W LASACH KARELII

Półowa kapłanów sprawujących posługę duszpasterską w Finlandii pochodzi z Polski.

Na początku I tysiąclecia po Chr. przodkowie współczesnych Finów zamieszkujący tereny dzisiejszej Estonii rozpoczęli ekspansję w kierunku Karelii oraz krainy Kainuu, wypierając na daleką północ osiadłych tu przed wiekami Lapończyków. Około IX stulecia za sprawą powstających nad jeziorem Ładoga ośrodków kupieckich oraz klasztorów zetknęli się ze wschodnim chrześcijaństwem oraz prawosławną kulturą. Klasztory te, jak np. założony w 992 r. przez mnichów Sergiusza i Hermana monaster w Valaamo czy klasztory w Konevista oraz Petsamo nad Morzem Arktycznym, stały się w następnych stuleciach ośrodkami misji ewangelizacyjnej, sukcesywnie obejmującej swym oddziaływaniem kolejne tereny

Finlandii. Powstająca wówczas Cerkiew fińska, posługująca się w liturgii, podobnie jak Cerkiew na Rusi, językiem staro-cerkiewno-słowiańskim, została podporządkowana metropolii Nowogrodu Wielkiego.

Podczas gdy część ludności fińskiej zamieszkującej wschodnie i południowe rubieże kraju utrzymywała kontakty handlowe, religijne i kulturalne z Księstwem Nowogrodzkim, mieszkańcy zachodnich wybrzeży Finlandii nawiązywali analogiczne relacje z państwami germańskimi w Szwecji. Przejęli od nich bardziej zaawansowane metody hodowli i uprawy roli, a także system sprawowania władzy oparty na plemiennym kulcie wodzostwa. Szwedzi z kolei, poszukując terenów wolnych od konfliktów zbroj-

Mariusz Ratajkiewicz



Polonista, z zamiłowania historyk. Przez wiele lat publikował w „Naszym Dzienniku”, „Miejscach Świętych” i „Rzeczpospolitej”. Urodzony w Warszawie, w rodzinie od pokoleń związanej ze stolicą.

nych, migrowali na ziemie fińskie, asymilując się z miejscową ludnością.

W XI w. na Wyspach Alandzkich pojawili się pierwsi misjonarze z Półwyspu Skandynawskiego, którzy zainicjowali dzieło ewangelizacji Finlandii w obrządku łacińskim; wówczas zbudowano tam pierwsze romańskie kościoły. W 1154 r. król Szwecji, Eryk IX, podjął wyprawę zbrojną mającą na celu schryścianizowanie wszystkich ziem fińskich, a w rok później osadził

na stolicy biskupiej w Turku angielskiego misjonarza, Henryka z Uppsali. W tym czasie zarówno Księstwo Nowogrodzkie, jak i Królestwo Szwecji chciały uczynić Finlandię wyłączną sferą swoich wpływów. Dlatego wraz z misją ewangelizacyjną została wówczas zainicjowana akcja osadnictwa szwedzkiego na zachodnich wybrzeżach Finlandii, a ze wschodu na tereny Ingrii i Karelii postępowała analogiczna ekspansja Rusinów. Finowie nie pozostawali bierni, organizując w odwecie wyprawy na szwedzkie ziemie nadmorskie, podczas których pustoszyli nadbrzeżne wsie i miasta, a w 1187 r. zniszczyli nawet ówczesną stolicę Szwecji, Sigtunę. Podobnie działo się na wschodzie – po 1200 r. Finowie kilkakrotnie ze zmiennym powodzeniem oblegali Nowogród. W wyniku kolejnego konfliktu zbrojnego Finlandia została w 1249 r. podbita przez Szwedów i po raz pierwszy stała się integralną częścią Królestwa Szwecji.

W XVI w. ziemie fińskie, tak jak cała Szwecja, przeżyły trudne doświadczenia okresu reformacji. Po kolejnej wojnie szwedzko-rosyjskiej (1613–1617) Karelia ponownie znalazła się w granicach Szwecji na mocy traktatu ze Stołbowa. Jednocześnie w tym czasie luteranizm stał się oficjalną religią Królestwa, którą wyznawały przede wszystkim elity państwa szwedzkiego. Prawosławie pozostało wyznaniem niemal wyłącznie warstw niższych, głównie fińskiej biedoty. Nic więc dziwnego, że zajmujący niską pozycję w hierarchii społecznej Finowie z dużą determinacją przeciwstawiali się narzucanej im religii i szukali oparcia w rosyjskim prawosławiu. W kolejnych latach po aneksji Karelii przez Szwecję emigrowały do Rosji niemalże 2/3 całej fińskiej wspólnoty prawosławnej, a pewna jej część – powodowana pragmatyzmem – przeszła na luteranizm.

W wyniku klęski Szwecji w wojnie z Rosją, prowadzonej w latach 1808–1809, na mocy traktatu z Hamina zostało powołane do życia Wielkie Księstwo Finlandii połączone unią personalną z Rosją Aleksandra I, zasiadającego również na wielkksiążęcym tronie.

Ponad 200 lat po okresie reformacji, w czasie której władający Finlandią Szwedzi narzucili jej mieszkańcom luteranizm, w 1799 r. utworzono parafię rzymskokatolicką w Wybörgu – w rosyjskiej części Starej Finlandii. W 1830 r. do



parafii tej należało ok. 3000 katolików, a posługę duszpasterską sprawowali w niej sprowadzeni z Litwy dominikanie. W 1856 r. dzięki zabiegom Leopoldiny Cicogna Mozzoni, pochodzącej z Włoch żony hrabiego Fiodora Berga, będącego wówczas namiestnikiem Wielkiego Księstwa Finlandii, została założona parafia katolicka przy katedrze św. Henryka w Helsinkach. Było to związane z faktem, że wielu żołnierzy armii rosyjskiej stacjonującej na terenie Księstwa, przede wszystkim Polaków i Litwinów, deklarowało przynależność do Kościoła katolickiego. Także z tego powodu Stolica Apostolska podjęła starania zmierzające do utworzenia kolejnych parafii katolickich w innych regionach Finlandii, jednak Cerkiew prawosławna zdecydowanie przeciwstawiała się tym poczynaniom. Doszło nawet do tego, że działając z jej inspiracji, wspartej postawą Kościoła luterskiego, władze carskie dwukrotnie – w roku 1882 oraz 1912 – nakazały części księży sprawujących posługę duszpasterską w parafii św. Henryka opuszczenie granic Cesarstwa.

W 1917 r., po odzyskaniu przez Finlandię niepodległości i opuszczeniu kraju przez wojska rosyjskie oraz związanych z armią cywilów, liczba katolików zamieszkujących młode państwo drastycznie spadła. Jednak w 3 lata później, podczas pontyfikatu Benedykta XV, został ustanowiony dla Finlandii wikariat apostolski, a także powstały tu nowe parafie: w 1926 r. w Turku oraz w 1927 r. w Terijoki, przy czym władze fińskie zagwarantowały wiernym Kościoła katolickiego status wspólnoty religijnej. W 1942 r. Finlandia nawiązała stosunki dyplomatyczne ze Stolicą Apostolską. Po II wojnie światowej parafie w Wybörgu i Terijoki, które znalazły się w granicach Związku Radzieckiego, zostały przeniesione do Lahti. W 1949 r. utworzono nową parafię, w Jyväskylä, a w 1954 r. ukończono budowę kościoła Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Helsinkach. Rok później Pius XII podniósł fiński wikariat apostolski do rangi diecezji. W ciągu następnych kilkudziesięciu lat powstawały kolejne parafie: w Tampere (1957 r.), Kouvola (1985 r.) oraz w Oulu (1992 r.).

Według oficjalnych danych sprzed dwóch lat w Finlandii mieszkało 11 345 katolików, co stanowi 0,2% populacji kraju. Niemal wszyscy kapłani sprawujący tu posługę duszpasterską są cudzoziemcami, a połowa z nich pochodzi z Polski. W ciągu ostatnich dziesięciu lat tylko dwóch Finów otrzymało święcenia kapłańskie; jednym z nich jest ordynariusz Helsinek, sercanin Teemu Sippo, pierwszy biskup pochodzenia fińskiego od przeszło pięciuset lat. Wśród katolickich ruchów religijnych działających na terenie Finlandii najaktywniejszą grupą utrzymującą własne międzynarodowe seminarium duchowne, Redemptoris Mater, jest Droga Neokatechumenalna. Patronem państwa i Kościoła fińskiego jest wspomniany już św. Henryk z Uppsali, którego wspomnienie liturgiczne przypada 19 stycznia.

Filmy godne uwagi widza



Milczenie

Film w reżyserii Martina Scorsese przedstawia ludzi żyjących w czasach wielkich napięć i konfliktów religijnych. W filmie obserwujemy dwóch młodych jezuitów pokonujących tysiące kilometrów, aby potajemnie przedostać się do Japonii, gdzie toczy się bezwzględna walka z chrześcijaństwem. Akcja toczy się w XVII w. W rolach głównych występują Andrew Garfield, Adam Driver oraz Liam Neeson.



Droga krzyżowa z papieżem Franciszkiem

Droga krzyżowa z papieżem Franciszkiem podczas Światowych Dni Młodzi 2016 na płycie DVD. Zawiera film na DVD oraz książkę z rozważaniami rogi krzyżowej autorstwa ks. biskupa Grzegorza Rysia. Już od dzisiaj możesz mieć we własnym domu zapis tego niezwykłego wydarzenia, które wzruszyło Ojca Świętego oraz miliony pielgrzymów!

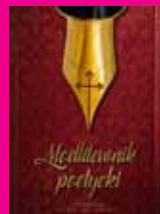
KSIĄŻKI



Proszę o przebaczenie

Ks. Stanisław Fiuk Wydawnictwo Archidiecezji Lubelskiej „Gaudium”, Lublin 2017

Miłosierdzie Boże w nawróceniu Rudolfa Hössa. Czy istnieje wspólny mianownik dla mocy miłosierdzia i zbrodni człowieka? Gdy jednak spojrzymy od strony biblijnej, od strony serca, albo jeszcze głębiej – od strony samego Boga – dostrzeżemy, że wyraźnie rysuje się wspólna płaszczyzna spotkania tych dwóch wydarzeń: miłosierdzia Bożego i zagłady zgotowanej ludzkości przez nazistów.



Modlitewnik poetycki

Frona, Warszawa 2017

Książka profesor Jan Sochoń, wielki znawca i miłośnik polskiej poezji, wybrał najpiękniejsze wiersze, które mają formę modlitwy. Kluczem wyboru była osobista relacja poety z Bogiem. Książka jest nie tylko dla osób, które uważają się za religijne. Modlitewnik potrafi także przemówić do tych, którzy ciągle szukają – bo i zebrani w tomie autorzy nie raz biorą się w swoich wierszach za bary ze Stwórcą.



Mój Spitfire

Wacław Król, Frona Warszawa 2017

Książka zawiera opisy brawurowych walk polskiej eskadry pod niebem północnej Afryki i relacje z wielogodzinnych wypraw nad terytorium hitlerowskiej Rzeszy. Loty „na wymiatanie”, pojedynki powietrzne, radość zwycięstw i gorycz niepowodzeń... W opowieściach Króla znajdziemy „naziemne” życie codzienne asów przestworzy, miłości i przyjaźnie wojowników.

Aplikacja miesiąca



Diament z Korony (Android)

Dobra Nowina dla Ciebie od Maryi z Jasnej Góry. Specjalna aplikacja związana z Jubileuszem 300-lecia koronacji Obrazu Matki Bożej Częstochowskiej (1717-2017). Dzięki niej codziennie tuż przed godz. 21.00 (godziną modlitwy Apelu Jasnogórskiego), otrzymasz na swój telefon Maryjną myśl – inspirację do pogłębienia relacji z Twoją Matką z Jasnej Góry. Aplikacja ma również na celu umożliwić i motywować do składania duchowych darów dla Maryi. Chcemy Ją koronować już nie złotymi diademami, ale naszym staraniem o nawrócenie. Korzystaj z funkcji komentarzy i udostępniania, gdyż Maryja pragnie zamieszkać w sercu każdego człowieka – zdobądź świat dla Maryi! Maryjne inspiracje wysyłają paulini z Jasnej Góry. Autorami są m.in. o. Stanisław Jarosz, o. Adam Czuszel, ks. Rafał Jarosiewicz, o. Michał Legan, ks. Artur Godnarski, s. Tomasz Potrzebowski. Aplikacja jest darmowa.

Porady



Mistrzowski trawnik

Drodzy ogrodnicy, wiosna zawitała już do naszych ogrodów. Nadchodzi czas, by zadbać o trawnik, który jest podstawą pięknego ogrodu. Utrzymanie murawy w dobrym stanie wymaga dużego nakładu pracy. Wszystkie zabiegi pielęgnacyjne, takie jak: nawożenie, koszenie, nawadnianie, aercja i wertykulacja, powinniśmy przeprowadzać z odpowiednią częstotliwością i w sposób dopasowany do rodzaju gleby i trawnika. A w pielęgnacji najlepszy jest florovit.

Krzysztof z Poznania

